SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Środowiska (**107.**)
w dniu 2 grudnia 2014 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Zapobieganie i przeciwdziałanie skutkom powodzi – ochrona przeciwpowodziowa w Polsce.

Zapis stenograficzny jest tekstem nieautoryzowanym.

(Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 05)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodnicząca Jadwiga Rotnicka)

Przewodniczący Jadwiga Rotnicka:

Witam państwa bardzo serdecznie na seminaryjnym posiedzeniu Komisji Środowiska.

Wymogi regulaminu zmuszają mnie do wypowiedzenia formułki: otwieram posiedzenie komisji.

Witam bardzo serdecznie zaproszonych gości, prelegentów, wszystkie osoby, które interesują się zagadnieniami wodnymi, prawem wodnym i kwestiami, które w pewnym sensie od prawa wodnego zależą. Witam: ministra środowiska, pana Stanisława Gawłowskiego, panią Klarę Ramm-Szatkiewicz, dyrektor Departamentu Planowania i Zasobów Wodnych Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, panią Hannę Piasecką, zastępcę dyrektora Departamentu Ochrony i Gospodarowania Wodami Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej – bardzo mi miło – panią Annę Czyżewską, zastępcę dyrektora Departamentu Ochrony i Gospodarowania Wodami tegoż funduszu, brygadiera Waldemara Malińskiego, dyrektora Biura do spraw Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej, profesora Andrzeja Dąbkowskiego, pracownika naukowego w Akademii Finansów i Biznesu „Vistula" w Warszawie, pana Mirosława Paszczyka, dyrektora Departamentu Inwestycji i Nadzoru Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, pana Tomasza Kiedryńskiego, naczelnika w Departamencie Inwestycji i Nadzoru Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej, naszego prelegenta, który wystąpi obok pani Klary Ramm-Szatkiewicz.

Witam także pana Grzegorza Tomaszewskiego, naczelnika w Departamencie do spraw Usuwania Skutków Klęsk Żywiołowych i Zarządzania Kryzysowego w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji, panią Alicję Gruszecką, doradcę technicznego w Departamencie Środowiska Najwyższej Izby Kontroli, naszego stałego gościa, pana Roberta Kęsego, dyrektora Wydziału Melioracji i Urządzeń Wodnych w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Mazowieckiego, pana Stanisława Maciejewskiego, dyrektora Wydziału Melioracji i Urządzeń Wodnych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego, Oddział w Płocku, pana Andrzeja Żmigrodzkiego, dyrektora do spraw planowania inwestycyjnego Małopolskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Krakowie, pana Arkadiusza Błochowiaka, dyrektora Wielkopolskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Poznaniu.

Zaproszono tu dziś wiele osób, więc żeby państwo nie czuli się niedowartościowani, czytam kolejne nazwiska. Witam panią Zofię Kochan, dyrektor w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie, pana Piotra Furtaka, kierownika Podkarpackiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych, panią Marię Zalewską, głównego specjalistę w Departamencie Polityki Przestrzennej w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju, pana Przemysława Dacę, naczelnika w Departamencie Transportu Morskiego i Bezpieczeństwa Żeglugi w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju, pana Macieja Gromka, dyrektora Urzędu Żeglugi Śródlądowej w Warszawie, pana Roberta Wojdyna, prezesa Konsorcjum Stali SA, pana Grzegorza Fertaka, przedstawiciela kancelarii adwokackiej, prezesa „Hydroprogres NT" Spółka z o.o., pana Tadeusza Brudzińskiego, i przedstawiciela spółki „Hydroprogres NT", pana Tomasza Paprockiego, pana doktora inżyniera Leszka Hejduka, pracownika naukowego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, pana profesora doktora Zbigniewa Popka, pracownika naukowego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Jest z nami również nasz ekspert komisyjny, ekspert Polskiej Izby Gospodarczej „Ekorozwój", pan profesor Marek Gromiec – witamy serdecznie – pan Andrzej Maciążek, wiceprezes Polskiej Izby Ubezpieczeń, a także ekspert Polskiej Izby Ubezpieczeń, pan Piotr Lewiński.

Ogromne gremium. Pan wiceprzewodniczący podsuwa mi jeszcze trzecią część listy gości, na której są: pan Witold Marzec, prezes Zarządu Centrum Ekologicznego Budownictwa Mieszkaniowego Spółka z o.o., pan doktor Stanisław Abramczyk, członek Rady Naukowo-Programowej Polskiej Izby Gospodarczej „Ekorozwój", dwaj członkowie Polskiej Izby Gospodarczej „Ekorozwój", pan profesor doktor habilitowany Józef Kozioł i profesor doktor habilitowany inżynier Jan Siuta, pracownik Wydziału Zarządzania Kryzysowego w Starostwie Powiatowym w Mielcu, pan Jarosław Bargiel, specjalista w Departamencie Zasobów Wodnych w Ministerstwie Środowiska pani Katarzyna Bakun, ekspert, emerytowany pracownik Ministerstwa Środowiska, pan Jerzy Iwanicki, pan profesor Piotr Kowalczyk, ekspert Komisji Środowiska, oraz doradca… Nie mogę przeczytać, kto podpisał się jako przedostatni.

Witam wszystkich państwa bardzo serdecznie, przepraszam za długą listę, ale nie chciałam, żeby ktoś został pominięty. W dzisiejszym seminaryjnym posiedzeniu uczestniczą osoby reprezentujące w zasadzie wszystkie

gremia – może nie wszystkie, ale większość – zajmujące się gospodarką wodną i sprawami gospodarczymi związanymi z wodą i ochroną przeciwpowodziową.

Każdy z państwa otrzymał program dzisiejszego posiedzenia, a jeśli nie, to przypomnę, że jest siedem punktów, które prelegenci zobowiązali się syntetycznie przedstawić, bowiem czas mamy trochę ograniczony. Mamy czas do godziny 15.00, ponieważ w sali nr 217, gdzie zwykle spotykamy się na większych zebraniach, odbędą się oficjalne uroczystości kończące obchody dwudziestopięciolecia odrodzonego samorządu i sala ta musi zostać odpowiednio przygotowana. Myślę, że zmieścimy się w tym czasie; w kwadransie akademickim się zmieściliśmy – od godziny 10.00 do odczytania powitań i przyjęcia nieco spóźnionych gości.

Na początek proszę o zabranie głosu pana ministra Stanisława Gawłowskiego, który będzie mówił o głównych założeniach nowelizacji prawa wodnego w kontekście implementacji Dyrektywy 2007/60/WE Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie oceny ryzyka powodziowego i zarządzania nim. Wiosna jest tuż, tuż.

Bardzo proszę.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski:

Dziękuję bardzo.

Pani Przewodnicząca! Wysoka Komisjo! Szanowne Panie! Szanowni Panowie!

Nie ukrywam, że wystąpienie w gronie fachowców, bo tak naprawdę przecież takich ludzi udało się dzisiaj zebrać na tej sali, to dla mnie ogromne wyróżnienie i ogromny zaszczyt. Chciałbym bardzo serdecznie podziękować pani przewodniczącej za zorganizowanie takiej debaty w ramach prac komisji. Nie ukrywam, że w kontekście tych różnych działań, które prowadzimy bezpośrednio w Ministerstwie Środowiska czy w Krajowym Zarządzie Gospodarki Wodnej, związanych z implementacją przepisów prawa unijnego, z dostosowaniem polskiego prawa do wymogów prawa unijnego, ale też z wypełnieniem go treścią, każde spotkanie, każda debata, konferencja, dyskusja i wymiana poglądów jest jak najbardziej potrzebna, tak że jeszcze raz bardzo serdecznie dziękuję.

Głównym zadaniem wynikającym z dyrektywy powodziowej jest minimalizacja ryzyka powodziowego i zarządzanie nim. Zgodnie z zapisami ustawy – Prawo wodne ochronę przed powodzią prowadzi się z uwzględnieniem map zagrożenia powodziowego, map ryzyka powodziowego oraz planów zarządzania ryzykiem. Wstępną ocenę ryzyka powodziowego Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej sporządził w formie map w roku 2011, zostały one ogłoszone bodajże pod koniec 2011 r. Prezes Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej do grudnia 2013 r. sporządził mapy zagrożenia powodziowego i mapy ryzyka powodziowego, a więc zgodnie z harmonogramami i wytycznymi wynikającymi z dyrektywy prowadzi wszelkie działania, które dotyczą przygotowania instrumentów pozwalających na lepsze, skuteczniejsze zarządzanie w obszarze ochrony przed powodzią.

Przygotowane dokumenty służą do opracowania planów zarządzania ryzykiem powodziowym dla obszarów dorzeczy i regionów wodnych. Plany te zostaną wykonane do 15 grudnia 2015 r., zaś w grudniu bieżącego roku rozpoczną się konsultacje społeczne dotyczące wymienionych dokumentów. Do głównych celów planów zarządzaniem ryzykiem powodziowym zalicza się powstrzymanie zwiększenia ryzyka powodziowego, ograniczenie istniejącego ryzyka, ograniczenie skutków w czasie powodzi, ograniczenie skutków po powodzi oraz rozwój instrumentów wspomagających wdrażanie wymienionych działań.

Niezwykle istotny jest również fakt, że rok 2015 będzie rokiem zakończenia kluczowych inwestycji dotyczących ochrony przeciwpowodziowej. Większość z państwa wie, że w Polsce realizujemy kilka istotnych inwestycji dotyczących tego obszaru. Muszę w tym miejscu wspomnieć, choć nie jest to szczególny powód do dumy, że w przyszłym roku zakończymy budowę zbiornika Świnna Poręba. Mówię, że nie jest to powód do dumy, bo tę inwestycję rozpoczęto w 1986 r., ale przez wiele lat po prostu, zwyczajnie brakowało pieniędzy na jej realizację. W ostatnich latach dzięki Narodowemu Funduszowi Ochrony Środowiska, a właściwie, mówiąc wprost, dzięki pieniądzom z tego funduszu… Obecnie inwestycja jest odpowiednio zabezpieczona pod względem finansowym i już dzisiaj skutecznie chroni i Kraków, i pozostałych mieszkańców dorzecza przed powodzią. Całkowity koszt to nieco ponad 2 miliardy 200 milionów zł, tak że ogromne pieniądze przekierowano na tylko jedną, ale bardzo ważną inwestycję.

Państwo pewnie wiecie o tym, że w roku 2010 – to nie jest żadna przesada – zbiornik będący w budowie uchronił Kraków przed powodzią, bo zniszczył, spłaszczył falę powodziową o jakieś 40 cm. Tak przynajmniej podają fachowcy, a to oznacza, że rzeczywiście dzięki temu zbiornikowi miasto zostało ochronione przed powodzią. To jest również po części odpowiedź na pytanie, czy realizować tego typu przedsięwzięcia hydrotechniczne – w dalszej części oczywiście będą pojawiać się podobne wnioski.

Modernizacja Wrocławskiego Węzła Wodnego. W przyszłym roku również i ta inwestycja zostanie zakończona, na ten cel przeznaczono trochę ponad 1 miliard zł, dokładnie 1 miliard 146 milionów zł. Modernizujemy zbiornik w Nysie – koszt 411 milionów – i również w przyszłym roku planujemy zakończyć realizację tej inwestycji. Realizujemy także przedsięwzięcia, które mają znaczenie dla… Kompleksowe zabezpieczenie przeciwpowodziowe Żuław to koszt rzędu 522 milionów zł. Modernizacja stopnia wodnego we Włocławku… Inwestycja ta wymagała zaangażowania odpowiednich środków na poziomie 116 milionów zł i w zasadzie jest już na ukończeniu. Zakończyliśmy inwestycję w Lewinie Brzeskim na Nysie Kłodzkiej, której kosz wyniósł trochę ponad 100 milionów zł. Realizowanych jest wiele przedsięwzięć, które dotyczą różnych miejsc kraju i które mają istotne znaczenie z punktu widzenia ochrony przeciwpowodziowej.

Prowadzimy również działania, które wywoływały emocje, zwłaszcza w środowiskach ludzi związanych z organizacjami ekologicznymi, bo pojawił się problem… Toczyła się dyskusja na temat tego, czy w obszarze międzywala należy usuwać drzewa i krzewy, czy nie. Ta

dyskusja trwała długo, ale specjaliści, którzy zajmują się modelowaniem, nie mają najmniejszej wątpliwości co do tego, że w wielu miejscach niewykonywanie tego typu wycinek powoduje podwyższenie fali powodziowej, co niestety oznacza stwarzanie większego zagrożenia powodziowego. Zdecydowaliśmy się… W ciągu ostatnich kilku lat usunęliśmy wiele tysięcy drzew z tych obszarów; z tysięcy hektarów usunęliśmy również krzewy. Mamy świadomość, że to działanie powinno być prowadzone systematycznie, w ramach prac utrzymaniowych, a nie tylko, że tak powiem, akcyjnie. To pokazuje stan zapóźnień w obszarze dotyczącym gospodarki wodnej – skoro usuwaliśmy drzewa, które miały po sześćdziesiąt lat, to oznacza to, że przez sześćdziesiąt lat na danym terenie tak naprawdę nic nie realizowano.

Odbudowaliśmy i co roku odbudowujemy i modernizujemy około 700 km wałów przeciwpowodziowych. W 2010 r. uruchomiliśmy Państwową Służbę Kontroli Zapór, która działa w ramach Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej i kontroluje stan techniczny wałów przeciwpowodziowych i zapór.

Mówię o tym wszystkim trochę szerzej niż tylko w kontekście dyrektywy, ponieważ chcę od razu unaocznić państwu, że rozpoczęliśmy różnego rodzaju działania, które mają wymiar legislacyjny i są związane z implementacją przepisów dyrektywy powodziowej, ale prowadzimy też wiele działań dotyczących twardych przedsięwzięć inwestycyjnych. Mamy też świadomość, że te twarde przedsięwzięcia inwestycyjne nie rozwiążą wszystkich problemów związanych z powodzią. Realizujemy wiele działań, które dotyczą bieżących prac utrzymaniowych i jesteśmy na etapie tworzenia nowego prawa wodnego, w ramach którego chcielibyśmy zarówno uporządkować całą strukturę zarządzania i odpowiedzialności za infrastrukturę hydrotechniczną, jak i osobno zbudować instytucję, która będzie odpowiadać za władztwo wodne w skali całego kraju. Dzisiaj rzeczywiście są obszary pozbawione bezpośredniego nadzoru nie tylko w kontekście dyrektywy powodziowej ale również ramowej dyrektywy wodnej. Pamiętamy o tym, że ramowa dyrektywa wodna jest w ramach Unii Europejskiej, że tak powiem, konstytucją w obszarze dotyczącym wody: następne dyrektywy ją uzupełniają, czasami dają dodatkowe instrumenty, ale podstawowym dokumentem, którym musimy się posługiwać, jest ramowa dyrektywa wodna.

Na ukończeniu są prace dotyczące informatycznego systemu osłony kraju. Prace związane z ISOK dotyczą dwustu pięćdziesięciu czterech głównych rzek w Polsce. Chcemy, żeby to było narzędzie, które pozwoli na dużo lepsze planowanie przestrzenne w obszarze dotyczącym ochrony powodziowej, ochrony przed powodzią. Działania związane z planowaniem przestrzennym są jednymi z ważniejszych instrumentów służących podniesieniu poziomu ochrony przed powodzią.

Dzisiaj w Polsce zastanawiamy się nad tym, jak to było możliwe, że na terenach zalewowych powstały wielkie osiedla. Wrocław Kozanów to jest, można powiedzieć, symbol niezbyt dobrego myślenia w obszarze dotyczącym planowania przestrzennego. A gdybyśmy myśleli, że historie typu Kozanów już się w Polsce nie zdarzają, to bylibyśmy wszyscy w ogromny błędzie. Muszę państwu powiedzie, że ciągle dostaję z różnych miejsc w Polsce zdjęcia nowych obiektów wybudowanych na terenach, które stanowią tereny potencjalnie zalewowe. Teraz już mamy mapy ryzyka powodziowego, mamy całe mnóstwo instrumentów, które w końcu pozwolą na to, żeby właściwe instytucje mogły powiedzieć: na tych terenach… Kiedy mówię „właściwe instytucje" mam na myśli nie tylko samorząd. Samorząd ma dzisiaj instrumenty w obszarze dotyczącym planowania przestrzennego, ale w moim przeświadczeniu, które wynika wyłącznie z twardych danych, instrumenty te nie są najlepiej stosowane. I w takim wymiarze w części dotyczącej ISOK, ale i w ramach zmian w prawie wodnym, chcemy zagwarantować sobie możliwość wyraźnego wskazania terenów, na których występuje zagrożenie powodziowe, terenów, w przypadku których przyszłe urzędy gospodarki wodnej będą miały możliwość wydawania zarządzeń z mocą prawa lokalnego, gdzie wykluczona będzie możliwość jakiejkolwiek zabudowy… Określonej zabudowy, która nie będzie stanowiła problemów w obszarze, na którym są problemy związane z powodzią.

Działań prowadzonych obecnie i w Ministerstwie Środowiska, i w Krajowym Zarządzie Gospodarki Wodnej jest dużo. W znacznej części wynikają one z ramowej dyrektywy wodnej albo z dyrektywy powodziowej. Mamy świadomość krótkiego czasu na realizację tych różnych projektów, ale mamy też świadomość ogromnej potrzeby przeprowadzenia tego procesu. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie będzie to łatwe zadanie, bo połączenie różnych i czasami wzajemnie wykluczających się interesów w obszarze dotyczącym gospodarki wodnej będzie wyjątkowo trudne. Jestem przeświadczony, że dzisiaj na sali będą głosy, które, jak ktoś będzie uważnie słuchał, będą się wzajemnie wykluczać.

Pani Przewodnicząca, przepraszam że powiedziałem więcej niż tylko kilka zdań o samej dyrektywie, ale pomyślałem, że warto wykorzystać okazję do tego, by opowiedzieć również o tych rzeczach, które w tej chwili się dzieją. Dziękuję bardzo.

Senator Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Mam pytanie: czy pan minister może być z nami dłużej, czy…

(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski*: O 11.30 mam spotkanie z przedstawicielami rządu Armenii, w ramach misji tego rządu w Polsce, więc pewnie o 11.15 musiałbym stąd wyjść.)

Pytam o to dlatego, że na pewno będzie sporo pytań do pana ministra, a chciałabym zorganizować to nasze spotkanie tak, żeby pan minister był dla nas dostępny.

Jeśli państwo pozwolicie, to po wystąpieniu pana ministra, nastąpi krótka dyskusja, powiedzmy piętnastominutowa, a potem dalszy ciąg naszych obrad. Czy jest na to zgoda? Nie widzę sprzeciwu, wobec tego bardzo proszę, żeby pozostał pan tutaj, na mównicy.

Widzę, że pan senator Pęk chciałby zadać pytanie.

Bardzo proszę.

Senator Bogdan Pęk:

Panie Ministrze, w zasadzie nie chcę wchodzić w głębokie szczegóły całej tej polityki, ale mam pytanie, prośbę. W tej chwili w Małopolsce w opracowaniu jest kompleksowy plan zagospodarowania przestrzennego i chodzi mi o takie hasło jak kanał ulgi dla Krakowa. Nie jest jasne, czy ten kanał zostanie zabudowany, bo są potężne naciski potężnych organizacji deweloperskich. Chciałbym pana ministra prosić o ewentualną odpowiedź w tej sprawie. Czy pan coś wie na ten temat? A jeżeli nie, to proszę o zbadanie tego tematu. To byłaby zbrodnia wobec tej polityki, którą oficjalnie głosicie, bo wobec niebezpieczeństw powodziowych w rejonie samego miasta Krakowa…

Senator Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.
Bardzo proszę.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski:

Trudno mi odpowiadać o szczegółach dotyczących kanału ulgi, ale też nie chcę powiedzieć, że nie mam żadnej wiedzy na ten temat. Rzeczywiście trwa dyskusja – to jest przedsięwzięcie, które wymaga sporych nakładów finansowych już w tej części, o której pan wspomniał, bo sam pomysł zabudowy… Właśnie dlatego sporządzamy te wszystkie dokumenty, mapy zagrożeń, ryzyk, zagrożenia powodziowego, a do tego ISOK, żeby na końcu skutecznie powiedzieć: to jest teren, który ze względu na ochronę przed powodzią nie może być zabudowany.

Mamy świadomość różnych nacisków różnych środowisk na poziomie lokalnym, dlatego już w przyjętych przez rząd założeniach do nowego prawa wodnego wyraźnie określiliśmy instytucje, które będą miały władztwo wodne. Te instytucje będą się nazywać urzędami gospodarki wodnej i będą one jednostkami właściwymi do wydawania zarządzeń z mocą prawa miejscowego. W zarządzeniach takich będą mogły jednoznacznie określić, że na danych terenach nie wolno prowadzić jakiejkolwiek zabudowy. I to będzie wynikać z tych map, o których wcześniej wspomniałem; tego typu decyzje nie będą wydawane na podstawie samodzielnych rozstrzygnięć urzędników, tylko na podstawie wiedzy zgromadzonej wcześniej właśnie po to, żeby w przyszłości nigdy więcej nie zdarzały się historie tego typu jak w Kozanowie. W Krakowie to się jeszcze nie zdarzyło, ale ponieważ docierają do nas informacje z różnych miejsc Polski, więc chcemy się przed tym…

Senator Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo, nie chciałabym, żeby w naszej dyskusji pojawiały się bardzo szczegółowe pytania dotyczące konkretów – co w Krakowie, co w Katowicach, jak to może być rozwiązane – bowiem temat wystąpienia pana ministra dotyczy założeń nowelizacji prawa w kontekście implementacji dyrektywy wodnej z 2007 r w sprawie ryzyka powodziowego.

Pozwolę sobie zadać pytanie natury bardziej ogólnej. Otóż, Panie Ministrze, czy nie uważa pan, że rozsądniej albo wygodniej byłoby wyłączyć dyrektywę powodziową – mam na myśli uregulowania dyrektywy powodziowej dotyczące stanów nadzwyczajnych – z całej ustawy – Prawo wodne? Czy nie lepiej byłoby opracować ustawę implementującą dyrektywę powodziową i w pewnym sensie anulować odpowiednie zapisy z istniejącego prawa wodnego? Ustawa – Prawo wodne jest ogromna, w tej chwili jest ona prawie nieczytelna, bo co pewien czas tam coś dokładamy. Na prośbę prezydenta dodawane były ścieżki rowerowe na wale przeciwpowodziowym. Prawda? Czy nie byłoby lepiej, czy nie byłoby szybciej, czy nie byłoby zdrowiej… Ustawa o nadzwyczajnych zagrożeniach, ustawa, która dotyczy powodzi, jest w tym momencie najważniejsza. Ustawa – Prawo wodne powinna realizować najistotniejsze przesłanie, najistotniejszy cel ramowej dyrektywy wodnej, czyli osiągnięcie dobrego stanu wód, i sankcjonować pewne działania i administracyjne, i inne, którego do tego prowadzą. Jakie jest pana spojrzenie na to zagadnienie? Czy to jest możliwe i czy byłby pan skłonny podjąć się takiego zadania? Dziękuję.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski:

Zastanawialiśmy się nad tym, czy dokonać implementacji tylko i wyłącznie dyrektywy powodziowej, ale nie da się tego zrobić bez zbudowania całego systemu zarządzania w obszarze dotyczącym wody. Pierwszy z brzegu przykład, żeby zrozumieć, dlaczego tego się nie da zrobić: podstawowym dokumentem dotyczącym wszelkich działań w obszarze dorzecza jest plan gospodarowania wodą w dorzeczu. Ten dokument jest budowany, że tak powiem, na perspektywę, na określony czas i musi przewidywać różnego rodzaju działania inwestycyjne. W Polsce, ale nie tylko, toczy się spór o to, na jakim poziomie szczegółowości… Pomijając kwestię sporu, trzeba powiedzieć, że plan ten powinien przewidywać różnego rodzaju działania, w tym również takie, które dotyczą inwestycji związanych z ochroną przeciwpowodziową.

W tym dokumencie trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, czy dane przedsięwzięcie, o czym mówiła pani przewodnicząca, ma wpływ na jednolite części wód, czy pogarsza stan jednolitej części wód. Mamy obowiązek podejmowania działań na rzecz poprawy jakości jednolitych części wód, a w zasadzie każde przedsięwzięcie inwestycyjne, które ingeruje w wodę… Jeżeli most ma podporę w rzece, no to on ingeruje i negatywnie… Trzeba uzyskać derogację. Derogację uzyskuje się nie na podstawie dyrektywy powodziowej, tylko na podstawie art. 4.7 ramowej dyrektywy wodnej. I dzisiaj mamy w Polsce pewien kłopot instytucjonalny, bo tak do końca nie jest jasne to, która instytucja powinna dokonać oceny zgodności z ramową dyrektywą wodną również w kontekście inwestycji związanych z ochroną przeciwpowodziową. Tak że analizując

te wszystkie kwestie, szukając takich rozwiązań, które z jednej strony będą zgodne z prawem europejskim – jesteśmy członkiem Unii Europejskiej i musimy się mieścić w przepisach prawa europejskiego – a z drugiej pozwolą na to, żeby oceny zgodności były wykonywane i w miarę na bieżąco… Doszliśmy do wniosku, że bez gruntownej zmiany, również w obszarze dotyczącym zarządzania wodami w Polsce, nie uda się właściwie implementować przepisów w części dotyczącej dyrektywy powodziowej.

Poza tym – podzielam pogląd pani przewodniczącej – prawo wodne w Polsce było nowelizowane w ciągu ostatnich lat tak często, że ono przestało już być czytelne. I tak, i tak musielibyśmy przeprowadzić wszystkie prace związane z przygotowaniem nowego prawa wodnego, więc wykonywalibyśmy podwójną… Musielibyśmy wprowadzić dwie ustawy równocześnie, żeby to było spójne i żeby w Polsce rzeczywiście można było wykonywać przepisy prawa europejskiego tak, jak się od nas tego oczekuje, żebyśmy mogli projektować i planować przedsięwzięcia, które dotyczą ochrony przeciwpowodziowej, zgodnie z prawem europejskim… Nie mamy wyboru, musimy to zrobić razem.

(*Senator Jadwiga Rotnicka*: Dziękuję. No szkoda, że to… Ile lat już pracujemy i nie możemy…)

Trzy.

(*Senator Jadwiga Rotnicka*: Trzy?)

Powiem państwu – sam próbuję prowadzić dyskusję z różnymi środowiskami i ona nie jest łatwa – że mam świadomość, że różnego rodzaju komplikacje dotyczące tych założeń, które zostały przyjęte przez rząd… Trzy lata dyskusji z różnymi środowiskami i, proszę mi wierzyć, nie jestem w stanie powiedzieć, że wszystkie środowiska są zadowolone z rozwiązań zaprojektowanych w tych założeniach, choć osoba, która przez długi czas była dość krytyczna wobec naszych różnych pomysłów… Pan profesor Kinder na ostatnim zorganizowanym przez Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej spotkaniu tydzień czy dwa tygodnie temu podszedł do mnie i powiedział: „Panie Ministrze, po trzech latach tych dyskusji, sporów itd. muszę panu powiedzieć, że rzeczywiście te założenia są dobre". Cieszę się, że usłyszałem taką opinię, bo to oznacza, że konsultacje, które prowadziliśmy z różnymi środowiskami, rzeczywiście pozwoliły na przygotowanie dokumentu, który jest, że tak powiem, maksymalnie najlepszy, choć mam świadomość, że wszystkich nie zadowolimy.

Senator Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję.

Trudno na ten temat dyskutować dłużej; to naprawdę byłaby dosyć długa dyskusja i różne drogi można by rozpatrywać. Ja tylko żałuję, że przez tych naście lat – w 2000 r. dyrektywa wodna i w 1997 r. dyrektywa powodziowa – nie możemy się z tym uporać tak, żebyśmy byli zadowoleni.

I jeszcze jedno pozwolę sobie publicznie powiedzieć, bo to mnie zawsze drażni. Nie mówmy o obszarach dorzeczy, bo to jest masło maślane. Takie sformułowanie jest wprowadzone do ustawy i chyba się go nie wyzbędziemy, ale jest to po prostu dorzecze.

(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski*: Dorzecze.)

Tak, a fragment tego dorzecza jest zlewnią. Bądźmy Polakami i szanujmy nasz język. Pojawiają się takie sformułowania jak „obszary dorzeczy" i inne głupoty, a potem przychodzi student i się tego uczy, a potem propaguje, przekazuje dalej. A to wszystko najprawdopodobniej wynika z niestarannie lub źle tłumaczonego języka angielskiego. Z tym że to jest pisane w Brukseli, a tamten angielski, o czym ostatnio się mówi, jest trochę innym językiem niż…

Bardzo proszę, udzielam panu głosu, Panie Profesorze.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Do mikrofonu.

Senator Stanisław Hodorowicz:

A jest, przepraszam bardzo.

Chciałbym uprzejmie zapytać o kwestię dotyczącą inwestycji, które są realizowane w miejscach, gdzie nie powinny być realizowane, i tego, że informację o tym stanie rzeczy otrzymuje pan *post factum*. Jak to się dzieje, że tak się dzieje?

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski:

Za planowanie przestrzenne odpowiadają gminy. Oczywiście mam świadomość pewnego instrumentu, który ma po swojej stronie regionalny zarząd gospodarki wodnej, ale zwłaszcza na terenach górskich, gdzie jest bardzo dużo potoków, strumyków, które normalnie nie stanowią zagrożenia, ale w ciągu kilku godzin potrafią zmienić się w bardzo niebezpieczne rzeki… Gmina, wydając, nawet nie planując, tylko wydając warunki zabudowy na podstawie zasad dobrego sąsiedztwa wynikających z przepisów o planowaniu przestrzennym, czasami niezbyt się do tego przykłada. I później efekty mamy takie, że powstaje nowy dom bezpośrednio nad strumykiem, który przy okazji powodzi w 2010 r. czy wcześniejszych… I widzimy, jak strumyk nagle staje się wielką rzeką, która zabiera ten dom. A ten dom nigdy nie miał prawa tam powstać.

Ale muszę też mówić o przykładach dobrego zachowania regionalnych zarządów gospodarki wodnej. Konkretny przykład, żeby zobrazować… Miasto Nysa, Opolszczyzna. Samorząd województwa projektował budowę obwodnicy dla tegoż miasta. Ale ta obwodnica miała iść po nasypie, została tak zaprojektowana, że w przypadku fali powodziowej na Nysie Kłodzkiej… Gdybyśmy musieli tam prowadzić ponadnormatywny rzut wody, to nasyp przekierowałby całość wody na miasto. Czasami brakuje wyobraźni i świadomości, że realizując określone przedsięwzięcie, można zbudować wyłącznie bardzo duże zagrożenie. I tylko duży upór Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej we Wrocławiu doprowadził do tego, że projektanci zmienili podejście do… Nie wiem, jak finalnie ma przebiegać obwodnica, ale wiem, że nie ma już tego zagrożenia powodziowego, które tam się pojawiło.

Państwo to wszystko wiecie. Nie sądzę, żeby ktokolwiek na tej sali miał inne podejście niż takie, jakie… To znaczy, nie ma takiego miejsca na świecie, które w 100% jest ochronione przed powodzią. Nie ma. Najbogatsze państwo i najbogatszy land, Bawaria, zainwestowały ogromne pieniądze w systemy, które służą ochronie powodziowej, i skończyło się to tym, że… Dwa lata temu widzieliśmy zdjęcia z tego landu – całe miasta były zalane wodą. Nigdy nie jest to możliwe w 100%… Te wszystkie działania, które prowadzimy, mają tylko złagodzić skutki.

Oczywiście mamy też świadomość, że nie da się budować wałów nieskończonej wysokości, że trzeba zrobić miejsce dla rzek, że trzeba renaturalizować tam, gdzie renaturalizacja jest możliwa, że być może trzeba wały odsuwać, i to zdecydowanie, od koryt rzecznych. Tylko my na końcu patrzymy… ISOK, cyfrowy model terenu, pokazuje, jak obszar dwóch rzek został w Polsce szczelnie zabudowany. Widzimy, że mamy kłopot z rozszerzaniem, z przebudową wałów tylko i wyłącznie dlatego, żeby została zrealizowana przestrzeń dla rzek.

W przyszłości przed nami trudne decyzje na przykład dotyczące wykwaterowywania ludzi z tego typu terenów. Być może trzeba będzie podejmować takie decyzje, że rozszerzamy, robimy miejsce dla rzeki i musimy, choć bardzo nam przykro…

(*Senator Jadwiga Rotnicka*: A kanał ulgi?)

No tak, ale taki kanał to też jest inwestycja. Wydaje się, że lepiej wykwaterować, nie wiem, pięciu rolników i zrobić przestrzeń dla rzeki, przesunąć tereny trochę dalej, niż budować kanał ulgi. Ale to są bardzo trudne decyzje. Przy okazji rozpoczętej inwestycji w Raciborzu wykwaterowaliśmy dwie wsie i proszę mi wierzyć, że dla ludzi, którzy od pokoleń tam mieszkają, informacja o tym, że ich wsie będą… To jest suchy zbiornik, ale teren będzie przeznaczony pod obszar zalewowy. Powiedzenie takim ludziom: musicie się stąd wyprowadzić, to nie jest żart… Dla nich w pierwszej chwili to naprawdę była katastrofa – byłem tam i wiem, jak ta dyskusja wyglądała. Ja tych ludzi rozumiem, tylko na końcu nie mamy wyboru: jeżeli chcemy się chronić skuteczniej, to musimy zaprojektować również i takie działania.

Senator Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Myślę, że to będzie ostatnie pytanie, bo chcemy się zmieścić w czasie.

Pan senator Pęk jeszcze raz. Proszę.

Senator Bogdan Pęk:

Panie Ministrze, jak zrozumiałem, pytanie pana profesora dotyczyło stanu obecnego i tego, jakim cudem uzyskuje się pozwolenie na budowę na terenach zalewowych, obszarach tak zwanej wody stuletniej. To się dzieje na poziomie powiatu, administracja powiatowa tym dysponuje. I o ile mi wiadomo, jest obowiązek konsultacji z gospodarką wodną. Czy gospodarka wodna to opiniuje pozytywnie – jeśli tak, to tego, kto to robi, należy po prostu wyrzucić i jeszcze ukarać dla przykładu, żeby się to nie powtarzało – czy się omija… i wydaje tę decyzję bez konsultacji? No chyba że jest jakaś luka w prawie. Bo jeśli tak, to wtedy my możemy zadziałać.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski:

To jest bardziej złożony problem, bo w Polsce są ponad pięćdziesiąt trzy tysiące rzek. My mamy wiedzę, regionalne zarządy gospodarki wodnej jako administracja wodna mają wiedzę dotyczącą historycznych zjawisk powodziowych i na tej podstawie budują czy do tej pory budowały potencjalną informację o zagrożeniach, terenach zagrożonych powodzią. Mówiłem o zmianie podejścia, o tym, że budujemy już zupełnie inny system, który bazuje nie na wiedzy historycznej, ale na podejściu informatycznym. Mapy, cyfrowy model terenu są matematycznie… Dzięki temu nawet w przypadku wody na poziomie 0,1%, czy 1% możemy określić, czy dany teren będzie zalany, i co się stanie, gdy w danym miejscu wał zostanie przerwany. Dla dwustu pięćdziesięciu czterech największych rzek w Polsce to kosztuje tylko 300 milionów zł, a na tej podstawie będziemy, właściwe służby będą mówić: to jest teren zagrożony powodzią.

Jak to się dzieje do tej pory? Często jest tak, że wójt, burmistrz, prezydent wydaje warunki zabudowy; nie ma planu zagospodarowania przestrzennego. Na tej podstawie starosta wydaje pozwolenie na budowę. Nawet jeżeli trafia to do regionalnego zarządu gospodarki wodnej, to pracownik nie ma podstaw albo ma słabe podstawy, żeby powiedzieć jednoznacznie, że to jest teren zagrożony powodzią. Bo on nie może powiedzieć „ja tak sobie myślę, że on jest zagrożony", on musi mieć twarde podstawy, to musi z czegoś wynikać. I w miejscu, które przez ostatnie dziesiątki lat nie było zagrożone powodzią, powstaje dom. Ale okazuje się, że w roku 2010 akurat tam woda popłynęła. Takich miejsc naprawdę jest sporo.

Zmieniamy podejście: najpierw pełne instrumentarium, podstawa do tego, żeby określić, czy to jest teren zalewowy, podstawa wynikająca nie z wiedzy historycznej, tylko… Ona być może też jest obarczona pewnym błędem, ale raczej błędem w drugą stronę, to znaczy, że my będziemy chyba bardziej przesadzać z… Będą różne emocje i będziecie państwo słyszeli – może nie na forum Komisji Środowiska, tylko na innych forach – że przy okazji tych map zbyt wiele terenów wyłączyliśmy z możliwości zabudowy.

(*Senator Jadwiga Rotnicka*: I bardzo dobrze.)

Do mnie już dzisiaj wielu samorządowców pisze albo przyjeżdża i mówi, że to jest skandal. Bo już widzą, co się zaczyna dziać. I kiedy mówimy, że dane tereny nie będą mogły być zabudowywane, to wtedy pojawia się kwestia odszkodowań w związku z utratą wartości nieruchomości… Przecież to zawsze był teren zalewowy, my tylko o tym głośno powiemy, my to nazwiemy. A ci ludzie mówią „spowodowaliście, że nasza nieruchomość straci na wartości". To będzie bardzo trudny problem. Zobaczy pan senator, że do pana również samorządowcy będą przyjeżdżać i będą mówić, że narobiliśmy im mnóstwo komplikacji w części dotyczącej rozwoju poszczególnych gmin.

Senator Jadwiga Rotnicka:

Bardzo proszę, proszę tylko podać nazwisko.

Dyrektor Generalny „Hydroprogres NT" Spółka z o.o. Tadeusz Brudziński:

Tadeusz Brudziński, „Hydroprogres NT".

Panie Ministrze, ponieważ jest okazja, żeby zadać panu pytanie, chciałbym to zrobić. Podczas dalszej części naszego sympozjum pan profesor Andrzej Dąbkowski będzie miał występ dotyczący finansowania pozabudżetowego. Program rządowy w zakresie gospodarowania w dorzeczach Odry i Wisły został w terenie – mam takie rozeznanie – przyjęty sympatycznie, ale… Jeśli nie wiemy, o co chodzi, to wiadomo, że chodzi o pieniądze. Zgłaszamy propozycję dotyczącą wspólnej realizacji poszczególnych konkretnych zadań w ramach tego rządowego programu, opierając się na PPP, czyli na partnerstwie publiczno-prywatnym, które zmobilizuje kapitał do szybkiej realizacji zadań.

Jak wiadomo środki unijne… Nie chcę tego nazywać obstrukcją, więc nazwę to spowolnionym tempem realizacji zadań ze środków unijnych. Te środki będą za dwa lata, czyli niemalże w połowie tego najbliższego, że tak powiem, kanału finansowania nas. Środki budżetowe państwa są takie, jakie są. Nie jesteśmy państwem najbogatszym i nie wszystko, co byśmy chcieli zrobić, mamy tego liczne przykłady z przeszłości, jesteśmy w stanie zrobić. Partnerstwo publiczno-prywatne umożliwi nam realizację poprzez rozłożenie kosztów na wiele lat i nieangażowanie budżetu – czy naszego własnego, czy unijnego – w bezpośrednie… Czy ministerstwo, czy pan minister osobiście będzie wspierać nasze działania zmierzające do zastosowania takich rozwiązań?

Prosiłbym również o pana zdanie na temat tego, kto powinien być partnerem: czy regionalne dyrekcje gospodarki wodnej właściwe dla poszczególnych obszarów, chyba najlepiej zlewni, czy też wojewódzkie zarządy melioracji i urządzeń wodnych? A może i jedne, i drugie?

Senator Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję.

To ostatni głos w dyskusji związanej z wystąpieniem pana ministra.

Bardzo proszę.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski:

W myśl obecnie obowiązującego prawa nie ma możliwości, by zrealizować partnerstwo publiczno-prywatne w obszarze dotyczącym wody, dlatego że regionalne zarządy gospodarki wodnej nie mają osobowości prawnej i w związku z tym nie mogą być partnerem publicznym. W przypadku wojewódzkich zarządów melioracji i urządzeń wodnych sytuacja jest podobna. W teorii można by powiedzieć, że samorząd województwa jako właściciel wojewódzkich zarządów melioracji i urządzeń wodnych mógłby być takim partnerem, ale na wodach Skarbu Państwa to jest bardzo trudne. Nigdzie w obszarze gospodarki wodnej tego typu projekt w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego nie został zrealizowany, bo nie ma formalnej podstawy prawnej.

Tworzymy taką formułę, możliwość w części dotyczącej założeń do nowego prawa wodnego. Rozdzielamy władztwo wodne, a więc administrację wodną, od zarządzania majątkiem, czyli, można powiedzieć, rozdzielamy fabrykę od administracji – dzisiaj to jest przemieszane – i mówimy, że administracja wodna będzie wydawać wszelkie decyzje od bilansowania zasobów wody poprzez wszystkie inne dotyczące szeroko rozumianej gospodarki wodnej na wszystkich wodach, nieważne czy one będą zarządzane przez instytucję rządową, czy… Planuje się dwie instytucje rządowe do zarządzania infrastrukturą hydrotechniczną w dwóch głównych dorzeczach, a więc dorzeczu Odry i dorzeczu Wisły, a we wszystkich pozostałych przypadkach będą to robić marszałkowie, opierając się na tych instytucjach, które dzisiaj są, czyli wojewódzkich zarządach melioracji i urządzeń wodnych.

Formuła partnerstwa publiczno-prywatnego będzie wpisana do ustawy, możliwa będzie realizacja przedsięwzięć również w przypadku… Partnerem będzie albo Zarząd Dorzecza Odry, albo Zarząd Dorzecza Wisły, albo właściwy samorząd województwa, który będzie odpowiadał za rzeki o znaczeniu lokalnym i regionalnym. Dzisiaj takiej możliwości nie ma.

Oczywiście mamy świadomość, że w przypadku tych dwóch zarządów dorzeczy, ponieważ wpisujemy im również osobowość prawną, trochę inaczej, bardziej elastycznie będzie można zarządzać środkami publicznymi. Nikt z państwa nie musi tego wiedzieć, ale my funkcjonujemy w ramach okresu budżetowego, a jak na to się nałoży pewien system przyjmowania… i bezwładność różnego rodzaju instytucji, a do tego jeszcze przepisy wynikające choćby z dyrektyw siedliskowych, ptasiej czy ocenowej, to chyba… Czas na potencjalne realizacje przedsięwzięć jest tak krótki, że bardzo często te instytucje, które dzisiaj muszą wykonać zadania, mówią: my nie jesteśmy w stanie w tym czasie się zmieścić. A jak się jeszcze dołoży warunki pogodowe itd., to proszę mi wierzyć, że potrzeba nie lada zdolności, żeby realizować takie zamierzenia. To może być dodatkowe uzasadnienie, żeby rozdzielić te instytucje i budować osobno władzę wodną, a osobno instytucje zajmujące się zarządzaniem i infrastrukturą.

Senator Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Dziękuję, Panie Ministrze.

(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Stanisław Gawłowski*: Dziękuję.)

Zapraszam teraz panią Dyrektor Departamentu Planowania i Zasobów Wodnych w KZGW, która omówi drugi temat: zjawiska powodziowe – przyczyny, przebieg i skutki.

Bardzo proszę.

Dyrektor Departamentu Planowania i Zasobów Wodnych w Krajowym Zarządzie Gospodarki Wodnej Klara Ramm-Szatkiewicz:

Szanowna Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!
(*Senator Jadwiga Rotnicka*: Proszę sobie siedzieć.)
Dziękuję.
Szanowni Państwo!

Moja prezentacja w zasadzie będzie kontynuacją tego, co powiedział pan minister, więc, jak myślę, mogę pominąć pewne rzeczy. Tym, co chciałabym poruszyć, są właśnie przyczyny i skutki powodzi oraz to, w jaki sposób, zgodnie z dyrektywą powodziową, planujemy całą politykę, która nazywa się zarządzaniem ryzykiem powodziowym.

Chodzi o to, żeby skutków było jak najmniej. Powodzie, co każdy intuicyjnie wie, mogą być lokalne, czyli o dość ograniczonym znaczeniu, regionalne oraz krajowe, obejmujące kilka regionów hydrograficznych. Zwykle są one związane z długotrwałymi opadami deszczu. W mojej prezentacji skupię się głównie na powodziach wynikających z opadów. W Polsce najpowszechniejsze są powodzie, kiedy w wyniku opadów następują wezbrania rzek.

Cała filozofia dyrektywy powodziowej koncentruje się wokół tego, żeby nie mówić o ochronie przed powodzią, ale o zarządzaniu ryzykiem powodziowym, czyli o potrzebie przewidywania tego, w jaki sposób może dojść do powodzi i jakie może ona wyrządzić skutki. Ponieważ chodzi o minimalizowanie tych skutków, zarządzanie ryzykiem powodziowym łączy się w całym systemie planowania z czterema podstawowymi działaniami takimi, jak prewencja, ochrona, przygotowanie oraz odbudowa. W tym systemie planowania zarządzania ryzykiem można wyodrębnić trzy obszary: obszar gospodarowania wodą, czyli plany ochrony przeciwpowodziowej dla kraju, obszar zarządzania kryzysowego – za chwilę o tym powiem więcej – czyli plany zarządzania kryzysowego, oraz obszar planowania regionalnego i plany regionalne, czyli głównie plany wojewódzkie, ochronne.

Ponieważ pan minister już wspomniał o kluczowych inwestycjach, więc ja o nich mówić nie będę, ale one łączą się z pewną filozofią centrów operacyjnych, którą chcemy wdrożyć, czyli z zarządzaniem kryzysowym od początku do końca. W trybie zwyczajnym to jest monitoring, analiza informacji, nadzorowanie, a w sytuacji kryzysowej, gdzie zarówno podmioty administracji państwowej, jak i samorządowej muszą ze są współpracować – koordynacja wszystkich działań.

Ze względu na straty i analizę szkód, jakie już nastąpiły w Polsce na przestrzeni ostatnich lat… Te dane potrzebne są do wdrożenia dyrektywy powodziowej, której głównym zadaniem jest minimalizowanie ryzyka powodziowego i zarządzanie nim. Jak mówiłam, to nie ma być ochrona przed powodzią, ale odsuwanie powodzi od ludzi, odsuwanie ludzi od powodzi. Powodzie zawsze będą występować. To jest oczywiste, że nigdy nie dojdziemy do takiego stanu, kiedy w ogóle powodzi nie będzie, one zawsze będą, ale chodzi o to, żeby wiedzieć, gdzie one wystąpią, i o to, żeby zminimalizować ich skutki. Jest takie hasło: uczymy się żyć z powodzią. Chodzi o to, żeby mieć świadomość tego, gdzie powódź może wystąpić.

Zgodnie z dyrektywą powodziową, ta cała filozofia wdrażana jest w sześcioletnim cyklu planistycznym. Każdy kraj członkowski opracowuje wstępną ocenę ryzyka powodziowego, co w Polsce mamy już za sobą, a następnie tworzone są mapy zagrożenia powodziowego i mapy ryzyka powodziowego. Mapy zagrożenia powodziowego mówią o tym, gdzie może wystąpić zagrożenie; to są właśnie te wody dziesięcioletnie, stuletnie. Na podstawie tych map i innych danych tak historycznych, jak aktualnych tworzone są plany zarządzania ryzykiem powodziowym. Obecnie tworzymy takie plany i zostaną one poddane konsultacjom społecznym. 22 grudnia bieżącego roku uruchamiamy konsultacje społeczne, które będą trwały pół roku.

Jak powiedziałam, wstępna ocena ryzyka powodziowego została przeprowadzona w odniesieniu do dwustu pięćdziesięciu trzech rzek, że tak powiem, najbardziej zagrożonych. Badanie było prowadzone na podstawie ankiet. Nie cały obszar Polski został objęty wstępną oceną ryzyka powodziowego, tylko część kraju, ta najbardziej narażona. Można powiedzieć, że jest to pierwszy etap i że na pewno w kolejnym cyklu planistycznym obszary szczególnie zagrożone, narażone na powódź będą poszerzane. Pierwszy cykl planistyczny wygląda mniej więcej tak, jak państwo widzicie na mapce.

Na podstawie wstępnej oceny ryzyka powodziowego powstały mapy zagrożenia i mapy ryzyka. Na tych mapach pokazujemy, jak woda może się rozlać w terenie oraz… Opracowujemy również skalę potencjalnych strat – na podstawie danych na temat gospodarki, kultury, działalności gospodarczej, liczby mieszkańców zamieszkujących dany teren możemy ocenić, jeżeli taka powódź nastąpi dzisiaj, jakie będą potencjalne straty z nią związane.

Plany zarządzania ryzykiem powodziowym, które powstają na bazie tych map, o których mówiłam, oraz wiedzy na temat powodzi, są tworzone w zlewniach i w regionach. Tworzone są także dwa plany główne, czyli plan dla dorzecza Odry i plan dla dorzecza Wisły. Jest to praca oddolna: zaczynamy od terenów zlewni… przepraszam, nie od terenów, tylko od zlewni, na co zwróciła uwagę pani senator. W każdym razie tworzymy plany dla dorzecza Wisły, dla dorzecza Odry i dla dorzecza Pregoły. W Polsce są jeszcze inne dorzecza, ale one w tym cyklu planistycznym… Na nich się nie koncentrujemy, dlatego że tam nie dokonano wstępnej oceny ryzyka powodziowego.

Głównymi celami, jeśli chodzi o plany, są: zahamowanie wzrostu ryzyka powodziowego, czyli etap prewencji – jeśli wiemy, że potencjalnie może być jeszcze gorzej, to wówczas staramy zahamować wzrost… zmniejszenie istniejącego ryzyka powodziowego tam, gdzie się da, oraz poprawa istniejącego systemu zarządzania ryzykiem powodziowym, czyli cały system, który tworzy się w przypadku wystąpienia powodzi.

Tworząc plany zarządzania ryzykiem powodziowym, zdefiniowaliśmy podstawowe problemy, które były nam sygnalizowane w terenie. Potrzebny jest wzrost poziomu świadomości społecznej, bo problemy nie są związane tylko z infrastrukturą. Trzeba budować świadomość i propagować wiedzę na temat tego, co to jest powódź i jakie są związane z nią zagrożenia. Przeprowadzono diagnozę problemów oraz, w ramach prac zespołów planistycznych, przygoto-

wano propozycje działań. Dla każdego dorzecza zostanie dobrany taki zestaw działań, który umożliwi zminimalizowanie zagrożenia powodziowego.

W ramach planów zarządzania ryzykiem powodziowym bardzo istotna jest koncentracja na tak zwanych działaniach nietechnicznych. Cała filozofia dyrektywy powodziowej polega na tym, żeby nie mówić o działaniach technicznych, o budowie polderów czy zbiorników. Chodzi o uświadamianie tego, jakie zagrożenia niesie powódź, oraz o wdrażanie tak zwanych instrumentów, o zmiany w planach zagospodarowania przestrzennego lub o zmiany w prawie. Powstaje dokument dotyczący instrumentów we wdrażaniu planów zarządzania ryzykiem powodziowym – on również zostanie poddany konsultacjom społecznym – gdzie mówi się o działaniach nietechnicznych, które są niezwykle ważne. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo. Rzeczywiście bardzo krótko pani to wszystko przedstawiła, ale syntetycznie – wiemy już, jak się do tego zagadnienia podchodzi.

Teraz kolejny referat: rola zabudowy hydrotechnicznej wpływającej na ochronę przeciwpowodziową na głównych rzekach Polski.

Pan Tomasz Kiedryński. Bardzo proszę.

Naczelnik Wydziału Majątku Skarbu Państwa w Departamencie Inwestycji i Nadzoru w Krajowym Zarządzie Gospodarki Wodnej Tomasz Kiedryński:

Witam państwa serdecznie.

Właściwie bardzo wiele tematów, które przygotowałem i miałem zamiar państwu przedstawić, zostało już poruszonych. Rola budowli technicznych… Budowle techniczne zawsze były i są elementem ochrony przeciwpowodziowej, a zakres ich stosowania wynika z podejścia do tego problemu. Powódź jako taką można czy należy rozpatrywać na kilku poziomach. Przede wszystkim, dlaczego powódź… Jakie są przyczyny tego, że tak często zajmujemy się tą problematyką, jak powódź była pojmowana kiedyś, a jak jest pojmowana i rozumiana obecnie, jakie z tego tytułu wynikały czy wynikają działania, jakie są zmiany dotyczące walki z powodzią czy też ograniczania skutków powodzi, jaka jest skuteczność podejmowanych obecnie działań. Ta ostatnia część została już bardzo szeroko omówiona i przez pana ministra, i przez panią dyrektor, ja mogę tylko podać informacje o tym, jaka jest czy jaka była rola budowli hydrotechnicznych w ochronie przeciwpowodziowej.

Obecna definicja powodzi, która wynika z ustawy… Jest hydrologicznym wezbraniem, które… Powódź oznacza czasowe pokrycie przez wodę terenu, który w normalnych warunkach nie jest przykryty wodą. Powódź kojarzy się przede wszystkim z występowaniem dużych i poważnych strat, zagrożeniem koniecznością ewakuacji. Każdy z nas widział i pamięta zdjęcia skutków powodzi – czy to były powodzie regionalne, czy to były powodzie miejscowe wynikające z przyczyn naturalnych lub z przyczyn technicznych.

Po powodzi w 2010 r. określono wysokość strat, powierzchnie terenów, które zostały zalane, zagrożenia… Określono, ile osób odczuło zagrożenie powodziowe, jakie kroki były podejmowane – chodzi o podjęcie działań dotyczących ewakuacji osób. Problem w podejściu do powodzi polegał na tym, że powódź dostrzegana była tylko i wyłącznie w przypadku występowania zagrożenia, nie było myślenia strategicznego. Z tego właśnie powodu podejmowano, realizowano działania dotyczące tak zwanych zabezpieczeń czy działań technicznych w ramach ochrony przeciwpowodziowej. Koncepcja ochrony przed powodzią polegała na tym, żeby za pomocą wszelkich możliwych środków dostępnych człowiekowi odgrodzić powódź, wodę, zagrożenie od człowieka i jak najintensywniej wykorzystać tereny, które są atrakcyjne i ze względów ekonomicznych, i ze względów społecznych. W związku z podejmowaniem działań zawsze wyznaczano poziom ryzyka, czyli określano, przy jakim prawdopodobieństwie wystąpienia ryzyka można zaprojektować budowle czy obiekty hydrotechniczne, które miałyby chronić ludzi przed powodzią. Motorem tych działań było przede wszystkim przeświadczenie, że działania te są i będą skuteczne.

O środkach nietechnicznych w zakresie ochrony przed powodzią powiedziano już dużo – chodzi tu o podejmowanie wszelkich działań planistycznych, strategicznych. Drugą grupę środków stanowią środki techniczne, czyli obiekty hydrotechniczne. Ze względu na rodzaj można je podzielić na czynne i bierne. Czynne to są takie, które pozwalają sterować przepływem wody, pozwalają kształtować przepływ, retencjonować wodę w sposób świadomy, a bierne są ich uzupełnieniem – już ukształtowaną wodę powodziową mają zamknąć w jakimś danym obszarze. Środki czynne to wielozadaniowe zbiorniki retencyjne, wszelkiego rodzaju poldery, kanały ulgi itd., w przypadku których istnieje możliwość sterowania, a bierne to przede wszystkim wały przeciwpowodziowe i tereny zalewowe.

Bardzo często była mowa o tym, że wały przeciwpowodziowe, kanały bierne i czynne mają nas odgrodzić, to znaczy, mają powódź odgrodzić od nas. Wały przeciwpowodziowe, to element najbardziej popularny i tak naprawdę najbardziej kontrowersyjny. Jest ich około 8,5 tysiąca km w skali całego kraju, z czego około 96% – tu są różne informacje – pozostaje w gestii wojewódzkich zarządów melioracji i urządzeń wodnych. Problematyczne, jeżeli chodzi o klasę wałów i skutki ochrony przeciwpowodziowej tych obiektów… To jest trudne do określenia, bo na klasę wału nie wpływa sposób zagospodarowania terenu, który jest chroniony. Zgodnie z obowiązującymi przepisami na klasę wału wpływa tylko i wyłącznie powierzchnia terenu, która jest objęta ochroną. Zwracam uwagę też na to, że znakomita większość wałów przeciwpowodziowych pozostaje w gestii jednostek odpowiedzialnych za poprawę stosunków wodnych na potrzeby rolnictwa. Można powiedzieć, że w dużej mierze założeniem wałów przeciwpowodziowych była ochrona terenów mniej cennych, czyli wykorzystywanych rolniczo, nie zaś terenów stricte zurbanizowanych.

Zbiorniki retencyjne to duża grupa budowli hydrotechnicznych. Sterowanie przepływem i ograniczanie fali powodziowych, oczywiście z uwzględnieniem możliwości retencyjnych danego zbiornika, które wynikają z analizy

prawdopodobieństwa wystąpienia zagrożeń, prawdopodobieństwa wystąpienia powodzi i pewnego poziomu ryzyka… Jest dwadzieścia osiem dużych i wielozadaniowych zbiorników wodnych, a dodatkowo trzydzieści cztery zbiorniki są ujęte w bieżącym monitoringu systemu osłony przeciwpowodziowej. Dodatkowo, w sytuacjach ekstremalnych, kiedy występuje zjawisko powodzi, do tego monitoringu dorzucane są również obiekty energetyczne i melioracyjne, które mają niewielką zdolność retencyjną.

Szacuje się, że nasze obiekty o zdolności retencjonowania wody… Łącznie to jest około 770 milionów m^3, taka jest rezerwa powodziowa. Warto też powiedzieć, że pojemność naszych wszystkich sztucznych zbiorników jest na poziomie 6% rocznego wpływu, przy czym ta pojemność to nie jest pojemność powodziowa, tylko pojemność całkowita. W sytuacjach kryzysowych, czyli z uwzględnieniem możliwości obniżenia piętrzenia… Na wypadek powodzi pojemność retencyjna wzrasta do około 1 miliarda m^3.

Jednym z elementów ochrony przeciwpowodziowej, który tak naprawdę jest chyba trochę zapomniany i właściwie niedostrzegany jest – zostało to wspominane przez pana ministra Gawłowskiego – właściwe utrzymanie urządzeń wodnych zlokalizowanych na ciekach. Bardzo często przyczyną katastrofy czy uszkodzenia jakiegoś obiektu hydrotechnicznego jest zły stan techniczny budowli ubezpieczających dno bądź brzeg rzeki lub oddziaływanie wody na brzegi rzeki czy na dno koryta.

Z prawa wodnego – zarówno tego, które obecnie obowiązuje, jak i tego, które jest planowane – wynika obowiązek utrzymania i rzeki, i obiektów hydroregulacyjnych czy infrastruktury technicznej zlokalizowanej na rzece… Ten obowiązek w odniesieniu do budowli i umocnień wynika nie tylko z prawa wodnego, ale również z prawa budowlanego; tu narzucono niejako podwójny obowiązek. Po ostatniej nowelizacji prawa wodnego pojawiły się takie dokumenty jak plany utrzymania wód, które mają sprostać również wymaganiom środowiskowym dotyczącym presji na prowadzenie obowiązkowych robót utrzymaniowych. Plany te będą poddawane ocenom strategicznym.

Wszystkie regionalne zarządy gospodarki wodnej i wszystkie zarządy melioracji uczestniczyły, poprzez swoich przedstawicieli, w przygotowaniu jednego wzorcowego planu utrzymania, wytycznych dla… Krajowy zarząd koordynował prace nad opracowaniem tego planu, tych wytycznych, dlatego w imieniu krajowego zarządu i swoim chciałbym bardzo podziękować zarządowi melioracji i regionalnym zarządom za wielki wkład, za zgłaszanie ważnych potrzeb i zagrożeń dotyczących przyszłych planów utrzymania.

Plany będą aktualizowane w cyklu sześcioletnim, ale nie będzie to harmonogram prac, nie będą tu wskazywane poszczególne zadania na konkretnych rzekach, tylko będą wskazywane odcinki rzek, zakres robót i cykliczność tych robót, które będą podejmowane. Chodzi o to, żeby pokazać, jaki jest efekt prac, a jednocześnie pokazać stopień zagrożenia czy występujące zagrożenia. Wybór miejsc, które będą objęte obowiązkowym utrzymaniem, wynika właśnie z analizy zagrożeń.

O dyrektywie powiedziano już tyle, że nie będę o niej mówił. Wszystko zostało na ten temat powiedziane. Efektem obecnego podejścia do problemu powodzi jest przede wszystkim odsunięcie ludzi od wody, czyli podejmowanie działań nietechnicznych w takich miejscach, gdzie to jest możliwe, z jednoczesnym utrzymaniem tej infrastruktury, która do tej pory została wykonana, bo jej skuteczność w jakimś stopniu podnosi poziom bezpieczeństwa i ochrony przed powodzią. Dziękuję państwu.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Przed nami jeszcze jeden referat.

Czy jest profesor Mioduszewski? Jest pan, Panie Profesorze, to dobrze

Tematem referatu jest zabudowa zlewni niższego rzędu, melioracje, mała retencja, poldery, ruchome zapory, zabudowa roślinna, obszary wyłączone z zabudowy. O godzinie 12.00 przewidujemy krótką przerwę kawową, więc jeśli pan profesor skończy swoje wystąpienie nieco przed dwunastą, będzie możliwość przeprowadzenia krótkiej dyskusji na temat tych trzech referatów.

Bardzo proszę.

Profesor w Zakładzie Zasobów Wodnych w Instytucie Technologiczno-Przyrodniczym Waldemar Mioduszewski:

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Trafił mi się temat bardzo obszerny. Czasami zastanawiam się nad tym, czy to, o czym będę mówił, dotyczy gospodarki wodnej i ochrony przed powodzią, bo…

Czy ktoś mógłby mi pomóc?

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Od strony technicznej, tak? Może pan…)

Chyba że włożyłem nie tam, gdzie trzeba.

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Dziękuję panu.)

Proszę państwa, ten temat, który zaproponowano mi do omówienia… Wydaje mi się, że właściwie mogę mówić o dwóch kwestiach, mogę zebrać te zagadnienia w dwóch grupach. Pierwsza obejmuje działania związane ze zwiększeniem retencji, ze spowolnieniem odpływu wody ze zlewni – nazywamy to małą retencją – a druga obejmuje działania w zakresie dostosowania się do powodzi i zagospodarowania dolin.

Zaczynam od pewnych założeń po to, żeby przedstawić swoją filozofię. Uważam, że w wyniku działalności… nastąpiło zmniejszenie zdolności retencyjnej zlewni. A skoro tak, skoro wszyscy to uznajemy, to znaczy, że trzeba robić wszystko, żeby tę retencyjność zwiększyć. Kiedyś człowiek musiał osiedlać się nad rzeką, bo nie miał innego wyjścia, musiał mieć dostęp do wody. Dzisiaj, przy obecnej technice, przy obecnym stanie rozwoju technicznego świata nie ma jakichkolwiek powodów do tego, żebyśmy nagle odwadniali bagna czy zabudowywali rzeki. No ale pewnie w genach człowieka nadal tkwi to, że dąży do rzeki.

Proszę państwa, mała retencja, która… Nazwa ta została w Polsce wprowadzona pierwszy raz chyba w początkach lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, czyli dość dawno temu. Często mała retencja jest mylona z małymi zbiornikami, a to nie są małe zbiorniki, to są te wszystkie działania, które powodują zwiększenie retencji zlewni poprzez…

Chodzi tu nie o wielkie działania techniczne, tylko o działania nietechniczne. W tej chwili w Europie zaczynają być bardzo modne *natural water retention measures,* to jest coś w rodzaju odkrycia, które już wchodzi do harmonogramu prac Komisji Europejskiej. Jak rozumiem, w takim dokumencie dla grupy, który jest wskazówką, jak przygotowywać plany gospodarowania wodami w dorzeczu, Komisja Europejska wyraźnie mówi, że ta mała retencja czy *natural water retention measures* powinny być uwzględnione. Ja to rozumiem jako zagospodarowanie, użytkowanie terenów, w tym wszelkie zabiegi agrotechniczne i techniczne dotyczące zwiększenia retencyjności zlewni, gospodarowanie wodą na obiektach melioracyjnych poprzez regulowany odpływ – czasami niepotrzebnie za dużo odwadniamy – renaturyzację rzek i terenów mokradłowych, retencję dolinową, małe zbiorniki zarówno tak zwane zaporowe, jak i korytowe, zasilanie wód podziemnych. Prawdopodobnie w nowych wytycznych Komisji Europejskiej będzie to wyraźnie określone.

Kolejna sprawa. Już mówiliśmy o tym, czy można żyć zgodnie z powodzią. To jest związane z zagospodarowaniem, czyli, inaczej mówiąc, z dostosowaniem terenów poprzez odpowiednią zabudowę, użytkowanie lub też wysiedlenie ludzi. Różne mogą być obrazy. Wydaje się, że bardzo trudno jest to akceptować. Kiedyś byłem na takim zebraniu, podczas którego myślałem, że prelegenta mówiącego o życiu w zgodzie z przyrodą słuchacze wyniosą. Ale spotkałem też w Polsce ludzi, którzy żyją w zgodzie czy prawie w zgodzie z przyrodą. Co to znaczy? Dostosowanie działalności człowieka do powodzi poprzez różnego typu urządzenia techniczne między innymi takie, jakie widać na tym zdjęciu.

Chciałbym jeszcze raz powiedzieć, że jeśli mówię o… Nie mówię równocześnie o tym, gdzie nie wolno czegoś takiego robić. Nie wolno czegoś takiego robić tam, gdzie głębokość wody wynosi, załóżmy, 3–4 m. Nie wolno robić tego typu urządzeń tam, gdzie prąd wody jest bardzo silny i wiadomo, że samochód poniesie. Już nie ma co mówić o jakiejś, powiedzmy sobie, zaporze. W każdym razie fakt jest taki, że teraz w szerokich dolinach ludzie mogą żyć i żyją z powodzią. Znam takie przypadki. Różnego typu przenośne bariery przeciwpowodziowe służą do ochrony przed skutkami powodzi.

Nie chciałbym bardzo, żeby ktoś zrozumiał, że ja uważam, że życie zgodnie z przyrodą wygląda tak, jak na tych zdjęciach. Ja się absolutnie na to nie zgadzam i rozumiem, że ludzie też się nie zgodzą. To górne zdjęcie, które państwo widzicie, to jest prawdziwe zdjęcie zrobione w dolinie Bugu. Rolnik wybudował sobie taką kładkę, żeby móc dochodzić do domu w czasie powodzi.

Proszę państwa, jeśli ta mała retencja i to planowanie na obszarach powodziowych zostanie uznane za jedną grupę… Okaże się wtedy, że to jest niesamowicie duży obszar działalności: począwszy od planowania, tworzenia prawa, przez stymulowanie działań zmierzających do… Tu potrzebna jest akceptację społeczeństwa, wyrażenie zgody na kierowanie środków finansowych na ochronę mokradeł. I społeczność lokalna, i osoby prywatne… Szczególnie dużą rolę mają do odegrania rolnicy, o których mało się mówi.

Zastanawiałem się również nad tym, kto w Polsce najaktywniej realizuje małą retencję. Proszę państwa, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na pierwszym miejscu są bobry, a na drugim, trzecim – Lasy Państwowe i organizacje ekologiczne. Proszę państwa, Lasy Państwowe zrobiły sporo. Zawsze związane jest to z tym, że w nadleśnictwie jest człowiek fanatyk małej retencji. W Puszczy Piskiej tak jest. Są tam ludzie, którzy chcą realizować, co nawet nie jest na przekór wszelkim prawom… Organizacje, samorządy już w znacznie mniejszym stopniu – one głównie chcą robić małe zbiorniki rekreacyjne, co stanowi stosunkowo mały zakres… Rolnicy, którzy zajmują 60% obszaru kraju… W tym przypadku wykonanie jakiegokolwiek zabiegu zwiększającego retencję przyniosłoby znacznie większe skutki niż w przypadku lasu, bo las już ma jakąś retencję, a my tylko nieco ją zwiększamy. Woda szybciej odpływa z obszarów rolnych, gdzie, praktycznie rzecz biorąc, niewiele się robi.

Ktoś może zapytać, dlaczego jest taka sytuacja. Najprościej jest powiedzieć, dlaczego bobry są na pierwszym miejscu. Jest tak, proszę państwa, z dwóch powodów. Pierwszy to taki, że rzeczywiście to są dobrzy inżynierowie, w odróżnieniu od niektórych ludzi podejmujących się realizacji pewnych obiektów wodnych. Każdemu się wydaje, że to jest malutka rzecz, ot, postawi się i już. A że następnego roku to się rozwali, to już inna sprawa. Drugi powód, proszę państwa, jest taki, że bobrów nie obowiązują przepisy polskiego prawa. Bobry nie poważają naszego prawa budowlanego, prawa ochrony środowiska, nie muszą robić oceny oddziaływania na środowisko itd., podczas gdy rolnik musi. Rolnik, jak chce wybudować staw albo spiętrzyć wodę na 30 cm, to naprawdę musi przejść, proszę państwa, gehennę.

Co ciekawe, nawet jeśli park narodowy podejmuje działania w celu podwyższenia zwierciadła wody na swoim terenie, to podlega dokładnie tym samym prawom co wszyscy. W związku z tym ostatecznie to urząd powiatowy decyduje o tym, co będzie robione i jak będzie robione, a nie na przykład rada naukowa parku narodowego. Tak jest. Oto przykłady, proszę zobaczyć: Biebrzański Park Narodowy czy Kampinoski Park Narodowy.

Proszę państwa, myśmy opracowali naprawdę bardzo ładne programy rozwoju małej retencji, wojewódzkie programy małej retencji. W celu opracowania tych programów prowadzone były dość, powiedziałbym, finezyjne obliczenia optymalizacyjne: gdzie lepiej, jak lepiej, co lepiej itd. I co z tego, skoro za tym planem nie idą środki finansowe? Jeśli ktoś chce coś robić… Jedyna korzyść jest taka, że jeśli ktoś chce podjąć jakąś inwestycję i mówi, że ona jest w planie rozwoju małej retencji, to pewnie ma jakiś handicap. Ale to są zbyt drobne rzeczy, jest ich zbyt dużo, żeby zrobić taki plan, zaznaczyć punkt na mapie i…

Proszę państwa, wydaje się, że gdybyśmy naprawdę chcieli wdrażać tego typu programy małej retencji, to potrzebne byłoby podjęcie decyzji politycznej na szczeblu… przyznanie środków finansowych przez parlament, wyznaczenie koordynatora itd. A najważniejsza jest pomoc merytoryczna, finansowa i prawna.

Zastanawiam się na tym, czy jeśli osoba indywidualna podejmuje jakąś inwestycję, która jest proekologiczna… Czy nie można byłoby zrobić tak, żeby ona nie musiała

udowodniać, że wpływ na środowisko… Na przykład urząd wojewódzki musiałby to wykazać i powiedzieć: kolego, tego nie można zrobić, bo to źle wpłynie na środowisko. Chodzi o to, żeby odwrócić tę sytuację, bo wtedy jest szansa na to, że coś zostanie w tym zakresie zrobione.

Proszę państwa, w Polsce tak naprawdę robione jest… Oceniamy, że w granicach 20–30% został zrealizowany program rozwoju małej retencji, który robiony jest na podstawie porozumienia dwóch ministrów. W sensie pojemności również, ale wydaje się, że można więcej. Przepisy w pierwszym rzędzie… Chciałbym powiedzieć, że doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że rzeczy, o których mówię, są naprawdę bardzo skomplikowane. W moim odczuciu łatwiej jest wybudować Świnną Poręb ę, a jak ją się buduje, to wiecie, niż na przykład spowodować zwapnowanie wszystkich gleb w Polsce. A pojemność retencyjna tych dwóch inwestycji jest niemal porównywalna, tylko że, to jest inna sprawa, woda służy do zupełnie innych celów. W przypadku wapnowania dotyczy to tylko roślin, a tam mamy ochroną przeciwpowodziową.

Mamy program rozwoju obszarów wiejskich, który jest bardzo… Trzeba byłoby się zastanowić, czy w tych płatnościach bezpośrednich nie wpisać pewnych zobowiązań rolnika, bo ma być tak, że rolnik musi spełnić pewne warunki, żeby otrzymać te środki finansowe. Mamy również program rolno-środowiskowy, który na rozdział ochrony wód… Tam jest płodozmian i koniec, tam nie ma w ogóle gospodarki wodnej, tak że koniecznie trzeba zrobić pogram rozwoju małej retencji.

Dziękuję państwu serdecznie za uwagę. Bardzo się spieszyłem, bo miałem polecenie na piśmie, żeby się zmieścić w granicach piętnastu minut. Mam nadzieję, że nie przekroczyłem tego czasu. Chciałem państwu pokazać te zdjęcia, na których… Nie wszyscy się przejmują powodzią. To nie są sytuacje do naśladowania, bardzo mi przykro.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Bardzo dziękuję panu profesorowi za taki niestandardowy wykład. Potrzebne są dobre pomysły na działanie, żeby coś dało się w środowisku zrobić w celu zwiększenia małej retencji. Byłoby fajnie, gdyby urząd, nie wiem, urząd wojewódzki czy urząd powiatowy musiał powiedzieć: nie, proszę pana czy proszę pani, tego nie możecie zrobić, bo to zaszkodzi środowisku. Wtedy byłoby więcej pozwoleń na zrobienie czegoś. Tak to wygląda w praktyce. Bardzo dziękuję.

Teraz, proszę państwa, możemy podyskutować nad tymi trzema wystąpieniami, czyli nad wystąpieniem dotyczącym zjawisk powodziowych, roli budowli hydrotechnicznych i zabudowy zlewni niższego rzędu.

Czy ktoś z państwa chciałby zabrać głos?

Pan senator Pęk.

Senator Bogdan Pęk:

Przepraszam, że w pewien sposób dominuję w tej dyskusji, ale muszę za chwilę iść na posiedzenie Komisji Obrony Narodowej, a chciałbym wykorzystać obecność pana naczelnika Tomasza Kiedryńskiego i zadać kilka pytań związanych z Małopolską. Byłem przez pewien czas w sejmiku małopolskim i tam robiliśmy szczegółową analizę… Z materiałów, które tu zostały upowszechnione, widać wyraźnie, że lwia część zagrożeń powodziowych dotyczy Małopolski i sąsiedniej Małopolski Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Małopolski.

Pierwsze moje pytanie do pana jest takie: czy z analizy zabezpieczeń i potrzeb wynika, że liczba zbiorników retencyjnych na tym obszarze jest wystarczająca, czy nie? Bo myśmy uzyskali informacje, że potrzebne są przynajmniej dwa zbiorniki retencyjne w obszarze górnej Wisły, jeden na Sole, a drugi na górnej Wiśle, żeby zminimalizować zagrożenie, które w 2010 r. cudem nie doprowadziło do zalania Krakowa i katastrofalnych skutków.

Druga kwestia. Mówił pan o potrzebie, bardzo słusznie zresztą, utrzymywania w, że tak powiem, minimalnie odpowiednim stanie technicznym urządzeń wodnych. Czy sytuacja w tym zakresie zmieniła się na lepsze? Bo w 2011 r. uzyskaliśmy informację, że małopolskie instytucje uzyskały 7% środków finansowych potrzebnych na modernizację i utrzymanie w odpowiednim stanie urządzeń wodno-melioracyjnych, przepompowni itd., a ówczesny wojewoda małopolski Stanisław Kracik oświadczył na posiedzeniu sejmiku: dajcie mi 2 miliony zł na przebadanie wałów za pomocą sonarów. Jak to usłyszałem, to o mało szlag mnie nie trafił. A okazało się po zbadaniu, że rzeczywiście w wyniku jakichś idiotycznych wręcz oszczędności budżetowych to wszystko zostało tak zapuszczone, że… Przypomnę, że 90% wałów zostało zbudowane jeszcze przez Franciszka Józefa. I nie bez kozery mówiłem o tym kanale ulgi – kanał ulgi też już wtedy był przewidziany z uwagi na okresowe powodzie; dzisiaj moim zdaniem to zagrożenie rośnie z uwagi na zwiększenie się intensywnych opadów punktowych. Proszę powiedzieć, czy coś się poprawiło w tym zakresie? Interesuje mnie zwłaszcza kwestia zbiorników retencyjnych, które powinny tam powstać.

I ostatnia rzecz. Jest problem natury technicznej i techniczno-administracyjnej: zasięg oddziaływania regionalnych oddziałów regulujących gospodarkę wodną nie pokrywa się z zasięgiem zlewni. Pojawiają się tu spory. Czy uważacie, że należałoby to w jakoś zmodernizować po to, żeby to jednak zlewnie… To nie powoduje nienaturalnych sporów. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję.

Bardzo proszę.

Naczelnik Wydziału Majątku Skarbu Państwa w Departamencie Inwestycji i Nadzoru w Krajowym Zarządzie Gospodarki Wodnej Tomasz Kiedryński:

Pozwolę sobie odpowiedzieć z miejsca. Na jednym ze slajdów pokazałem, że pojemność tych wszystkich zbiorników jest na poziomie 6% odpływu. Nie wiem, czy możliwe jest dojście do tak zwanej średniej europejskiej czy, nazwijmy to, wyższej średniej, która na terenie innych krajów jest na poziomie około 20%. Można powiedzieć, że

na naszym terenie, nie tylko na terenie Małopolski, liczba tych urządzeń, czyli wielozadaniowych zbiorników przeciwpowodziowych, w których możliwe jest sterowanie przepływem, nie jest wystarczająca. Oczywiście liczba tych zbiorników i ich lokalizacja powinna wynikać z dokumentów planistycznych, czyli z planu zarządzania ryzykiem powodziowym. Kiedy podjęcie działań nietechnicznych, odsunięcie ludzi od powodzi jest niemożliwe, wtedy realizowane są działania twarde, hydrotechniczne.

Nie mogę powiedzieć, czy dwa zbiorniki to wystarczająco dużo. Prawdopodobnie nigdy nie osiągnie się takiego poziomu, że infrastruktura techniczna zapewni 100% bezpieczeństwa. Przede wszystkim trzeba minimalizować straty, mieć świadomość zmieniających się trendów czy właściwie tendencji, jeżeli chodzi o odpływy. Zwiększające się powierzchnie, które bardzo szybko odprowadzają wodę… Przepływy i struktura powodzi, która była omawiana wcześniej, szczególnie powodzi opadowych, jest coraz bardziej gwałtowna. To właśnie te elementy powinny decydować o tym, jakie obiekty twardej ochrony przeciwpowodziowej powinny zostać wykonane i gdzie.

Co do utrzymania urządzeń wodnych, to zgadzam się z panem, że potrzeby, jakie zgłaszają administratorzy wód – niezależnie od tego, czy jest to regionalny zarząd, czy jest to zarząd melioracji – nie wystarczają na pokrycie wszystkich potrzeb. Na usunięcie skutków powodzi z 2010 r., z 2013 r. i wezbrania z 2014 r., a także jeszcze wcześniejszych, nawet z 1997 r., nie ma środków w bieżącym budżecie – tu ukłon w stronę ministra administracji i cyfryzacji. Co roku z panem Tomaszewskim podejmujemy starania o dodatkowe środki na usuwanie skutków powodzi, a to też jest jeden z elementów minimalizowania zagrożeń, bo wtedy wybierane są te miejsca, te obiekty, które stwarzają zagrożenie dla infrastruktury, dla ludzi i mogą powodować dalsze szkody w mieniu, w gospodarce. Zgadzam się z tym, że w bieżącym utrzymaniu… Roczny poziom finansowania jest na poziomie 7–8%, niekiedy pokazuje się, że to jest 20%, ale to i tak są środki niewystarczające na podjęcie wszelkich skutecznych działań.

Co do zasięgu oddziaływania i niepokrywania się… Nie do końca jestem w stanie to zrozumieć, bo zarządy działają w granicach zlewni. Troszeczkę inaczej działają zarządy melioracji z uwagi na podległość administracyjną, ale na pewno współpraca pomiędzy zarządami jest w jakiś sposób realizowana, przy czym faktycznie zarządzanie tą wodą, która pozostaje w administracji zarządu melioracji… Niekoniecznie pokrywa się to z granicą zlewni.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

(*Senator Bogdan Pęk*: Pani Przewodnicząca, mam pytanie uzupełniające.)

Bardzo proszę.

Senator Bogdan Pęk:

Panie Naczelniku, moje pytanie o potrzebę budowania nowych zbiorników… Rozumiem, że jest ich za mało w skali Polski, ale chodziło mi o to, że decyzja o tym, gdzie budować takie zbiorniki, które są inwestycjami długoletnimi i drogimi, musi wynikać z kompleksowej analizy tego, gdzie jest największe zagrożenie i gdzie taka inwestycja daje największe szanse optymalizacji wszystkich działań. Ekspert z tytułem profesorskim oświadczył, że w rejonie górnej Soły… Dwa zbiorniki gwarantują, że nawet powódź stuletnia nie zaleje Krakowa, powodując konsekwencje dla przemysłu, dla substancji zabytkowej itd. Czy przeprowadza się takie analizy, czy to siła polityczna poszczególnych, że tak powiem, układów decyduje o tym, gdzie budować zbiorniki?

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Proszę bardzo.

Naczelnik Wydziału Majątku Skarbu Państwa w Departamencie Inwestycji i Nadzoru w Krajowym Zarządzie Gospodarki Wodnej Tomasz Kiedryński:

Właściwie to jest temat wspólny z panią dyrektor. Odpowiedź na to pytanie będzie możliwa po przemodelowaniu potrzeb w zakresie inwestycji i ewentualnych zagrożeń. To jest to, co będzie wynikało z planu zarządzenia ryzykiem powodziowym, gdzie są pewnego rodzaju założenia co do tego, jakiego typu działania trzeba podjąć. Może pani dyrektor coś ewentualnie dopowie.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Proszę.

Dyrektor Departamentu Planowania i Zasobów Wodnych w Krajowym Zarządzie Gospodarki Wodnej Klara Ramm-Szatkiewicz:

Tak jak mówi pan naczelnik, plany zarządzania ryzykiem powodziowym służą właśnie do tego, żeby analizować działania techniczne, ale również działania nietechniczne. Analizowane jest to, co się bardziej opłaca, co da więcej korzyści, czy bardziej opłaca się wybudować zbiornik, czy może jednak lepsze będzie działanie nietechniczne takie jak ubezpieczenie, wysiedlenie itd. Oczywiście dla miast – to wydaje się sprawą oczywistą – trzeba budować zbiorniki, bo nie będziemy wysiedlać większej grupy ludzi. Plany zarządzania ryzykiem powodziowym, które się tworzą i które będą poddane konsultacjom społecznym, będą takie zagadnienia uwzględniać. Jest to doskonały temat do szerszej dyskusji – plany te zostaną udostępnione do konsultacji już 22 grudnia.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, mamy jeszcze dziesięć minut, jest tu sporo specjalistów więc chciałabym sprowokować pewną dyskusję: czy uważacie państwo, że ten system zarządzania

wodami gwarantuje nam osiągnięcie celu ramowej dyrektywy wodnej i daje dobrą ochronę przeciwpowodziową, skoro część wód pozostaje w gestii urzędów marszałkowskich, to są melioracje, a część w gestii regionalnych zarządów gospodarki wodnej? Czy to jest dobry system, czy powinien on zostać zmodyfikowany? Są dwa podmioty odpowiedzialne za funkcjonowanie na rzekach, a przecież wiadomo, że system rzeczny jest jednolity i to, co się dzieje w jednej części zlewni, oddziałuje na inną część zlewni. Chciałabym, żebyście państwo pokusili się o wyrażenie swojej opinii w tej sprawie, to będzie pomocne dla komisji.

Bardzo proszę, pan dyrektor Błochowiak.

Dyrektor Wielkopolskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Poznaniu Arkadiusz Błochowiak:

Dziękuję serdecznie.

Zanim przejdę do tego tematu, to, jeśli pani senator pozwoli, a przypomnę, że pani senator jest z Poznania, czymś się pochwalę. Otóż czekając na wytyczne związane z wdrażaniem ramowej dyrektywy powodziowej, podjęliśmy w Poznaniu taką inicjatywę, której zadaniem jest wykonanie systemu monitorowania i sterowania urządzeniami powodziowymi w Wielkopolsce. Inaczej mówiąc, po naciśnięciu klawisza mam pełen ogląd tego, co dzieje się w danym miejscu, na danej rzece, i po naciśnięciu klawisza mogę sterować urządzeniami takimi jak pompownie, których w Wielkopolsce jest pięćdziesiąt, jazami itd. Jest to przedsięwzięcie finansowane w połowie przez wojewódzki fundusz ochrony środowiska i gospodarki wodnej, a w połowie przez wojewodę. Kosztuje 5 milionów zł i będzie zakończone w połowie przyszłego roku. W ocenie specjalistów, mówiąc obrazowo, będę o dziesięć lat do przodu, kiedy ten system zostanie wdrożony. Jest to więc jeden z elementów, który pozwala na zapewnienie mieszkańcom bezpieczeństwa.

Pani senator wie, że ja już bardzo długo pracuję w gospodarce wodnej i pamiętam czasy, kiedy funkcjonował Centralny Urząd Gospodarki Wodnej. Była to jedna jednostka, która zajmowała się gospodarką wodną w kraju; urząd ten był w randze ministerstwa. W 1972 r. tenże urząd rozwiązano i od tej pory gospodarka wodna błąka się – przepraszam za to stwierdzenie – po kilku resortach: środowiska, rolnictwa, żeglugi i resortu infrastruktury, który jest związany z planowaniem przestrzennym, z drogami, w tym również drogami wodnymi. Od tego czasu – to jest moja obserwacja – w gospodarce wodnej dzieje się źle.

Dzisiaj sytuacja jest taka, że dwie główne jednostki, czyli regionalne zarządy i zarządy melioracji i urządzeń wodnych, zajmują się gospodarką wodami według taksatywnie wymienionej klasyfikacji, ale na przykład na Warcie, która pozostaje w gestii regionalnego zarządu gospodarki wodnej, wałami zajmujemy się my, czyli zarządy melioracji i urządzeń wodnych. Taki jest zapis statutowy, że my chronimy tereny rolnicze, które są zagrożone powodzią, więc administrujemy wałami. Przypomnę, że w nowelizacji prawa wodnego ma być taki zapis, który mówi: czyja woda, tego urządzenia. To zmierza do uregulowania tego zagadnienia, o którym pani senator mówiła.

Nawiążę jeszcze do tego, o czym mówił pan senator Pęk, a mianowicie do pieniędzy. Proszę spojrzeć na statystyki – chcę trochę podenerwować pracowników Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej i regionalnych zarządów gospodarki wodnej – gdzie widać, ile my, zarządy melioracji, mamy pieniędzy i ile urządzeń na utrzymaniu, a ile ma ta druga strona. Proszę sobie wyobrazić, że ja w województwie mam na utrzymaniu tyle urządzeń, ile ma krajowy zarząd w całym kraju. Fakt, że przez sześćdziesiąt lat nie wycięto drzew, o czym mówił pan minister, to jest właśnie skutek tego, że nie było pieniędzy.

Myślę, Pani Senator, że powinny pozostać te dwie jednostki jako władające wodami, z tym że na takiej zasadzie – to zmierza w tym kierunku – żeby na dużych rzekach i na wszystkich urządzeniach gospodarowały regionalne zarządy gospodarki wodnej, a wody rolnicze żeby pozostały pod opieką samorządów. Jest samorząd województwa, taki dzisiejszy samorząd powiatu, i on nadzoruje spółki wodne, które według nowych przepisów mają przejść do gestii gmin. Wynika to jeszcze z faktu związanego z inwestycjami, które w dużej części realizowane są przez samorządy województwa poprzez zarządy melioracji i urządzeń wodnych, które są beneficjentami.

Skoro doszedłem do inwestycji, to… Proszę sobie wyobrazić, że obecnie w PROW takich pieniędzy, jakie były poprzednio… W ogóle nie ma środków na gospodarkę wodną. W Wielkopolsce było na to ponad 300 milionów zł, ale one zostały już wydane i zagospodarowane, a w następnym rozdaniu są tylko drobne pieniądze na doposażenie spółek wodnych. W RPO tak na dobrą sprawę jeszcze nie jest jasne, czy będą pieniądze na gospodarkę wodną, czy nie. Pojawia się więc niebezpieczeństwo, ryzyko, że cały proces inwestycyjny, który został wywołany w ostatnim czasie – chcę tu powiedzieć, że w historii dziejów na gospodarkę wodną nigdy nie było tyle pieniędzy – może ulec zahamowaniu.

Powiem o jeszcze jednej rzeczy, bo tu nie powiedziano tego wprost, ale dotykano kwestii związanej z realizacją i kłopotami w realizacji… Powiem prosto i jasno: znacznie więcej i szybciej byśmy robili, gdyby udało się znaleźć konsensus między ekologami, tymi, którzy realizują, i tymi, którzy oczekują na pewne przedsięwzięcia. My jako inwestor stoimy pośrodku: po jednej stronie mamy ludzi, którzy oczekują inwestycji, a po drugiej tych, którzy uważają, że rzek nie powinno się przegradzać. Mamy w Wielkopolsce sprawy, chociażby w gminie Gołańcz, które ciągną się w sądzie dziewięć, dziesięć lat, i… Ja oczywiście uważam, że trzeba chronić środowisko, ale są dzisiaj możliwości połączenia i powiązania spraw tak, żeby i realizować inwestycje, i równocześnie chronić środowisko. Na przykład w przypadku przegradzania rzeki Przepławki robimy to tak, aby nie przecinać ciągu ekologicznego.

Z doświadczenia mogę powiedzieć, a dopiero czterdzieści cztery lata pracuję w tej branży, że wykorzystując drogę administracyjną, można opóźnić wiele inwestycji, a nawet uniemożliwić ich realizację. I w dobrym kierunku zmierzają… Pan senator Pęk mówił, żeby powiedzieć, jeśli trzeba zmienić prawo. Myślę, że przepisy, które zmierzają do tego, aby organizacje ekologiczne mogły być stroną w postępowaniu, jeśli wykażą interes prawny i co najmniej

rok działają na określonym terenie, są jak najbardziej… Dzisiaj jest tak, że organizacje z Krakowa, nic nie ujmując Krakowowi, Panie Senatorze, blokują realizację inwestycji. Z innych części kraju, z sąsiedniego województwa lubuskiego również… Już nie będę wymieniał, kto to jest. Zresztą w prasie można wyczytać, jaki podtekst mają te przedsięwzięcia.

Szanowni Państwo, powiem jeszcze – są tu na sali ubezpieczyciele, przedstawiciele firm ubezpieczeniowych – o pewnym zjawisku, które się ostatnio pojawiło, i nawiążę do spraw związanych z finansowaniem. Przykład województwa wielkopolskiego: na utrzymanie urządzeń, na konserwację mamy 30 milionów zł, a żeby wszystko sprawnie funkcjonowało powinniśmy mieć 165 milionów. Są miejsca, gdzie występują straty związane z podtopieniami, zalewaniami i dzisiaj mamy procesy związane z odszkodowaniami. Chcę powiedzieć, że przegrywamy te procesy. Płaci za to Skarb Państwa, bo my to realizujemy i utrzymujemy urządzenia w imieniu Skarbu Państwa. Są kancelarie prawnicze, które wyspecjalizowały się w tego typu sprawach. Nie wiem, jak one się dzielą z rolnikiem, ale sygnalizuję, że przegrywamy coraz więcej procesów o odszkodowania i należy liczyć się z tym, że duży strumień pieniędzy popłynie na tego typu odszkodowania.

Przepraszam, że może trochę za daleko… Mam jeszcze parę innych tematów, ale pozwolę sobie na tym zakończyć. Dziękuję serdecznie.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo za ten interesujący głos, bo to jest spojrzenie praktyka na to, jak to wygląda. Ja bym jeszcze tylko zapytała o to, czy na linii urząd marszałkowski… Czy na linii melioracja – RZGW są problemy, które utrudniają działania w kwestii gospodarowania wodami?

Dyrektor Wielkopolskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Poznaniu Arkadiusz Błochowiak:

Pani Senator, powiem tak: zawsze, jak się siada do stołu, to można się dogadać. W Wielkopolsce nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora i znacznie łatwiej się dzisiaj rozmawia, tym bardziej, że nowym dyrektorem jest kobieta.

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Rozumiem, że to jest element dotyczący umiejętności negocjacyjnych, konsultacyjnych, czyli nie wymaga ingerencji w zapis prawny.)

Jeżeli mogę, Pani Senator, to jeszcze dopowiem, że w tej chwili ta współpraca będzie wymuszona ustawowo, dlatego że my wykonujemy, o czym była mowa, te sześcioletnie plany utrzymania urządzeń, a opiniuje je regionalny zarząd gospodarki wodnej. Odbyliśmy już kilka spotkań, ustaliliśmy sobie scenariusz, aczkolwiek zarówno regionalny zarząd, jak i my twierdzimy, że jest to trudne zadanie, bo trudno na sześć lat naprzód przewidzieć, co na danej rzece trzeba będzie zrobić. Ale dochodzimy do porozumienia co do systematyki, co do tego, jak to zrobić i jak rozmawiać. Dziękuję uprzejmie.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Widzę, że jest chęć udziału w dyskusji, więc zapiszemy osoby zgłaszające się, a teraz zrobimy przerwę kawową na pobudzenie naszych umysłów – będzie się nam lepiej dyskutowało.

Ogłaszam, powiedzmy, dwudziestominutową przerwę… No, dwadziestopięciominutową.

Zapraszam na kawę tutaj obok.

(Przerwa w obradach)

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Wznawiam obrady.

Pan Błochowiak chciał jeszcze dokończyć swą wypowiedź. Potem pan senator Pupa.

Bardzo proszę.

Dyrektor Wielkopolskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Poznaniu Arkadiusz Błochowiak:

Szanowni Państwo! Pani Senator!

Dopowiem jeszcze tylko dwa zdania na temat tego, o co zapytała pani senator, chodzi o regionalne zarządy gospodarki wodnej, krajowy zarząd i zarządy melioracji urządzeń wodnych. Chcę powiedzieć, że w przypadku zagrożeń powodziowych dowodzenie przejmuje wojewoda i centrum zarządzania kryzysowego. Wtedy do jego dyspozycji jesteśmy my, regionalne zarządy gospodarki wodnej…

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Wszystkie siły.)

Tak, wszystkie służby. Chcę przy okazji powiedzieć, że do dyspozycji jest także Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, który zapewnia osłonę meteorologiczną. Niestety muszę powiedzieć, że mimo iż jest to jednostka państwowa, jest ona za bardzo skomercjalizowana. Gdy my czegoś potrzebujemy, to musimy zapłacić duże pieniądze. Przekazuję taki sygnał. Docierają również sygnały o tym, że nie zawsze na czas są takie informacje, jakie powinny być przekazane, i też nie zawsze na czas jest informacja dotycząca wód granicznych. Zresztą też na przykład koledzy z południa zarzucają nam, że ich nie informujemy, gdy woda płynie do nich, a oni z kolei nas nie informują, gdy trafia do nas. To też wymaga uregulowania. Może trochę za długo mówiłem, ale dziękuję uprzejmie za udzielenie głosu.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Moje spostrzeżenia, jeżeli chodzi o Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, są jeszcze mniej pochlebne. Skoro to jest państwowy instytut i ma służby, które w odpowiedni sposób są finansowane, to jego obowiązkiem jest przekazanie danych za darmo, a nie żądanie opłaty, podobnie do tego, jak jest to sprecyzowane w ustawie o dostępie do informacji publicznej. Instytucje czy uczelnie, wszyscy ci, którzy wykorzystują te dane niekomercyjnie, również

powinni z tego korzystać, tymczasem tak nie jest. Mówimy o tym już od dawna. Pewne uregulowania niby gdzieś są, ale nie są one przestrzegane. Ja temu aspektowi pańskiej wypowiedzi poświęcę potem w komisji trochę więcej czasu. Dziękuję bardzo.

Pan senator Pupa.

Senator Zdzisław Pupa:

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Ja najpierw wyrażę żal, że nie uczestniczy już w posiedzeniu pan minister Gawłowski, który powinien być tu z nami i wsłuchiwać się te głosy rozsądku, głosy racjonalne, głosy, które w jakiś sposób pokazują rzeczywisty stan ochrony przeciwpowodziowej. To jedna sprawa.

Drugi temat, który chcę poruszyć, to kwestia programu, który również mnie dotyczy, programu dla Małopolski, Podkarpacia, programu związanego z ochroną obszaru górnej Wisły przed powodzią, tak to było nazwane. Został on zastąpiony innym programem. Ten program miał na celu budowę zbiorników małej retencji, miał być budowany zbiornik Kąty-Myscowa, były przymiarki do tego, żeby już budować, żeby wchodzić w teren, aby powstawały zbiorniki małej czy większej retencji. Do dziś pozostaje to praktycznie w sferze dyskusji.

Problem polega na tym, że pięć lat temu moje tereny, tereny Podkarpacia, Małopolski nawiedziła powódź. Są firmy, są zakłady, które w żaden sposób nie są chronione przed powodzią. Podkarpacki Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych wykonał potrzebne moim zdaniem wzmocnienia wałów na Wiśle, dokonał wzmocnienia niektórych brzegów rzek, ale zastanawiam się nad racjonalnością pewnych działań. Mianowicie doprowadzono do takiej sytuacji, że powycinano – jak tu już była mowa – drzewa, zwiększono przepływ rzeki, szybkość spływu wody, tylko praktycznie nie zabezpieczono dolnych części tych spływów przed powodzią. W tej sytuacji woda spłynie szybko, spłynie na przykład do miasteczka, gdzie znajduje się dosyć duży zakład, Hispano Suiza, zatrudniający ponad czterystu ludzi, i ten zakład zaleje, bo jest on położony na płaskim terenie. Nie ma tu zabezpieczenia, nie ma sposobu, aby wyłapać wodę, przetrzymać ją przez dwie czy trzy godziny i później pozwolić jej swobodnie spłynąć.

Trzeci temat to temat związany z ubezpieczeniami. Jak wiemy, ubezpieczenia nie wszystkich budynków, budowli są obowiązkowe. Chodzi mi szczególnie o tereny powodziowe, te, które zostały uznane za tereny zalewowe. Tam pobudowano różnego rodzaju budynki, budowle i one nie zawsze są ubezpieczone. Ja mam pytanie do przedstawicieli firm ubezpieczeniowych, czy gdyby te ubezpieczenia były obowiązkowe, to wysokość składki również dla innych ubezpieczających się byłaby mniejsza. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Nie wiem, jeśli są tu państwo reprezentujący zakłady ubezpieczeniowe i mogą od razu odpowiedzieć, to bardzo proszę.

Wiceprezes Zarządu Polskiej Izby Ubezpieczeń Andrzej Maciążek:

Andrzej Maciążek, wiceprezes Polskiej Izby Ubezpieczeń.

Jeśli chodzi o ubezpieczalność ryzyka powodzi, bo tego dotyczyło pytanie pana senatora, to myśmy trzy lata temu przeprowadzili badania w tej sprawie. Jeśli chodzi o ubezpieczanie budynków, które wchodzą w skład gospodarstwa wiejskiego, a tych budynków dotyczy obowiązek ubezpieczenia, to porównaliśmy nasze dane szacunkowe z danymi Najwyższej Izby Kontroli i otrzymaliśmy identyczną wielkość, mianowicie 91%. My na podstawie szacunku otrzymaliśmy wielkość 91%, a Najwyższa Izba Kontroli ówcześnie – 90,7%. Zatem budynki gospodarstw rolnych, budynki rolników, którzy zgodnie z unijną nomenklaturą spełniają kryteria po to, żeby uzyskać pewne dopłaty, są dobrze ubezpieczone. W środowisku wiejskim występuje problem nieubezpieczenia, ale wtedy, kiedy mamy do czynienia z budynkiem, którym zarządza albo którego właścicielem nie jest rolnik, lecz osoba niewykonująca zawodu rolniczego, na przykład w przypadku, jak to się mówi, przekazania ziemi.

Z naszych szacunków, Polskiej Izby Ubezpieczeń, oczywiście zakładu ubezpieczeń, wynika, że jeśli chodzi o pozostałe budynki mieszkalne, to w tym samym czasie ubezpieczone od ryzyka powodzi było około 60%, niespełna 60% budynków, których właścicielami są osoby fizyczne. Chodzi o budynki, które są w całości przeznaczone na mieszkania albo przeważająca część służy do mieszkania, że się tak wyrażę, a pozostała to jest na przykład jakiś zakład rzemieślniczy czy coś takiego.

Oczywiście to też się zmienia, ja powiedziałem o średniej w skali kraju, to zmienia się również geograficznie. Z naszych szacunków wynika, że wokół dużych aglomeracji czy w dużych aglomeracjach ubezpieczalność dobrowolna, oczywiście poza terenami rolnymi, sięga prawie 100%, a to dlatego, że wszystko to, co się w tej chwili buduje, czyli w systemie deweloperskim czy w kredycie hipotecznym, jest w 100% ubezpieczone, ponieważ kredytodawca wymaga ubezpieczenia. A im dalej od dużych aglomeracji, im więcej buduje się w systemie gospodarczym, tym ten problem jest po prostu poważniejszy, czyli mniejsza jest liczba budynków ubezpieczonych.

Teraz odpowiedź na kluczowe pytanie: co by się stało, gdyby takie ubezpieczenie było obowiązkowe? Zacznę od tego, że z naszych analiz rozwiązań europejskich wynika, że nigdzie, w żadnym kraju europejskim nie wprowadzono ubezpieczenia obowiązkowego w rozumieniu ubezpieczenia obowiązkowego OC komunikacyjnego. Jeśli jest pewien przymus, to jest on pośredni. Na przykład w Wielkiej Brytanii wpis do hipoteki jest skuteczny wtedy, kiedy dotyczy budynku, budowli czy mieszkania odpowiednio ubezpieczonego, czyli warunkiem wpisu do hipoteki jest odpowiednie ubezpieczenie. We Francji warunkiem ważności kupna i sprzedaży nieruchomości albo wynajmu nieruchomości czy mieszkania jest zawarcie w ciągu dwóch tygodni odpowiedniej umowy ubezpieczeniowej. Są to niejako pośrednie elementy. We Włoszech od trzech lat

funkcjonuje przepis, przepis bardzo krótki, jest to zmiana w ustawie o pomocy społecznej, która mówi o tym, że pomocy publicznej może być pozbawiony w części albo w całości ten, kto nie ubezpieczył budynku, budowli, czyli wszystkiego, co wystaje ponad ziemię, że się tak wyrażę, od ryzyka, które spowodowało stratę, czyli od trzęsienia ziemi czy od powodzi. Działa to w ten sposób, że maksymalnie może on otrzymać 50%. Zatem rozwiązania, które wprowadzałoby obowiązek ubezpieczenia na takiej zasadzie, jak to jest w przypadku ubezpieczeń komunikacyjnych, nie ma.

Powód, jak się okazało, jest dość prosty. Myśmy to przebadali, zleciliśmy to badanie naukowcom. Otóż bardzo trudno byłoby wskazać właściciela. W przypadku samochodu jest to zupełnie proste, jest dowód rejestracyjny, który niejako definiuje użytkownika czy właściciela. W przypadku właścicieli budynków – i to nie jest problem tylko Polski – jest tak, że co najmniej 1/5 właścicieli jest nie do końca zdefiniowana, a na kimś ten obowiązek musiałby ciążyć.

Są też w różnych krajach rozwiązania stosowane lokalnie, w zależności od stanu zagrożenia na przykład w poszczególnych kantonach szwajcarskich czy w województwach austriackich stosuje się pewne rozwiązania lokalne, ale generalnie zasada jest taka, że ktoś, kto się nie ubezpiecza, może być w części czy w całości pozbawiony pomocy albo może mieć ograniczony dostęp do pomocy publicznej.

Trzeba powiedzieć o jeszcze jednej sprawie. W wielu krajach, na przykład w krajach o kulturze germańskiej – ja mówię o kulturze prawa – przez setki lat czy przez sto pięćdziesiąt lat ubezpieczenie budynków było obowiązkowe, ubezpieczenie od ognia i innych zdarzeń losowych było obowiązkowe. W związku z tym w tej kulturze ubezpieczeniowej od pokoleń zakodowane jest to, że trzeba się ubezpieczać. Tak jest w Niemczech, w Austrii, w Szwajcarii czy w krajach Beneluksu. Dzisiaj to ubezpieczenie nie jest tam obowiązkowe, ale nikomu nie przychodzi do głowy, żeby się nie ubezpieczać.

Aczkolwiek natrafiliśmy na rzecz dość przedziwną. Przywoływana tu była sytuacja powodzi w Niemczech sprzed roku czy dwóch lat. Wtedy okazało się… Nam się wydawało, że w Niemczech wszystko jest świetnie ubezpieczone, każdy budynek jest ubezpieczony. Owszem, jest, ale od ognia. Tymczasem ubezpieczalność od powodzi jest na poziomie zaledwie 30%. Ja dowiedziałem się o tym, wertując między innymi zapis dyskusji prowadzonej w Bundestagu. Podawano tam przykład Polski, w której ubezpieczalność w dobrowolnych ubezpieczeniach jest na poziomie 60%, czyli jest dwukrotnie większa niż w Niemczech. Wygląda na to, że nasze rozwiązania, które – jak nierzadko nam się wydaje – pozostają trochę w tyle poza europejskimi, wcale takie złe nie są.

Generalnie rzecz biorąc, pan senator ma oczywiście rację, gdy pyta o rzecz bardzo istotną, o to, co by się stało, gdyby wszystkie budynki były ubezpieczone, łącznie z tymi, które znajdują się na terenach zalewowych. Oczywiście wzrosłaby składka. Na to pytanie odpowiedź jest zupełnie oczywista.

W Europie i w świecie różne kraje radzą sobie w taki sposób, że jeśli uznają, że ze społecznego punktu widzenia dane budynki powinny być ubezpieczone, to stosują pewne zabezpieczenia dla zakładu ubezpieczeń. To działa w ten sposób, że państwo staje się tak zwanym ubezpieczycielem ostatniej szansy, czyli gdy skończą się rezerwy ubezpieczeniowe zakładu ubezpieczeń, reasekuratora, to państwo na określonych zasadach – często jest to umowa, porozumienie albo rozwiązanie ustawowe – gwarantuje w pewnej części wyrównanie tych strat, czyli dopłatę zakładowi ubezpieczeń, po to, żeby zakład ubezpieczeń wypłacił odszkodowania w całości. Oczywiście nie dzieje się to na zasadzie automatyzmu finansowego. Wcześniej określane są te zasady, o których mówił tu chociażby pan minister, czyli zakaz budowania na terenach zalewowych, albo na przykład – tak jak w Stanach Zjednoczonych – mówi się, że jeśli obywatel chce sobie coś zbudować na terenie zalewowym, to może to zrobić, ale na własną odpowiedzialność. Wtedy najczęściej musi podpisać dwa dokumenty, jeden dla administracji terenowej z oświadczeniem, że nie będzie miał roszczeń, jeśli nie będzie broniła jego życia i zdrowia, i drugi dla firmy ubezpieczeniowej z oświadczeniem, że nie będzie miał roszczeń, jeśli budynku nie ubezpieczy, do tego jeszcze ten budynek musi postawić na przykład na palach czy na tak wysokiej podbudówce, aby woda mogła przepłynąć w jedną i w drugą stronę. Chodzi oczywiście o zminimalizowanie strat.

Chciałbym się jeszcze odnieść do wystąpienia pana profesora Mioduszewskiego, bardzo ciekawego, jeżeli chodzi o małą retencję, ponieważ jest to sprawa, która mnie zainteresowała z finansowego punktu widzenia, chodzi o szkody powodziowe. W 2010 r. ubezpieczyciele wypłacili 1 miliard 700 tysięcy zł za dwieście siedemdziesiąt tysięcy szkód. Co ciekawe, średnia szkoda wyceniana jest na niespełna 6 tysięcy zł, a szkoda całkowita, kiedy ubezpieczyciel zapłacił w całości za budynek kilkaset tysięcy, to jest 1–2%. Skonsultowałem się z kolegą ekspertem, który jest aktuariuszem. Aktuariusz w ubezpieczeniach wie to najlepiej, w związku z tym jest to wiadomość po prostu pewna. Oznacza to, że gros szkód w tych ubezpieczeniach to są szkody, które można by zminimalizować przez działania małej retencji.

Co ciekawe, w 2011 r., który nie był rokiem dużej powodzi, ale to był taki rok, kiedy występowały deszcze nawalne praktycznie od czerwca do września, wypłaty ubezpieczeniowe też były na wysokim poziomie, 1 miliard 400 tysięcy zł. Tu 1 miliard 400 milionów, a tam 1 miliard 700 milionów. Oznacza to, że w warunkach polskich te zjawiska w większym stopniu dotyczą konsekwencji deszczu nawalnego, czyli takiego punktowego zalewania…

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Lokalnego.)

…a nie spektakularnych dużych katastrof, które obserwujemy raczej w Europie Zachodniej czy w krajach basenu Morza Śródziemnego. My mamy troszeczkę inną sytuację.

Jeśli chodzi o te firmy, które zgłaszały się z roszczeniami do właścicieli, zarządców urządzeń melioracyjnych, to mam nadzieję, że to nie byli ubezpieczyciele, ponieważ ubezpieczyciele takich regresów nie stosują. Pewnie chodzi o tak zwane kancelarie odszkodowawcze, których skuteczność powinna iść w parze z etyką… Ale to jest nasze doświadczenie ubezpieczeniowe, nie wiem, czy tak tu jest. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Niezmiernie ciekawa, właściwie pouczająca wypowiedź, gdyż nie wszyscy zdają sobie sprawę, jak to wygląda, jakie rozwiązania stosowane są w Europie, generalnie na świecie. Może moglibyśmy z tego skorzystać. Myśląc o tym, już wyobrażam sobie, jakie byłoby larum, mówiono by, że znowu wyciągamy pieniądze z kieszeni mieszkańców.

Panie Andrzeju, ja chciałabym zapytać, czy to wszystko jest nagrywane.

(*Sekretarz Komisji Środowiska Andrzej Łopuski*: Tak.)

Tak, czyli mamy, będziemy mieli zapis stenograficzny, więc będziemy mogli skorzystać z pańskiej wypowiedzi, a w razie czego będziemy mogli również zwrócić się do panów o ekspertyzę. Bardzo dziękuję.

Kto jeszcze zgłaszał chęć wypowiedzi?

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Aha, pan profesor ad vocem, jak rozumiem.

(*Profesor w Zakładzie Zasobów Wodnych w Instytucie Technologiczno-Przyrodniczym Waldemar Mioduszewski*: Tak.)

Potem jeszcze pana poprosimy, może troszkę później, żebyśmy zdążyli wyczerpać nasz program.

Bardzo proszę.

(*Profesor w Zakładzie Zasobów Wodnych w Instytucie Technologiczno-Przyrodniczym Waldemar Mioduszewski*: Rozumiem, że ja, tak?)

Tak, tak. Przepraszam, bo spojrzałam nie w tę stronę.

Proszę bardzo.

Profesor w Zakładzie Zasobów Wodnych w Instytucie Technologiczno-Przyrodniczym w Falentach Waldemar Mioduszewski:

Pani Senator, nie, nie ad vocem, ja chciałbym się odnieść do pytania, które pani senator zadała w sprawie tej organizacji.

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Rozumiem.)

W moim odczuciu zestawianie tych dwóch instytucji, RZGW i wojewódzkich zarządów, w pierwszej chwili powoduje, powiedzmy, pewne zamieszanie, niejasność sytuacji. Według mnie to, co na pewno musimy zrobić, to oddzielić planowanie i kontrolę gospodarki wodnej od użytkowania. Jak rozumiem, do planowania i kontroli wchodzi cały bilans wodny, kto wie, czy nawet pozwolenia wodnoprawne nie powinny tu być, naturalnie w porozumieniu z władzą lokalną, ale głównie to jest sprawa bilansu wodnego, bo to nam jest potrzebne, a utrzymanie wód to już jest druga sprawa. Jeśli chodzi o utrzymanie wód, to ja tu czasem używam takiego sformułowania: mnie jest absolutnie wszystko jedno, czy lewą skarpę skosi Franek, a prawą skosi Józek, ważne jest to, żeby zrobili to dobrze. W związku z tym ktoś musi to kontrolować. Jak rozumiem, jeśli chodzi o wojewódzki zarząd, to on zajmuje się głównie zagadnieniami utrzymania wód. Jeśli nawet planuje, bo musi planować, to i tak musi to być zatwierdzone wyżej, w RZGW czy gdzieś indziej. Tymczasem RZGW w tej chwili łączy dwie funkcje, łączy funkcję utrzymania z funkcją planistyczną. Może ja się mylę, ale może nie. To jedna sprawa.

Druga sprawa, o której chciałbym jeszcze powiedzieć, dotyczy w ogóle prawa wodnego. Otóż ja też nie bardzo rozumiem, dlaczego my tak rozbudowujemy prawo wodne, dlaczego na przykład ostatnio do prawa wodnego włączono co najmniej ćwierć kodeksu dobrych praktyk rolniczych. Może to jest potrzebne, nie wiem, ale dla mnie to jest dziwne, a chciałbym przypomnieć, że pracuję w instytucie rolniczym. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Pozwolimy teraz panu przedstawić kolejne zagadnienie, mianowicie system zarządzania przeciwpowodziowego i doświadczenia Państwowej Straży Pożarnej wynikające z prowadzonych akcji ratowniczych.

Zanim udzielę panu głosu, powiem tylko, że czasami spotykam się z takimi opiniami, że w sytuacjach zagrożenia to jest jedyna służba, która jest zawsze gotowa do pomocy.

Bardzo proszę.

Dyrektor Biura ds. Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej w Komendzie Głównej Państwowej Straży Pożarnej Waldemar Maliński:

Miło usłyszeć te słowa.

Szanowna Pani Senator! Szanowni Państwo!

W kilku słowach chciałbym przedstawić z naszego punktu widzenia dosyć istotne zagadnienie, niemniej jednak limit czasowy piętnastu minut jest dosyć dużym wyzwaniem, gdy mówimy o tym temacie.

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: No, dwadzieścia minut.)

Proszę państwa, chciałbym się odnieść do najnowszej historii, a ta historia związana jest również z tym, iż w 1992 r. powstała formacja zwana Państwową Strażą Pożarną. Praktycznie po kilku latach jej funkcjonowania mieliśmy pierwsze duże wyzwanie, sprawdzenie, jak ten system funkcjonuje, mówię o działaniach związanych z likwidacją skutków powodzi w 1997 r. To był dla nas ogromny test, egzamin, to był również egzamin dla administracji rządowej i samorządowej. Jak państwo pamiętacie, to był czas, kiedy jeszcze nikt nie dyskutował, nikt nawet jeszcze nie planował omówienia chociażby zagadnień związanych z zarządzaniem kryzysowym. Te wnioski przyszły później, te wnioski przyszły właśnie po roku 1997.

Był to również czas, w którym podjęliśmy wiele systemowych rozwiązań, żeby przemodelować naszą formację, i tak naprawdę w wyniku tych prac mamy dzisiaj między innymi krajowy system ratowniczo-gaśniczy. Między innymi na podstawie tych doświadczeń doszliśmy do wniosku, iż ta formuła systemu ratowniczego musi być znacznie szersza. Dzięki temu dzisiaj możemy powiedzieć, że krajowy system ratowniczo-gaśniczy jest na tyle skutecznym rozwiązaniem formalnoprawno-techniczno-organizacyjnym, iż możemy podejmować się tak dużych zadań, mierzyć z takim wyzwaniami, jak chociażby zdarzenia czy zagrożenia powodziowe na tego typu skalę.

Ja pamiętam ten czas, ponieważ w 1997 r. byłem w sztabie komendanta głównego, który koordynował działania ratownicze Państwowej Straży Pożarnej w Krajowym Centrum Koordynacji Ratownictwa i Ochrony Ludności. Pamiętam głosy, kiedy pisaliśmy analizy z tychże działań ratowniczych, iż to była powódź stulecia, później tysiąclecia. Wtedy generalnie nastąpiło pewne uspokojenie, bo skoro była to powódź tysiąclecia, to następna prawdopodobnie długo się nam nie przydarzy. Jak wiemy, te kolejne następowały, można rzec, cyklicznie. Kiedy uczestniczymy w spotkaniach z ekspertami chociażby z IMGW, to coraz częściej słyszymy – takie jest ich zdanie na ten temat – że niestety regularnie będziemy mieli tego typu doświadczenia.

Jak widzicie państwo na tym slajdzie, można powiedzieć, że co cztery, co pięć lat mieliśmy tego typu wyzwania na terenie kraju. W tym czasie nieustannie trwały prace i planistyczne, i koncepcyjne w zakresie przemodelowywania czy dostosowywania systemu ratowniczego w naszym kraju, ale równolegle nasza administracja przygotowywała się do koordynacji tak dużych działań i wyzwań. W wyniku tego możemy dzisiaj powiedzieć, iż dysponujemy narzędziem prawnym, czyli ustawą o zarządzaniu kryzysowym, która została uchwalona w 2007 r.

Proszę państwa, skoro mówimy o krajowym systemie ratowniczo-gaśniczym, to w kilku słowach powiem, czym dziś dysponujemy, jaka jest siła tej organizacji ratowniczej. Trzonem krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego nadal jest Państwowa Straż Pożarna, czyli około dwudziestu dziewięciu tysięcy zawodowych strażaków umundurowanych, funkcjonujących w około pięciuset jednostkach ratowniczo-gaśniczych zlokalizowanych na terenie całego kraju. Do dyspozycji mamy ponad pięć i pół tysiąca pojazdów gaśniczych i specjalistycznych. Wydaje się, że to niewiele, gdy spojrzymy na obecny potencjał ochotniczych straży pożarnych, które są włączone do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. Ochotniczych straży pożarnych w Polsce jest więcej. Te niecałe cztery tysiące jednostek na terenie kraju formalnie włączono do systemu, ponieważ obecnie spełniają one wiele parametrów czy wymagań i formalnych, i technicznych, i organizacyjnych, i szkoleniowych. Na tej podstawie podjęto decyzję, iż te jednostki mogą uczestniczyć w systemie ratowniczym. Ochotnicze straże pożarne dzisiaj posiadają ponad dziewięć tysięcy pojazdów gaśniczych czy specjalistycznych i według naszych informacji reprezentowane są przez ponad sto trzydzieści tysięcy druhów, czyli ratowników, których oczywiście widzimy praktycznie przy okazji każdych dużych działań związanych z usuwaniem skutków powodzi.

System zwany krajowym systemem ratowniczo-gaśniczym nie ogranicza się tylko i wyłącznie do Państwowej Straży Pożarnej czy ochotniczych straży pożarnych. Wspieramy się również wieloma różnego rodzaju instytucjami. Być może państwo na tym slajdzie odnajdujecie również swoje, które wspierają czy współpracują z nami w razie różnego rodzaju zagrożeń, nie tylko w przypadku powodzi. Przy czym zwracam uwagę na to, że na dziś ta współpraca – specjalnie zaznaczyłem kolorem czerwonym słowo „porozumień", bo to jest dosyć istotne, kluczowe słowo – odbywa się na zasadzie porozumień zawartych pomiędzy tymi organizacjami a komendantem głównym, komendantami wojewódzkimi czy komendantami powiatowymi Państwowej Straży Pożarnej.

Proszę państwa, próbuję pokazać państwu kolejny slajd, nie wiem, dlaczego nie mogę tego zrobić.

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Jest.)

Udało się.

Proszę państwa, ten slajd w sposób, mam nadzieję, bardzo prosty pokazuje pewną ewolucję, jaką my przeszliśmy na przestrzeni dwudziestu lat, ponad dwudziestu lat funkcjonowania. Zacznijmy od początku, 1993 r. Zwróćcie państwo uwagę na proporcję liczby zdarzeń. W tamtym czasie przeprowadziliśmy około siedemdziesięciu dwóch tysięcy interwencji, w tym było około 64% tak zwanych pożarów i 26% tak zwanych miejscowych zagrożeń. Pod tym pojęciem miejscowych zagrożeń kryje się również udział jednostek ochrony przeciwpożarowej na przykład w likwidacji skutków powodzi. Na przestrzeni ponad dwudziestu lat – zwróćcie państwo uwagę – te proporcje się odwróciły.

Dlaczego o tym mówię? Ten slajd pokazuje czy obrazuje to, iż charakter naszej działalności, rodzaj wykonywanych zadań, rozszerzająca się paleta zadań, które my wykonujemy, realizujemy, również w trakcie likwidacji skutków zagrożeń czy zdarzeń powodziowych, się zmienia. Prowadzi to do tego, że te proporcje się odwróciły. Dzisiaj, konkretnie w zeszłym roku przy liczbie zdarzeń rzędu czterystu tysięcy na terenie kraju prawie 63% zdarzeń stanowią miejscowe zagrożenia. Gros tych zagrożeń miejscowych powodują zdarzenia związane z powodzią, ale są tu też zdarzenia drogowe, których skutki likwidują straże pożarne czy jednostki ochrony przeciwpożarowej, bo one również praktycznie uczestniczą w likwidacji skutków większości tego typu zagrożeń.

Jak widzimy, zwiększyła się liczba naszych interwencji, a jest to związane zarówno z tym, iż poszerzyliśmy paletę, mogę powiedzieć, naszych usług ratowniczych i to znacząco, jak i z faktem, że po prostu tych zdarzeń na terenie kraju jest coraz więcej.

Proszę państwa, mówiąc o doświadczeniach naszej służby w przypadku wystąpienia zdarzeń powodziowych, powiem państwu o wnioskach. W tym materiale wykorzystałem wnioski z analiz z ostatnich powodzi na terenie kraju. Wniosków, proszę państwa, jest bardzo, bardzo dużo. Dotyczą one w części naszych wewnętrznych spraw, związanych z organizacją, z planowaniem, ze sprzętem, z wyszkoleniem czy chociażby z samą taktyką prowadzenia tego typu działań, ale nie tylko, ponieważ gdy mówimy o zagrożeniach powodziowych, trzeba pamiętać o tym, że jest to w sumie jedno z niewielu zagrożeń, które w sposób naturalny predestynuje do użycia wielu podmiotów, niekoniecznie w ramach krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego, wymaga ogromnej koordynacji, wymaga ogromnego udziału dużej ilości sił i środków, nie tylko naszej formacji, a przede wszystkim współpracy i wiedzy.

Proszę państwa, na przestrzeni tych dwudziestu lat wiele się zmieniło. Sięgnijmy pamięcią do 1997 r. Gdybyśmy porównali ten stan organizacyjny, wiedzy i prowadzenia działań do stanu dzisiejszego, to jednoznacznie musielibyśmy stwierdzić, iż to jest naprawdę ogromna zmiana,

również zmiana jakości prowadzonych działań. Zmiana jakości związana jest przede wszystkim z doposażeniem w sprzęt. Możemy powiedzieć, że przez te dwadzieścia lat naprawdę zupełnie zmieniliśmy jakościowo wyposażenie naszych strażnic, zarówno Państwowej Straży Pożarnej, jak i ochotniczych straży pożarnych. Możemy powiedzieć, iż obecnie dysponujemy naprawdę bardzo, bardzo nowoczesnym sprzętem ratowniczym, bardzo zaawansowanym sprzętem ratowniczym w tej części Europy. Dodam, że w szczególności w momencie, kiedy weszliśmy do Unii Europejskiej, pojawiły się nowe możliwości finansowania. Tak że dzisiaj możemy powiedzieć, że mamy naprawdę bardzo zaawansowany, nowoczesny sprzęt ratowniczy, również służący usuwaniu, likwidacji skutków powodzi.

Oczywiście możemy go jeszcze rozszerzać czy uzupełniać, bo to jest takie generalnie stwierdzenie, moglibyśmy przedstawić jeszcze wiele potrzeb w tym zakresie, niemniej jednak mamy już sprzęt związany z zabezpieczeniem logistycznym długotrwałych działań, całe wdrożone systemy kontenerowe, włącznie z tym, iż dzisiaj dysponujemy czymś, czego nam przez lata brakowało i przez wiele, wiele lat musieliśmy korzystać z pomocy międzynarodowej, są to na przykład tak zwane moduły pomp wysokiej wydajności i szlamowe, i do wody mniej zabrudzonej. Dzisiaj to wszystko jest na terenie Polski w strażnicach jednostek ochrony przeciwpożarowej. Można powiedzieć, że dzisiaj bywają odwrotne sytuacje, okazuje się, że w ramach współpracy międzynarodowej, pomocy humanitarnej czy ratowniczej to my jeździmy z pomocą i pomagamy w razie zdarzeń również poza granicami naszego kraju.

Proszę państwa, wiele zmieniło się w zakresie koordynowania działań w razie tego typu zdarzeń w momencie, kiedy pojawiła się ustawa o zarządzaniu kryzysowym. Praktycznie to wiele zmienia, ponieważ pojawił się nowy ośrodek koordynacyjny tak na poziomie powiatowym, jak i na poziomie wojewódzkim, mam tu na myśli powiatowe centra zarządzania kryzysowego i wojewódzkie centra zarzadzania kryzysowego, oraz na poziomie centralnym, to jest Krajowe Centrum Zarządzania Kryzysowego.

Pojawiło się nowe planowanie, mówię o krajowym planie zarządzania kryzysowego, na poziomie wojewódzkim są wojewódzkie plany i stosownie na poziomie powiatu plany powiatowe. W tej sytuacji my jako krajowy system ratowniczo-gaśniczy, komendant główny, organizator tego systemu, musi się wpisać w to planowanie w zakresie zarzadzania kryzysowego. Gdy zapoznamy się z krajowym planem zarządzania kryzysowego, to zobaczymy, że są tam również opisane procedury dotyczące sytuacji kryzysowych w przypadku wystąpienia powodzi na terenie kraju.

Oczywiście w tym obszarze też widzimy jeszcze wiele elementów, które można by udoskonalić, czy rozwiązań, które można by zrealizować. Jednym z nich jest chociażby to, iż mimo że mamy ustawę od 2007 r., czyli już naprawdę kilka ładnych lat, cały czas dostrzegamy brak umiejętności korzystania z tejże ustawy w praktyce. To często przejawia się nie tylko w trakcie prawdziwych zdarzeń, ale również w trakcie ćwiczeń, bo podsumowując ćwiczenia, zadajemy proste pytania o to, czy i w jakim zakresie był stosowany, został wykorzystany na przykład wojewódzki plan zarządzania kryzysowego. Okazuje się, że jest to trudne pytanie, problematyczne i nikt w trakcie kilkudniowych ćwiczeń na poziomie województwa nie widział potrzeby skutecznego wykorzystania planu zwanego wojewódzkim planem zarządzania kryzysowego. Z jednej strony może to być wynik tego, iż nie było takiej potrzeby, z drugiej jednak to planowanie wydaje się być dzisiaj trochę pietą achillesową i to na różnych poziomach funkcjonowania, włącznie z administracją, bo – jak wiemy – zarządzanie kryzysowe w rozumieniu ustawy o zarządzaniu kryzysowym jest po stronie administracji, to jest narzędzie przede wszystkim dla administracji i rządowej, i samorządowej. Dziś widzimy, że dobrym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie być może nawet obowiązkowych szkoleń czy też innych rozwiązań, mechanizmów, które byłyby w stanie przekazać tę absolutnie podstawową, elementarną wiedzę urzędnikom na różnym poziomie zarządzania.

To często wiąże się też z tą tak zwaną kadencyjnością, czyli jeżeli już raz przeżyliśmy powódź, to naprawdę wiemy, jak sobie z tym problemem radzić, tymczasem w sytuacji gdy następują pewne zmiany, okazuje się, że w wielu obszarach zaczynamy niemal od zera. To jest duży mankament, ponieważ dzisiaj – jak wiemy – ośrodek koordynacji, ta siła podejmowania decyzji w przypadku tego typu zdarzeń przesunęła się do centrów zarządzania kryzysowego. Proszę państwa, naszym zdaniem jest tu naprawdę wiele, wiele do zrobienia.

Zwróćcie państwo uwagę również na zakres planistyczny. Dziś możemy powiedzieć, iż ustawowych obowiązków opracowania planów różnego rodzaju w naszym kraju jest naprawdę wiele, również w zakresie bezpieczeństwa. Można by zaryzykować stwierdzenie, iż plan goni plan. Powstaje pytanie, czy jesteśmy w stanie z tych wielu planistycznych dokumentów skutecznie korzystać. Stawiam tu znak zapytania, to pytanie jest otwarte. Oczywiście jest to temat do szerszej dyskusji.

Proszę państwa – to jest już dość szczegółowy wniosek – widzimy również potrzebę, abyśmy w sytuacji, kiedy koordynujemy działania ratownicze, a są to zazwyczaj działania wielkoobszarowe z zaangażowaniem ogromnych sił i środków, jako formacja nie tyle w ogóle wiodąca, ile wiodąca w zakresie ratowniczym, byli tym podstawowym beneficjentem tejże osłony, my to nazywamy, hydrometeorologicznej. Powinniśmy otrzymywać informacje nie później niż inne służby czy podmioty, bo jednak pierwsze bezpośrednie zetknięcie z zagrożeniem wielokrotnie jest udziałem strażaków. Wobec tego ta wiedza powinna do nas trafiać zdecydowanie szybko.

Proszę państwa, nie będę komentował każdego z tychże wniosków, odniosę się tylko i wyłącznie do najważniejszych. Równolegle, po dyskusji na temat bezpieczeństwa wewnętrznego, po dyskusji na temat systemu ratowniczego, dostrzegamy potrzebę stworzenia jednolitego systemu, czyli systemu o jeszcze szerszej formule niż ta, która dzisiaj funkcjonuje. A jeszcze na to wszystko od dłuższego czasu nakłada się dyskusja na temat systemowych rozwiązań w zakresie ochrony ludności, szeroko rozumianej ochrony ludności. Mimo iż w polskim prawie w wielu aktach prawnych pojawiają się zapisy o ochronie ludności – znajdziemy je w różnego rodzaju przepisach – do dziś w żadnym akcie prawnym nie jest zdefiniowane, co my rozumiemy

przez pojęcie ochrony ludności, choć oczywiście jest to przez różne gremia jakoś definiowane, opisywane. Dlatego komendant główny Państwowej Straży Pożarnej, który równolegle od stycznia 2008 r. jest szefem obrony cywilnej kraju, przygotował propozycję systemowego rozwiązania. Ta propozycja to są obecnie zatwierdzone założenia do projektu ustawy o ochronie ludności, o czym też za chwilę powiem dosłownie dwa zdania. Wydaje się, iż jest to właściwy kierunek, a jednocześnie jest to odpowiedź na stare, nieaktualne rozwiązania w zakresie obrony cywilnej w Polsce. Jak państwo wiecie, szeroko zostało to opisane w dwóch protokołach Najwyższej Izby Kontroli, więc stamtąd można zaczerpnąć szczegółową wiedzę. W tym obszarze mamy dosyć anachroniczne rozwiązania. Nasza propozycja systemowa jest jak najbardziej aktualna i czeka na rozpoczęcie ścieżki legislacyjnej.

Proszę państwa, również zauważamy – to też jest zagadnienie dość szczegółowe – iż na terenie naszego kraju, na poziomie powiatów czy województw funkcjonują tak zwane magazyny przeciwpowodziowe. Okazało się, że te magazyny w wielu przypadkach są zlokalizowane na terenach…

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Zalewowych.)

…zalewowych, przez co praktycznie w ogóle nie było możliwości wykorzystania ich zasobów. W związku z tym widzimy potrzebę relokowania tych magazynów. Oczywiście nie jest to proces prosty i szybki, niemniej jednak przy jakimś zamyśle strategicznym czy systemowym jak najbardziej taki ruch powinien być wykonany.

W ramach propozycji systemowych w ostatnim czasie przygotowaliśmy również koncepcję tak zwanej centralnej bazy magazynowej, tak ją nazwaliśmy roboczo. Już pod te rozwiązania systemowe, które opisaliśmy w założeniach do ustawy o ochronie ludności, przygotowaliśmy koncepcję centralnej bazy magazynowej, która miałaby zapewnić sprzęt, ale do użycia w trybie alarmowym. Oczywiście mamy świadomość tego, że funkcjonują rezerwy strategiczne, niemniej jednak – jak państwo wiecie – użycie tego sprzętu czy zadysponowanie tymi rezerwami to nie jest kwestia godziny, dwóch czy trzech. Dlatego uważamy, iż taka sieć baz, zwana centralną bazą magazynową, powinna powstać w naszym kraju. Być może będzie to odpowiedź na to, co się dzieje z istniejącymi magazynami na przykład obrony cywilnej czy magazynami przeciwpowodziowymi. Złożyliśmy taką propozycję, zaproponowaliśmy wdrożenie projektu opartego na początku na trzech lokalizacjach na terenie kraju, na lokalizacjach, które miałaby zabezpieczyć północną, centralną i południową część kraju. Od razu zaznaczam, iż te lokalizacje nie są przypadkowe, to nie są tereny zalewowe. Wyspecyfikowaliśmy również sprzęt…

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: A ich umiejscowienie jest tajne?)

Nie. Pani Senator, już mówię, jaka jest propozycja. To jest na razie koncepcja. Lokalizacja, która będzie obsługiwała część północną, to Bydgoszcz, dla części południowej byłyby to okolice Krakowa, ale teren sprawdzony, również pod względem zagrożeń powodziowych, a w okolicy Warszawy przewidywalibyśmy trzecią lokalizację na potrzeby tak zwanej centralnej bazy magazynowej. Zobaczymy, czy ten pomysł się ziści, czy takie rozwiązanie zostanie wdrożone. Oczywiście, jak się domyślamy, również barierą w realizacji tego typu rozwiązań mogą być po prostu pieniądze.

Kolejna istotna propozycja, którą złożyliśmy w ostatnim czasie, istotna propozycja systemowa już pod kątem przyszłej ustawy o ochronie ludności, to propozycja systemowego rozwiązania w obszarze szkolenia na potrzeby ochrony ludności, zarządzania kryzysowego i obrony cywilnej. Pojęcie obrony cywilnej może nam się źle kojarzyć, niemniej jednak jesteśmy zobligowani prawem międzynarodowym do tego, aby również nasz kraj przygotował się do realizacji szeroko rozumianej ochrony ludności w czasie W.

Proszę państwa, w ramach doposażenia naszych jednostek w specjalistyczny sprzęt widzielibyśmy również konieczność – dzisiaj w trakcie przerw była sposobność do tego, żeby zamienić parę słów na ten temat – doposażenia w sprzęt specjalistyczny do szybkiego, nie wiem, czy używam dobrego pojęcia, stawiania zapór, do działań interwencyjnych. Chodzi o to, żeby nie odbywało się to w sposób skądinąd sprawdzony, niemniej jednak długotrwały, bardzo męczący i angażujący ogromną liczbę ratowników, mam na myśli układanie worków z piaskiem. Jak państwo wiecie – w relacjach medialnych widzimy, jak realizowane są działania przeciwpowodziowe – bardzo często ogromna rzesza ratowników zaangażowana jest w układanie obwałowań czy podwyższanie obwałowań, czyli w układanie worków z piaskiem. Jest to gigantycznie trudna, ciężka i mozolna praca. Niestety często, szczególnie tam, gdzie sytuacja rozwija się bardzo dynamicznie, okazuje się, że skuteczność tych działań jest problematyczna. Wiemy, że są już inne rozwiązania techniczne, one są w zasięgu ręki, i widzielibyśmy również możliwość ich wykorzystania w naszym kraju.

Proszę państwa, kolejny duży systemowy wniosek odnosi się do powszechnego skutecznego systemu ostrzegania i alarmowania. W naszym kraju funkcjonuje coś takiego, co nazywamy krajowym systemem ostrzegania i alarmowania w przypadku skażeń. To jest ogromny system, którego administratorem jest Ministerstwo Obrony Narodowej, i możemy powiedzieć, że w ramach tego systemu funkcjonują tak zwane podsystemy. Jest tu wiele do zrobienia. Zaraz będę chciał państwu przedstawić pewną sytuację, przykład z naszego kraju. Uznaliśmy, że naprawdę warto o tym mówić i warto to pokazywać.

Ten przykład to lokalny system ochrony przeciwpowodziowej powiatu kłodzkiego. Władze powiatu kłodzkiego, nękanego zagrożeniami, regularnie nękanego wodą, doszły do wniosku, że po prostu warto przygotować systemowe rozwiązania w zakresie ostrzegania. Zdarzały się tam takie sytuacje, że miejscowi mieszkańcy byli wręcz zaskakiwani, często nocą, tego typu zjawiskami. A dzisiaj z powodzeniem funkcjonuje sobie system, który jest oparty na dwudziestu jeden automatycznych punktach pomiaru wody w rzekach, do tego jest oczywiście odpowiednie oprogramowanie i różne stanowiska. To jest dostępne, po pierwsze, dla służb, również dla służb kryzysowych, po drugie, dla ludności cywilnej. Ludzie w każdej chwili na portalu internetowym, za pomocą telefonu komórkowego

mogą sprawdzić, jak wygląda sytuacja, ewentualnie mogą otrzymać ostrzeżenie o zagrożeniu powodziowym, jeżeli skonfigurują odpowiednią aplikację. Wydaje się, iż to rozwiązanie mogłoby być z powodzeniem zaimplementowane w wielu innych powiatach, szczególnie tam, gdzie te zagrożenia pojawiają się regularnie.

Proszę państwa, jeśli chodzi o systemowe rozwiązania, które są proponowane w naszym kraju, to warto wspomnieć dosłownie w jednym zdaniu również o tym, iż w kwietniu tego roku został zaproponowany i przyjęty przez Radę Ministrów „Program ratownictwa i ochrony ludności na lata 2014–2020". Ten program jak najbardziej wpisuje się w system ochrony przeciwpowodziowej. Stawia on sobie trzy strategiczne cele, które przedstawiłem państwu na tym slajdzie, a dotyczy on zarówno sprzętu, szkoleń, jak i doskonalenia organizacji prowadzenia działań ratowniczo-gaśniczych i współdziałania z innymi służbami. Tak jak mówiłem, naszym zdaniem kluczem jest właściwe współdziałanie z innymi służbami i optymalne wykorzystanie zasobów naszego kraju, jakie są także poza krajowym systemem ratowniczo-gaśniczym, mam na myśli zasoby wojska, mam na myśli zasoby lotnictwa cywilnego czy też LPR, tego jest naprawdę bardzo, bardzo dużo, a pojawiają się problemy z koordynacją tego typu działań.

Proszę państwa, pozwolę sobie skorzystać z okazji, aby powiedzieć o jednej sprawie, ponieważ emocjonalnie jestem związany z tym tematem i brałem udział w pracach nad tym dokumentem. Otóż w 2009 r. powstał projekt ustawy o ochronie ludności. Być może był troszkę inny pomysł uregulowania tego obszaru, stąd też powtórnie przystąpiono do prac nad tym dokumentem. Dzisiaj mamy założenia do projektu ustawy. Mam cichą nadzieję, że ten drugi projekt ustawy powstanie bardzo szybko. Zresztą to zadanie zostało wymienione jako jeden z priorytetów naszego rządu na 2015 r., więc jest nadzieja, że w najbliższym czasie ten temat znajdzie się w centrum zainteresowania. Ścisła współpraca z centrami zarządzania kryzysowego – my współpracujemy przede wszystkim z centrami na poziomie wojewodów – te regularne spotkania, odprawy, dyskusje doprowadziły do tego, że dzisiaj mówimy praktycznie jednym językiem na temat zarządzania kryzysowego i ochrony ludności. Brakuje jeszcze tylko jednego drobnego elementu: legislacji w tym obszarze.

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: To jest najtrudniejsze.)

Proszę pastwa, nie wiem, czy udało mi się w ciągu piętnastu minut przedstawić tak szerokie zagadnienie, niemniej jednak serdecznie dziękuję za uwagę. Jestem przygotowany do odpowiedzi na ewentualne pytania. Dziękuję.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Temat z pozoru nie dotyczy zagadnień, którymi zajmuje się Komisja Środowiska, ale dotyczy pośrednio, bo chodzi o to, jak działać, aby ustrzec się przed negatywnymi skutkami żywiołu wodnego.

Czy ktoś z państwa chciałby zabrać głos?

Bardzo proszę, pan senator Hodorowicz.

Senator Stanisław Hodorowicz:

Ja chciałbym zapytać o kwestię współdziałania z wojskiem. Nie ukrywam, że jest dla mnie ogromnym zaskoczeniem to, że w tym zakresie nie ma rozwiązań prawnych, tak zrozumiałem, nie ma jakiegoś centralnego systemu, który by określał kompetencje i możliwości współdziałania. Wydaje mi się to bardzo dziwne i odbiegające od standardów, które są chociażby w Stanach Zjednoczonych. Jak to naprawdę wygląda?

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję.

Bardzo proszę.

Dyrektor Biura ds. Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej w Komendzie Głównej Państwowej Straży Pożarnej Waldemar Maliński:

Dziękuję bardzo.

Trudno to skomentować, Panie Senatorze, jednym zdaniem, niemniej spróbuję. Nasze wojsko przechodzi przeobrażenia organizacyjne i to bardzo głębokie. Obecnie z formalnego punktu widzenia udział wojska jest zapewniony na podstawie wojewódzkich planów zarządzania kryzysowego. Gdy spojrzymy na zapisy tychże planów, to możemy uznać, że udział wojska jest zapewniony. W praktyce wygląda to troszkę inaczej, ponieważ czas gotowości do podjęcia działań przez wojsko, przez pododdziały sił zbrojnych jest zupełnie inny, informowanie tych pododdziałów wygląda zupełnie inaczej niż na przykład w ramach KSRG. U nas jesteśmy w stanie wziąć udział w działaniach praktycznie po czasie, który jest czasem dojazdu do miejsca zdarzenia. Biorąc pod uwagę sieć jednostek w naszym kraju, a jest ich wiele, możemy uznać, że czas dotarcia do miejsca zdarzenia jest naprawdę bardzo, bardzo krótki. Dążymy do tego, żeby standardem w naszym kraju – praktycznie to już funkcjonuje – było dotarcie w ciągu piętnastu minut do każdego punktu na terenie kraju, oczywiście statystycznie, dla 75% populacji. Użycie wojska do celów cywilnych, bo absolutnie nie wypowiadam się na temat jego pragmatyki, użycie sił zbrojnych do celów cywilnych wygląda trochę inaczej. Czas, koordynacja…

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Decyzje.)

…decyzje… Tam funkcjonuje zupełnie inny proces decyzyjny w zakresie zarówno użycia, jak i przemieszczania zasobów na terenie kraju. Być może tutaj powstają pewne nieścisłości czy nieporozumienia w zakresie szerszego użycia tych zasobów.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Pani senator Alicja Zając.

Senator Alicja Zając:

Dziękuję bardzo.

Tematem naszego dzisiejszego spotkania jest zapobieganie i przeciwdziałanie skutkom powodzi. Wobec tych

wszystkich wystąpień może się wydać trochę przewrotne moje stwierdzenie, że właściwie jedyną formacją, która jest dziś przygotowana do tego, żeby spełnić oczekiwania, jest straż pożarna, szczególnie ta nadzwyczajna formacja, jaką są ochotnicze straże pożarne. Ci strażacy nie czekają na rozporządzenia, dyrektywy, porozumienia międzynarodowe, tylko gdy słyszą syrenę alarmową, zostawiają wszystko, swoje gospodarstwa i jadą swoimi samochodami do akcji. Każdy, kto kiedykolwiek miał do czynienia z powodzią, czy z tą z 1997 r., czy z tą z 2010 r.,. czy chociażby z tymi nadzwyczajnymi zdarzeniami, jakimi są ulewne opady, wie, że pierwsi na miejscu oprócz zaangażowanych samorządowców byli strażacy ochotnicy, później albo równocześnie strażacy z Państwowej Straży Pożarnej.

Proszę państwa, o co nam w tej naszej dyskusji chodzi? Chodzi o to, żebyśmy stworzyli jakieś gremium, które pobudzi nasz rząd, ministerstwa do koordynowania prowadzonych działań. Słyszeliśmy tu wypowiedź pani dyrektor, że konsultacje potrwają sześć miesięcy. One muszą być, my wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę, tylko chodzi o to, żeby te konsultacje były skuteczne i żeby po tych sześciu miesiącach był jakiś krok do przodu, a nie znowu dyskusja nad tym, co zgłosiły podmioty uczestniczące w konsultacjach. My często dyskutujemy, ale dyskusja wydłuża czas przygotowania zapisów, wywiązania się z obowiązku, który na nas ciąży. My jako parlamentarzyści również czekamy na państwa głosy i naprawdę chcielibyśmy… W tej kadencji to się nam już na pewno nie uda. Ci, którzy pracują w tej dziedzinie, którzy mieli do czynienia z gospodarką wodną, wiedzą, jaką kulą u nogi jest od lat prawo wodne w systemie, można powiedzieć, gospodarowania wodami, ale nie tylko wodami, jak mówił senator Pupa, bo w wielu dziedzinach. To, że nie mamy dobrego prawa w tym zakresie, skutkuje naprawdę w wielu różnych aspektach. Dlatego bardzo prosimy i środowisko naukowe, i praktyków, również Państwową Straż Pożarną, którą wszyscy szanujemy i która ma ważny głos w tej dyskusji, o mobilizację, żebyśmy wreszcie doczekali pozytywnego finału. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję.
Pan senator Pupa.

Senator Zdzisław Pupa:

Pani Przewodnicząca, ja mam pytanie do pana brygadiera z PSP. Jak wygląda koordynacja i współpraca z obroną cywilną? W sumie wy jedziecie, robicie, co możecie, tak jak pani senator Zając mówiła, ochotnicy jadą, angażują się, bo jest potrzeba nagłej pomocy i wsparcia. Nie ma chyba przedstawiciela obrony cywilnej na sali. W każdym razie pytam, jak to wygląda, czy ta współpraca jest zadowalająca, czy jest wyśmienita, czy pozostawia wiele do życzenia, czy trzeba poprawić prawo, czy może zmienić koordynację na tym szczeblu, aby zapewnić obywatelom jak najlepszą ochronę w razie wystąpienia powodzi, bo o tym dziś dyskutujemy.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.
Proszę.

Dyrektor Biura ds. Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej w Komendzie Głównej Państwowej Straży Pożarnej Waldemar Maliński:

Panie Senatorze! Szanowni Państwo!

Mogę powiedzieć, iż ja jestem dzisiaj na tym spotkaniu również przedstawicielem szefa obrony cywilnej kraju, ponadto kieruję pracami biura, które nazywa się Biuro ds. Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej.

Powiem w ten sposób. W odpowiedzi na pytanie o to, jak wygląda współpraca z obroną cywilną i czy ona w ogóle jest prowadzona, posłużę się stwierdzeniem z raportu Najwyższej Izby Kontroli, raportu bardzo świeżego, sprzed dwóch lat, z 2012 r., kiedy to Najwyższa Izba Kontroli poddała kompleksowej kontroli obszary związane z funkcjonowaniem obrony cywilnej kraju. Generalny wniosek dotyczący oceny funkcjonowania obrony cywilnej w Polsce jest taki, iż tejże obrony cywilnej w Polsce nie ma. Praktycznie taki zapis można znaleźć w raporcie Najwyższej Izby Kontroli. Zatem ocena obrony cywilnej dokonana przez Najwyższa Izbę Kontroli była bardzo negatywna, co nie oznacza, że w tymże samym raporcie nie możemy przeczytać, iż szef obrony cywilnej kraju, czyli mój przełożony, dostał ocenę pozytywną za podejmowanie działań systemowych i inicjowanie legislacyjnych, żeby dokonać systemowej przemiany pojmowania obrony cywilnej w Polsce.

Jeżeli jest jeszcze sekunda, to postaram się wyjaśnić dosłownie w dwóch zdaniach, jakie było podejście do tej pory i jakie jest dzisiaj.

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Dobrze, ale bardzo krótko. Bardzo proszę.)

Proszę państwa, obrona cywilna do tej pory postrzegana była w ramach jeszcze istniejących zapisów w ustawie o powszechnym obowiązku obrony jako formacja do użycia w czasie W oraz w przypadku klęsk żywiołowych. Jak państwo wiecie, ustawa o stanie klęski żywiołowej w Polsce nigdy nie została użyta, zastosowana w praktyce, niemniej jednak stwierdzamy, iż zasobów obrony cywilnej, czyli zasobów ludzkich, sprzętowych, infrastruktury, na czas klęski żywiołowej czy chociażby likwidacji skutków powodzi jest naprawdę niewiele. Co więcej, często zasoby ludzkie określane i wykazywane jako zasoby obrony cywilnej w Polsce to były te same zasoby, te same osoby, które funkcjonowały na przykład w ochotniczych strażach pożarnych. One po prostu również tworzyły tak zwane zasoby obrony cywilnej. Można powiedzieć, że był tu dualizm postrzegania, dostrzegano coś, co generalnie, można powiedzieć, było, ale funkcjonowało chociażby jako jednostki ochrony przeciwpożarowej i nie tylko.

Dzisiejsze nasze podejście w najnowszym systemowym rozwiązaniu i propozycji jest takie. My dziś przede wszystkim definiujemy zasoby ochrony ludności, bo zaso-

by ochrony ludności w Polsce funkcjonują, mają własną pragmatykę, mają własne systemy finansowania, czyli to wszystko jest, i zadania z zakresu ochrony ludności są realizowane.

Posłużę się moim zdaniem dobrym przykładem: chociażby Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Własny system finansowania, własna pragmatyka, wszystko wraz z zadaniami bardzo precyzyjnie opisane w sposób formalnoprawny. My postrzegamy IMGW także jako bardzo istotny element czy podmiot systemu ochrony ludności.

Jaka jest różnica? Ja zaznaczyłem kolorem czerwonym słowo „porozumienie", zacząłem o tym mówić, ale nie dokończyłem myśli. Mianowicie, proszę państwa, dzisiaj system ratowniczy, powszechny system ratowniczy w dużej mierze opiera się właśnie na porozumieniach, szczególnie z organizacjami zewnętrznymi, które istnieją na przykład w różnych resortach, mówimy tu też o organizacjach pozarządowych. Dzisiaj funkcjonuje to na podstawie porozumień, często porozumień intencyjnych, zatem rozumiecie państwo, jaka jest wartość tych porozumień. A my dzisiaj w projekcie ustawy proponujemy, aby te wszystkie organizacje zdefiniować jako podmioty ochrony ludności. Kiedyś ktoś powiedział bardzo mądre zdanie, że tam gdzie zaczyna się mowa o ratownictwie, kończy się demokracja. Proszę państwa, coś w tym jest. My, definiując dany podmiot jako podmiot ochrony ludności, mówimy w ten sposób: „Szanowny Panie Prezesie organizacji Iks czy Igrek, zresztą opłacanej z publicznych pieniędzy, to nie jest kwestia twojej dobrej lub złej woli w ramach porozumienia, że ty współpracujesz w ramach systemu, czy to jest krajowy system ratowniczo-gaśniczy, czy nazwiemy ten system inaczej, to jest twój obowiązek. Jeżeli masz najlepszą wiedzę w kraju na temat pogody, umiejętności prognozowania pogody czy zbierania danych hydrologicznych, to tu nie może być żadnej dobrowolności, to ma być obowiązek ustawowy".

Proszę państwa, to jest zmiana systemowa. Gdybyśmy do tego doprowadzili, to byłoby to zupełnie inne postrzeganie zadań tychże, my tak to nazywamy, podmiotów ochrony ludności. Wtedy porozumienia nie będą nam już do niczego potrzebne. Porozumienie niestety w wielu przypadkach ma niewielką wartość. Stąd też być może wynikają problemy nawet koordynacyjne, bo chęć porozumienia zależy po prostu od urzędników. To nie jest ich obowiązek.

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Od ich dobrej woli.)

Nie wiem, czy udało mi się wyjaśnić zmianę podejścia do funkcjonowania obrony cywilnej. Oczywiście mamy świadomość tego, że w czasie W rzeczą priorytetową jest przygotowanie państwa do obrony, na przykład terytorium. Wtedy część tych zasobów ludzkich, sprzętowych i infrastruktury zostanie automatycznie przesunięta do obszaru militarnego, czyli…

Senator Zdzisław Pupa:

Ale jak będziemy bronić ludzi? Ludzie się sami nie obronią. Ludzie w ogóle nie są chronieni, obywatel nie jest chroniony, nawet w czasie W. Tu jest problem, nie ma koordynacji i nie ma zabezpieczenia ludności cywilnej.

(*Dyrektor Biura ds. Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej w Komendzie Głównej Państwowej Straży Pożarnej Waldemar Maliński*: Panie Senatorze…)

Tyle że tu wchodzimy na zupełnie inny obszar, a nie chciałbym przedłużać dyskusji.

Dyrektor Biura ds. Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej w Komendzie Głównej Państwowej Straży Pożarnej Waldemar Maliński:

Ostatnie zdanie, jeżeli pani przewodnicząca pozwoli.

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Tak, tak, bardzo proszę i kończymy ten temat.)

To, w jaki sposób dzisiaj ludność cywilna ma być chroniona w czasie W, jest opisane w kolejnym planie, w planie obrony cywilnej. Te plany są, funkcjonują na szczeblu wojewodów, starostów, na poziomie powiatów oraz na szczeblu prezydentów miast. Czyli od strony planistycznej jest dokument, który opisuje, w jaki sposób ludność cywilna będzie chroniona w czasie W. Dziękuję.

(*Senator Zdzisław Pupa*: Dokument nas niestety nie ochroni. Dziękuję bardzo.)

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Jest on testowany w czasie zdarzenia.

Szanowni Państwo, kończymy ten temat.

(*Dyrektor Biura ds. Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej w Komendzie Głównej Państwowej Straży Pożarnej Waldemar Maliński*: Dziękuję bardzo.)

Dziękuję panu za wypowiedź.

Przejdziemy do kolejnego punktu, to jest do punktu szóstego: pozytywne i negatywne skutki oddziaływania systemu Natura 2000 na zabezpieczenia przeciwpowodziowe.

Oczywiście o Naturze 2000 różni różnie mówią, jedni dobrze, drudzy gorzej, jedni widzą ją jako przeszkodę, inni mówią, że tak źle nie jest.

Bardzo proszę, Panie Profesorze.

Profesor w Zakładzie Inżynierii Rzecznej w Katedrze Inżynierii Wodnej na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego Jan Żelazo:

Czy można pana prosić? Widzę, że to gniazdo nie jest wrażliwe na mój nośnik.

Proszę państwa, nazywam się Jan Żelazo. Do października tego roku byłem profesorem w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, od października na utrzymanie płaci mi ZUS.

Dlaczego o tym wspominam? Otóż z tego powodu, że pracuję czy pracowałem już troszkę lat i mam spore doświadczenie, tak mi się wydaje, w zakresie ochrony przed powodzią. Mam tu mówić o Naturze 2000, organizatorzy

wyznaczyli mi taki temat, a ja jestem posłuszny, więc będę go realizował, ale mam pewną pokusę, żeby wyjść poza ten temat. Być może mi się uda. Zobaczymy.

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Dopuszczamy.)

Dopuszczamy. Dobrze.

Teraz jeszcze znajdę odpowiedni plik. Jest.

Na temat Natury 2000 pewnie wszyscy dużo wiemy. Mam mówić o pozytywnych i negatywnych skutkach Natury 2000. Proszę państwa, Natura 2000 to system ochrony przyrody, który został wymyślony w Unii Europejskiej, ale w tej zachodniej części Unii Europejskiej…

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Wtedy kiedy już mieli wyznaczoną…)

…w nawiązaniu do tamtego stanu ochrony przyrody. Otóż jest to system ochrony, w którym łączy się ochronę przyrody z użytkowaniem danego obszaru. W Polsce zostało to, jak się wydaje, lekko wypaczone, ponieważ obszarom Natura 2000 nadaje się niezwykle wysoką rangę ochronną, jest ona porównywana niemal z rangą ochrony w rezerwatach, gdy tymczasem myśl przewodnia była taka, że systemy ochronne Natury 2000 można porównywać z systemami ochrony krajobrazowej, czyli z bardzo łagodną ochroną.

Ja nie musiałbym się tym zajmować, gdyby nie to, że w ramach sieci Natura 2000 objęto ochroną około 20% terytorium kraju, w tym doliny wielkich rzek. Na przykład Wisła w części środkowej, w części dolnej jest objęta ochroną w ramach sieci Natura 2000, od Włocławka w dół to jest obszar chroniony w ramach sieci Natura 2000.

Nawiązując chociażby do poprzedniego wystąpienia, również do pytań, które padały z sali, a także kwestii podniesionych przez panią senator, mogę powiedzieć, że odnosi się wrażenie, iż rzeczywiście w rozwiązywaniu problemu ochrony przed powodzią koncentrujemy się na tak zwanej doraźnej ochronie, czyli na prowadzeniu akcji powodziowej. Tymczasem na ochronę przed powodzią składają się co najmniej trzy elementy, są to elementy bardzo podstawowe. Pierwsza sprawa to jest profilaktyka, to jest zapobieganie powodziom. O tym się prawie w ogóle nie mówi, próbujemy to robić poprzez plany zarządzania ryzykiem powodziowym, ale to jest przyszłość. Druga sprawa to jest właśnie prowadzenie akcji powodziowej. Najlepiej gdyby w ogóle tej części nie było, bo gdyby nie występowały zagrożenia, to nie występowałyby straty. Wreszcie trzecia sprawa to jest odbudowa zniszczeń, likwidacja szkód powodziowych. To jest jeden z najważniejszych elementów. Ja o tym wiem, sądzę, że państwo także o tym wiecie, że to nieszczęście, jakim jest powódź dotykająca ludzi, jest nagłaśniane, tym interesują się politycy, dziennikarze, interesują się w momencie wezbrania, w momencie wystąpienia powodzi, a gdy woda opadnie, ci ludzie z tym nieszczęściem zostają sami. Dlatego to jest niezwykle istotna sprawa.

Otóż, jeśli chodzi o Naturę 2000, to szczegółowo opisuje to ustawa o ochronie przyrody. Powiem o kilku punktach, nie będę tu szczegółowo tego omawiał. W art. 33 mówi się o tym, że zabrania się budowy i realizacji inwestycji, które mogą szkodliwie wpłynąć na system ochroniony w ramach Natury 2000. W tym samym artykule, ale w ust. 3, mówi się o tym, że inwestycje, które uznaje się za szkodliwe dla środowiska czy też dla funkcjonowania Natury 2000, podlegają postępowaniu w sprawie oceny oddziaływania na środowisko. To jest niezwykle złożona, bardzo ważna, ale jest jednocześnie bardzo uciążliwa procedura w procesie inwestycyjnym. Kolejna sprawa. W art. 34 – tu ustawodawca daje wyjątek – mówi się o tym, że jeżeli jest to związane z realizacją nadrzędnych interesów publicznych, to można na obszarze Natury 2000 realizować inwestycje szkodliwe dla środowiska przy jednoczesnym spełnieniu trzech warunków. Po pierwsze, musi to być nadrzędny interes publiczny; po drugie, nie ma rozwiązania alternatywnego; po trzecie, będzie kompensacja przyrodnicza. Wreszcie art. 36 w ust. 1 mówi o tym, że nie podlega ograniczeniu działalność związana z utrzymaniem urządzeń i obiektów służących bezpieczeństwu powodziowemu. Jeżeli zatem na obszarze Natury 2000 jest pompownia, to można ją remontować, jeżeli jest jakaś budowla, to można ją remontować.

A czy można wycinać drzewa i krzewy na obszarze Natura 2000?

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Wygląda na to, że nie.)

Chociażby z tego względu, że wpływają one na przepustowość.

Otóż powiedziano tu, że ochrona przed powodzią wymaga kompleksowych rozwiązań. Dyrektywa powodziowa, tak jak zresztą też zostało to powiedziane, zwraca uwagę na to, aby nie dopuścić do powstania wezbrania, to po pierwsze, po drugie, nauczyć ludzi żyć przy zagrożeniu, a po trzecie, odpowiednio edukować, żeby umieć postępować.

Po zastanowieniu się nad związkiem Natury 2000 i ochrony przed powodzią powiedziałbym, że taki najsilniejszy związek istnieje, jeśli chodzi o rozwiązania techniczne, o działania techniczne, o tak zwane inżynierskie środki ochrony przed powodzią. Proszę państwa, dyrektywa powodziowa właściwie nie zakazuje stosowania techniki, ale każe traktować rozwiązania techniczne jako ostateczność. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na to, że trudno wyobrazić sobie ochronę przed powodzią bez systemowych rozwiązań, bez zastosowania wszystkich środków technicznych. Padł tu przykład Wisły, Wisły górnej czy obszaru Małopolski. Tam trudno sobie wyobrazić ochronę przed powodzią bez zbiorników, nawet małych zbiorników, bo to niekoniecznie musi być od razu Świnna Poręba. Trudno również, może jeszcze trudniej niż tam, wyobrazić sobie ochronę przed powodzią w rejonie Warszawy inaczej niż za pomocą wałów przeciwpowodziowych czy utrzymania międzywala, a to jest klasyka rozwiązań technicznych.

Zgadzam się z profesorem Mioduszewskim, który powiedział, że nie wie, czy mówi o ochronie przed powodzią, mówiąc o małej retencji. Mała retencja oczywiście wpływa na obieg wody, wpływa na mikroklimat, na środowisko przyrodnicze, jeżeli jednak chodzi o ochronę przed powodzią, to jest to złożona sprawa.

Gdybyśmy teraz popatrzyli na Naturę 2000 i zbiorniki retencyjne, to trzeba by powiedzieć, że w zasadzie na obszarze Natura 2000 wykluczone jest realizowanie zbiorników retencyjnych albo są poważne ograniczenia dotyczące zakresu planowanych inwestycji. Mogą to być również ograniczenia dotyczące lokalizacji zbiorników suchych lub polderów. Nie dotyczy to tak zwanych polderów przepływowych, ale poldery przepływowe mają dużo

mniejsze znaczenie w ochronie przed powodzią niż poldery zalewane. Występują ogromne trudności i w realizacji, i w przygotowaniu inwestycji, utrudnienia, wydłużenie całego procesu, potrzeba mnóstwa różnych uzgodnień, pewne rzeczy są czasami nie do przejścia. Pojawiają się wreszcie dodatkowe koszty, związane z kompensacją przyrodniczą, gdyby to była Natura 2000.

Zwiększenie retencyjności zlewni. Jeżeli mówimy o obiektach małej retencji, to na pewno jest to także ograniczenie, utrudnienie. Tam gdzie na przykład przedmiotem ochrony w ramach Natury 2000 są siedliska roślinne, a my te siedliska zalejemy wodą, to ich już nie będzie. Nikt nie wyrazi zgody na realizację takiej inwestycji. Zatem bez wątpienia jest to ograniczenie, choć jest to zdecydowanie mniejsze ograniczenie niż w przypadku dużych zbiorników retencyjnych, ale trzeba powiedzieć – wracam tu do myśli profesora Mioduszewskiego – że oddziaływanie małych obiektów czy małej retencji, jeśli chodzi o ochronę przed powodzią, jest dużo, dużo mniejsze, właściwie nieporównywalne z oddziaływaniem dużych zbiorników retencyjnych.

Obwałowania. Na obszarze objętym Naturą 2000 prawdopodobnie nie ma żadnych szans na wybudowanie obwałowania, dlatego że zawsze może się zdarzyć, że istnieje alternatywne rozwiązanie, chociażby wysiedlenie ludzi albo jakieś inne rozwiązanie. To bardzo utrudnia realizację nowych inwestycji. Utrudniona jest także modernizacja i przebudowa. Jest to już nadinterpretacja przepisów prawnych, zbyt rygorystyczne są wymagania środowisk przyrodniczych. Gdy pojawia się na przykład projekt nadbudowy wału przeciwpowodziowego – w tym samym miejscu, gdzie ten wał istnieje, załóżmy, że o 50 cm chcemy podnieść koronę – to trzeba to uzgadniać także z towarzystwem ochrony ptaków. Jaki jest związek jednego z drugim? Tak jak powiedziałem, nadaje się tym obszarom Natura 2000 chyba zbyt wysoką rangę przyrodniczą. Istnieje konieczność udowodnienia nadrzędnego interesu publicznego i braku rozwiązań alternatywnych. Nie tak dawno dyrektor Bagiński z warszawskiego RZGW miał problem bagrowania korytarza w zbiorniku włocławskim. Nie uzyskał zgody na realizację tej inwestycji, bo stwierdzono, że kompensacja przyrodnicza jest tu nieodpowiednia.

Z czego biorą się te zastrzeżenia? Mnie się wydaje, że bardzo częste te zastrzeżenia biorą się stąd, że rozpoznanie przyrodnicze tego obszaru jest niepełne. Ażeby powiedzieć, czy można realizować inwestycję, czy nie można, powinniśmy znać związek ekologiczny między warunkami abiotycznymi, czyli morfologią koryta, hydrologią czy hydrauliką, a środowiskiem przyrodniczym. Na przykład dynamika Wisły jest tak ogromna, że ta wyspa, która miała być rozebrana, powstanie w innym miejscu. Prawdopodobnie dla ptaków to jest obojętne, ale tego typu informacji nie ma, przeprowadzana jest inwentaryzacja, aby stwierdzić, jakie rośliny czy jakie zwierzęta tam występują.

Utrzymanie lub zwiększenie przepustowości międzywala. O tym już była mowa. Ja nie jestem takim optymistą, jak pan minister Gawłowski, ponieważ każda wycinka drzewa czy hektara krzewów wymaga uzgodnienia, wymaga podjęcia debaty. Wiąże się to z oskarżeniami w prasie itd., itd.

Zwiększenie przepustowości koryt rzek i kanałów. Na obszarach objętych Naturą 2000 właściwie w ogóle wykluczone są tego typu działania, czyli nie można wykonywać robót bagrowniczych, przeciwdziałać tworzeniu się zatorów czy dokonywać jakichś innych likwidacji wąskich gardeł.

Podsumowując, chcę powiedzieć tak, bo z tego, co rozumiem, pani pokazywała tę kartkę, abym kończył. Tak?

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Nie, nie, jeszcze nie.)

Jeszcze nie. To w takim razie pytanie. Powiedziałem kilka zdań na temat negatywnego oddziaływania, więc powstaje pytanie, czy i w jakim zakresie Natura 2000 pozytywnie wpływa na zabezpieczenia powodziowe. Co można robić, co powinno się robić w ramach działań profilaktycznych, w ramach zabezpieczeń? Ano konieczne jest racjonalne planowanie przestrzenne, o tym nie było tu mowy, redukcja wezbrania, czyli zatrzymanie wody w zlewni, bezpieczne odprowadzenie wezbrań, czyli sprawność systemów ochronnych, dobra organizacja ochrony przed powodzią, a więc zarządzanie gospodarką wodną, plany operacyjne, edukacja, akcje przeciwpowodziowe.

W moim przekonaniu utworzenie systemu Natura 2000 żadnego z tych elementów istotnych w ochronie przed powodzią nie kształtuje. Być może w dalszej przyszłości, w jakiejś perspektywie może to wpływać na stworzenie pewnych miejsc, gdzie można by retencjonować wodę w zlewni, ale nie poprzez zbiorniki, tylko przez zatrzymanie w ramach denaturalizacji.

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Tak jest.)

Otóż odpowiedź na to pytanie jest w moim przekonaniu negatywna.

Podsumowując, można by stwierdzić, że utworzenie obszarów Natura 2000 na pewno utrudnia realizację systemów technicznych. W czym się to przejawia? Ja już o tym mówiłem, w lokalizacji, w obowiązku przeprowadzenia postępowania w celu dokonania ocen, ale to jest standard światowy, tego nie ominiemy, w zbyt rygorystycznych w niektórych przypadkach wymaganiach. Na koniec powiem, że system Natura 2000 nie ma znaczącego pozytywnego bezpośredniego wpływu na zabezpieczenie przeciwpowodziowe.

Panie Przewodnicząca, jak jest z moim czasem?

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Jeszcze możemy z pięć minut, bo potem mamy jeszcze jedno wystąpienie.)

Jeszcze można. W takim razie to, co dotyczy referatu, to jest jeszcze jeden slajd. Tu go widzimy.

A odpowiadając na pani pytanie, czy obecny system zarządzania gospodarką wodną…

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Jak go ocenić? Czy on jest poprawny, czy nie?)

Jak go ocenić, to nie wiem. Dla mnie system zarządzania jest sprawą zupełnie drugorzędną. W każdym systemie można zrealizować wymagania dyrektywy powodziowej i dyrektywy wodnej. Przy czym zaznaczę, że jeśli chodzi o te dyrektywy, to te wymagania są zupełnie różne. Ja nie boję o dyrektywę powodziową, ponieważ ona ma ściśle określony kalendarz i ona zostanie zrealizowana. A to, czy dobrze, to jest zupełnie inny temat, temat na inną dyskusję, ponieważ już dzisiaj są wątpliwości co do planów zarządzania ryzykiem powodziowym.

Gorzej jest z ramową dyrektywą wodną. Otóż problem polega na tym, że moim zdaniem świadomość tego, co jest w dyrektywie wodnej, jest niezwykle niska tak w naszym społeczeństwie, jak i przede wszystkim w strukturach, wśród ludzi, wielu ludzi zarządzających gospodarką wodną. To jest niepopularne i wygląda to tak, że ludzie ciągle odkrywają coś nowego w tej dyrektywie wodnej. Tu jest problem. Nie jest ważne, czy to będzie struktura taka, czy taka, ważne jest to, że wszystkie struktury, które istnieją, powinny realizować wymagania dyrektywy wodnej. Wydaje się, że to jest największy problem.

Przy czym ja nie chcę rzucać kamyczków tylko do innych ogródków, więc powiem tak. Ja w jakiś sposób także czuję się odpowiedzialny za ten stan, ponieważ kształcenie w zakresie gospodarki wodnej w Polsce jest fatalne. Właściwie od dwudziestu lat nie kształci się specjalistów z gospodarki wodnej. Kształci się specjalistów z inżynierii środowiska, z ochrony środowiska, a to jest zupełnie coś innego niż gospodarki wodna.

Pan minister Gawłowski w swoim wystąpieniu powiedział, że sytuacja, jeśli chodzi o realizację inwestycji, jest trudna, że tego nie ma, tego nie ma, tu są zaniedbania inwestycyjne, a tu są jakieś inne. W moim przekonaniu jeszcze większe zaniedbania, jeśli chodzi o gospodarkę wodną w naszym kraju, są w zakresie dokumentów strategicznych, planów rozwojowych, programów rozwojowych. Otóż ja przez prawie dwa lata współpracowałem z wojewodą mazowieckim przy tworzeniu programu bezpieczeństwa powodziowego dla Wisły środkowej. I cóż się okazało? Okazało się, że instytucje, które pracują na tym terenie, niestety nie mają rozpoznania, nie mają planu, bo nie miały pieniędzy albo są takie warunki, że nie da się tego zrobić. To jest podstawowy problem. Dzisiaj spółka czy konsorcjum, które wygrało przetarg na realizację planów zarządzania ryzykiem powodziowym, robi te plany troszkę w sposób wirtualny.

Kiedyś, w przeszłości – dlatego wspomniałem tu swój numer PESEL, zresztą zostało to tu już powiedziane – istniał CUGW, Centralny Urząd Gospodarki Wodnej, istniała taka instytucja jak Główny Komitet Przeciwpowodziowy, który miał specjalistę, wybitnego specjalistę na stanowisku sekretarza, i oni permanentnie tym wszystkim się zajmowali. Biura projektowe robiły plany strategiczne. Były to dokumentacje, które w wielu przypadkach wędrowały na półkę, ale były one podstawą rozwoju gospodarki wodnej. Teraz to zostało przerwane. Ja nie wiem, gdzie jest ta luka, mam swoje zdanie na temat tego, skąd ona się wzięła. W każdym razie ważne jest to, żeby tę lukę wypełnić. Zidentyfikowanie problemu to jest za mało, musimy ten problem rozwiązać.

Otóż my w zasadzie w zakresie gospodarki wodnej musimy wrócić do podstaw. Mój poprzednik przedstawił bardzo ładny referat o tym, co robi się w ramach zarządzania kryzysowego. Postęp jest ogromny, jeśli chodzi o straż pożarną, o prowadzenie akcji w czasie powodzi. Tyle że moim marzeniem jest to, żeby ludzie z małych miejscowości, również strażacy, spali w domu, a nie musieli łatać dziur w wałach, bo to oni wiedzą, gdzie są te dziury, a nie ma pieniędzy, nie ma sposobu, żeby te dziury załatać. Nieszczęścia, które się zdarzają, biorą się właśnie stąd, że nie ma działań strategicznych. Są wybitni specjaliści, dyrektorzy i okazuje się, że oni nie są w stanie niczego zrobić, bo otrzymują jakąś pulę pieniędzy na trzy miesiące przed końcem roku i muszą wydać te pieniądze, a postępowanie w sprawie oceny oddziaływania na środowisko trwa na przykład pół roku. Jak rozumiem, wyczerpałem czas przeznaczony na wystąpienie w dyskusji. Tak że dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Wypowiedź pana profesora sięga daleko poza ochronę środowiska, poza gospodarkę wodną, sięga także do systemu edukacyjnego naszego społeczeństwa, począwszy od szkół podstawowych, średnich, a skończywszy na uczelniach.

Pozwolę sobie na dygresję. Może nie jestem uprawniona, aby przedstawiać ją temu gremium, ale pan profesor być może się ze mną zgodzi. W tej chwili system oceny uczelni, system oceny pracowników bazuje na zdobyciu określonej liczby punktów, pracownik jest dobry, zły, uczony jest dobry wtedy, gdy zdobywa dużo punktów, publikuje na listach filadelfijskich, w każdym razie im więcej tych punktów, tym lepiej. Pochodną tego w moim odczuciu jest brak dobrych podręczników. Żaden uczony nie siądzie na dwa lata, żeby przygotować pewną syntezę, żeby coś dobrze przemyśleć i podać do wiadomości, bo za to nie dostanie punktów, może kilka, gdy wyda to jako monografię, więc nie przyczyni się do zwiększenia punktacji danego instytutu czy katedry.

Nie ma podręczników, student nie ma obowiązku chodzić na wykłady. Wobec tego jeśli nawet profesor przygotuje dobry wykład, bazujący na literaturze pozbieranej z wielu czasopism, to student tego po prostu nie wysłucha, a sam sobie w internecie nie znajdzie. Efekt jest taki, że mamy niedouczonych absolwentów, do tego na pewno nie mamy absolwentów w dziedzinie gospodarki wodnej. Zawsze na studiach uwzględniany był jakiś element gospodarowania wodą, czy to na uniwersytetach, na politechnikach, czy to na dawnych akademiach rolniczych, jeden traktował to bardziej przyrodniczo, drugi bardziej technicznie, ale teraz nie ma kierunku gospodarka wodna. Tutaj też upatruję przyczyn tego, że w obecnym systemie zarządczym, prawotwórczym itd. brakuje dobrych specjalistów. To jest pochodna systemu kształcenia. Nie wiem, czy tak mogę to podsumować, ale wydaje mi się, że jestem bliska prawdy.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Dziękuję.

Czy jeszcze ktoś chciałby porozmawiać z panem profesorem Żelazo, może o coś zapytać? Nie.

To w takim razie pozwolimy sobie przejść do punktu ostatniego, a dotyczy on pozabudżetowych możliwości finansowania działań przeciwpowodziowych.

Bardzo proszę, pan profesor Dąbkowski.

(*Profesor Nadzwyczajny na Wydziale Biznesu i Stosunków Międzynarodowych w Akademii Finansów i Biznesu „Vistula" w Warszawie Andrzej Dąbkowski*: Przepraszam…)

Bardzo proszę.

Czy pan też ma prezentację wizualną?

(*Profesor Nadzwyczajny na Wydziale Biznesu i Stosunków Międzynarodowych w Akademii Finansów i Biznesu „Vistula" w Warszawie Andrzej Dąbkowski*: Nie.)

Nie.

Bardzo proszę.

Profesor Nadzwyczajny na Wydziale Biznesu i Stosunków Międzynarodowych w Akademii Finansów i Biznesu „Vistula" w Warszawie Andrzej Dąbkowski:

Witam państwa.

Trochę mało nas tu zostało, ale tak to zwykle bywa, proszę państwa.

Zacznę od takich trzech danych, które moim zdaniem są cenne. Dług publiczny świata rośnie z szybkością 300 tysięcy dolarów na sekundę. Zadłużenie świata wynosi 44 biliony dolarów. Kto jest temu winien? Oczywiście głównie państwa. Mamy w Europie tak zwane świnie, to są Portugalia, Irlandia, Grecja, Hiszpania i Włochy. To są najbardziej zadłużone państwa. Oczywiście największy dług ma Japonia, na poziomie 212% PKB, a na przykład Grecja, która jest już fizycznie bankrutem, ma dług w wysokości 170% PKB i nigdy tego długu nie spłaci, nigdy, nie ma takiej możliwości.

Na tym tle inżynieria finansowa – taka nowoczesna dziedzina wiedzy – zaczyna się zajmować kreowaniem źródeł kapitału wcześniej nieznanych. Ja podam państwu źródła, które urodziły się jakieś dwadzieścia pięć lat temu, pięćdziesiąt lat temu, czyli są względnie nowe. Mam tu na myśli fundusze mezzanine, o których przeciętny Polak nigdy w życiu nie słyszał, nie wie, że coś takiego w ogóle istnieje, a to jest bardzo dobre źródło kapitału, sposób zdobycia pieniędzy na inwestycje. Zwykle przychodzi do mnie czterech chirurgów i mówią: proszę pana, chcemy zbudować prywatną klinikę kardiologiczną. Wtedy ja mówię: proszę pokazać biznesplan. Z tego biznesplanu wynika, że taka klinika będzie kosztowała 34 miliony euro. Pytam: skąd pan weźmie te brakujące 6 milionów euro? To jest problem. Właśnie do tego służą fundusze mezzanine. W Polsce te fundusze są i one są dostępne, tylko że mało kto o nich wie, mało kto wie, że takie fundusze są i że służą do tego, żeby zdobyć te brakujące 6 milionów. Oczywiście spłacamy ten kredyt po spłacie kredytu głównego, inwestycyjnego, a więc po jedenastu i więcej latach. Jest to zatem bardzo wygodne narzędzie.

Takimi narzędziami jest też kilka innych źródeł kapitału. Ja nie będę tu tego referował, bo jest ich dziewiętnaście. Gdy pytam przeciętnego Polaka, czy słyszał o jakichś źródłach kapitału, to odpowiada, że tak, oczywiście, o pożyczce, o kredycie inwestycyjnym, tymczasem jest ich dziewiętnaście. Dzisiaj na świecie mamy do dyspozycji dziewiętnaście różnych typów źródeł kapitału, oczywiście już nie mówię o *venture capital* czy o aniołach biznesu. Nikt nie wie, ilu ich w Polsce jest, a jest ich prawie pięciuset. W Stanach Zjednoczonych jest ćwierć miliona takich aniołów biznesu. Oczywiście nikt by nie uwierzył, że powstałoby Apple, gdyby nie anioł biznesu, który Steve'owi Jobsowi dał 91 tysięcy dolarów na pierwszy komputer osobisty. Innymi słowy mówiąc, są też inne źródła kapitału, nie tylko te, które tradycyjnie są przywiązane do banków. Banki nie chcą dawać kredytów, zwłaszcza na ryzykowne inwestycje, słabo udokumentowane lub bez własnego kapitału.

W ramach ciekawostki państwu powiem, że Hewlett i Packard mieli dwa garaże, jeden miał za 9 tysięcy dolarów, a drugi za 10 tysięcy. Oni poszli do banku po pieniądze na budowę drukarki igłowej, a w banku ich wyśmiali i powiedzieli: Panowie, chyba sobie żartujecie. Gdyby nie *venture capital*, to oczywiście nigdy taka drukarka by nie powstała. Oczywiście *venture capital* dał pieniądze wielu przedsiębiorstwom, zwłaszcza w Stanach. Przykładem jest Intel. Wartość akcji Intela to był 1 dolar, a dzisiaj wartość jednej akcji Intela to jest 13 tysięcy 866 dolarów. Widzicie państwo, jak wzrosły kapitały takich innowacyjnych przedsiębiorstw.

Moje spotkanie z panem, z osobą, która mnie namówiła do tego, żeby tutaj przyjść, sprawiło, że zaczęliśmy mówić o partnerstwie publiczno-prywatnym. W Polsce mamy bardzo słabą wiedzę na ten temat, nawet prezydent miasta Lublina powiedział mi: „Wie pan, właściwie to jest tak: partnerstwo publiczno-prywatne i prokurator. Bo jak ja udowodnię, że nie wziąłem łapówki? Jak to udowodnię?". Oczywiście przekonał mnie. Ja przyszedłem do niego z pomysłem utylizacji odpadów komunalnych technologią plazmową z Norwegii. Zaczęło się tak, że Norweg mi powiedział: proszę bardzo, tylko znajdź mi takie miasto, które by chciało coś takiego, a ja to sfinansuję. Niestety nie udało się tego zrobić, w tym w trybie partnerstwa publiczno-prywatnego.

Ale proszę sobie uzmysłowić, że na przykład Eurotunel powstał w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego. Po pięćdziesięciu pięciu latach Eurotunel wraca we władztwo Wielkiej Brytanii i Francji, ale do tego czasu jest eksploatowany przez prywatny kapitał. Takich przykładów jest wiele, choćby lotnisko Kennedy'ego, tak powstało wiele innych przedsięwzięć inwestycyjnych. Nawet w naszym kraju jest sporo takich przykładów. Tyle że ludzie się tego boją. Wprawdzie ustawa z 2009 r. jest dużo lepsza niż poprzednia, o czym mówił w swoim czasie sam pan Pawlak, ale proszę zwrócić uwagę na to, że próby startu są bardzo nieśmiałe. Tak samo nieśmiałe są próby tworzenia przedsiębiorstw społecznych, tak aby spółka należała do osób, które utworzyły tę spółkę. Mam tu na myśli Renault. Renault należy do osób fizycznych, do pracowników tej firmy, a nie do jakiegoś prywatnego kapitalisty. To też jest nasza przyszłość.

Wracam do partnerstwa publiczno-prywatnego. Muszę powiedzieć, że ja z wieloma przedstawicielami władz terenowych rozmawiałem na temat realizacji wielu różnych publicznych inwestycji, w tym oczyszczalni ścieków, dróg, mostów, przepustów itd., itd. Tam jest kilka różnych form zdobycia kapitału, które dzielą zysk pomiędzy podmiot publiczny i podmiot prywatny. Pan minister powiedział, że nie ma osobowości prawnej. Oczywiście w przypadku partnerstwa publiczno-prywatnego podmiot publiczny musi mieć osobowość prawną, tak jak gmina. Jednocześnie proszę sobie uzmysłowić, że na dwa tysiące czterysta siedemdziesiąt osiem gmin dwa tysiące to są gminy zadłużone. Nie ma w Polsce bogatych gmin. Sto pięćdziesiąt to są gminy mieszczące się w dobrym, pozytywnym bilansie finansowym.

Jeśli zatem się temu przyjrzymy, to okaże się, że mamy problem dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, partnerem w systemie partnerstwa publiczno-prywatnego musi być osoba prawna. Po drugie, powstaje oczywiście pytanie, kiedy ta inwestycja zrealizowana z kapitału prywatnego wróci do

sektora publicznego. Tutaj jest jedenaście form. Ja nie będę państwu referował wszystkich jedenastu form. Powiem, że jedna z nich nazywa się BOT, *build*, *operate*, *transfer*, czyli wybuduj, eksploatuj i przekaż, oczywiście podmiotowi publicznemu. Ta forma jest bardzo wygodna, ona ma duże znaczenie. Jest też wiele form pośrednich. Innymi słowy, partnerstwo publiczno-prywatne to jest przyszłość.

My jesteśmy na początku tej drogi, dlatego że mamy swojego rodzaju *lack of mentality*, bo nikt tego w Europie nie wymyślił, to Polacy wymyślili te cztery P. Patrząc na to z tego punktu widzenia, można powiedzieć, że mamy duże opory wewnętrzne, mentalnościowe.

Tymczasem naprawdę jest to bardzo dobra forma i forma wygodna, zwłaszcza teraz. Po pierwsze, w administracji publicznej stopniowo rośnie świadomość tego, że trzeba by było korzystać z tych form znacznie szerzej niż do tej pory. We Francji czy w Wielkiej Brytanii powstaje w ten sposób siedem tysięcy przedsiębiorstw i przedsięwzięć inwestycyjnych tego typu rocznie. To jest bardzo dużo, prawda? Drugi element jest taki – mój interlokutor zwrócił mi uwagę na to, że na pewno warto o czymś takim powiedzieć – mianowicie w Unii Europejskiej są cztery specjalne programy z kapitałem dla partnerstwa publiczno-prywatnego, niemające nic wspólnego z tymi pieniędzmi, które my dostaniemy z Unii. Oprócz tych 72 miliardów euro są cztery odrębne programy – jeden się nazywa Jessica, one się bardzo ładnie nazywają – i każdy z nich daje szansę partnerowi prywatno-publicznemu na skorzystanie z tych funduszy, które nie mają, jak powiedziałem, nic wspólnego z pieniędzmi, które Unia przeznaczyła dla naszego kraju. Innymi słowy mówiąc, jest bardzo dużo form partnerstwa prywatno-publicznego, także w sensie typów przepływu kapitału z sektora prywatnego.

Zdarzają się oczywiście takie przypadki, że sektor publiczny nie chce danej inwestycji, ponieważ ona jest zbyt skomplikowana, bardzo złożona technologicznie, sektor publiczny nie chce inwestycji, choć jest mu ona potrzebna z punktu widzenia na przykład systemu utylizacji odpadów komunalnych czy jakiejś innej technologii, która jest odpowiednio skomplikowana. Jednak w większości przypadków sektor publiczny liczy na to, że inwestycja do niego wróci, przejdzie na jego własność po iluś latach, po dziesięciu, piętnastu, dwudziestu latach, a nawet po dłuższym okresie.

Ja nie chcę zbyt wiele mówić na ten temat, ale muszę państwu powiedzieć, że zawsze się dziwię, że my, Polacy, tak słabo korzystamy z tych form źródeł kapitału, które są dostępne. Mamy nie tylko ten nieszczęsny kredyt inwestycyjny i uwarunkowania, jakie stawiają banki inwestycyjne przed inwestorami, mamy znacznie więcej funduszy, mało tego, mamy fundusze poręczeń kredytowych, mamy narzędzia, za pomocą których moglibyśmy zrealizować znacznie więcej inwestycji niż tylko te, które wyżebrały pieniądze albo z budżetu, albo na przykład z klasycznego banku inwestycyjnego.

Ażeby państwa nie zanudzać, powiem jeszcze, że my mamy wiele innych źródeł kapitału. Niech mi będzie wolno powiedzieć, że w Polsce mamy niewykorzystane 4 miliardy dolarów funduszy *venture capital*. Tylko pies z kulawą nogą o tym wie. W Stanach Zjednoczonych sukces osiągnięto właśnie dzięki funduszom *venture*, dzisiaj to są 333 miliardy dolarów, a było ich znacznie mniej. To bardzo dynamicznie przyrasta. Oczywiście to się zawdzięcza Reaganowi, ale też paru innym prezydentom, którzy postarali się stworzyć te fundusze i powiedzieli do swojego obywatela: „Stary, gdy ty dasz 1 dolara, to my z Kongresu damy 5 dolarów". W ten sposób powstało te 300 miliardów dolarów, w ten sposób państwo robi coś dla przedsiębiorczości, dla małych i średnich przedsiębiorstw.

Rozgadałem się, więc na zakończenie powiem, że przy umiejętnym zbudowaniu biznesplanu dla przedsięwzięć związanych z tematyką, którą tu państwo prezentowali, można dziś rzeczywiście bez problemu sfinansować inwestycje. Oczywiście na początku trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie: czy my chcemy, żeby to przeszło na własność sektora publicznego? Druga sprawa to taka, czy my zakładamy, że tego typu inwestycje będą powtarzalne, będą się legitymizowały jakimś jednolitym wzorcem biznesplanu i ten biznesplan będzie miał zastosowanie do budowy różnych zbiorników retencyjnych. Po analizie możemy dojść do tego, iż nie będzie trzeba się oglądać na budżet państwa, który – jak państwo wiedzą, też na podstawie tego, co państwu powiedziałem o zadłużonych państwach – jest oczywiście biedny, zwłaszcza gminy w tej sytuacji nie mają pieniędzy na takie inwestycje. Trzeba zapomnieć o tego typu rozwiązaniach, bo są dwa tysiące zadłużonych gmin. One już wypuściły obligacje, one zaciągnęły pożyczki i nie mają szansy na większe inwestycje, jeśli nie wyciągną łapy do budżetu państwa po dotacje budżetowe. Innymi słowy, to jest przyszłość, tak trzeba myśleć. Dziękuję bardzo.

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Dziękuję bardzo. To jest coś optymistycznego na koniec.)

Proszę państwa, optymistyczne to jest chyba to…

(*Głos z sali*: Są pieniądze, tylko trzeba po nie wystąpić.)

Tak, tak właśnie myślę, trzeba wystąpić o pieniądze. Proszę państwa, nawet wziąłem ze sobą taki folder, który pokazuje, jak poważnie jest to rozwinięte w Niemczech. W Niemczech jest bardzo dużo inwestycji, zwłaszcza wodnych, realizowanych w trybie partnerstwa publiczno-prywatnego. Proszę bardzo, oto jest folder, który to pokazuje. Ja dziesięć lat przepracowałem w Treuhandanstalt, czyli w tej spółce, która prywatyzowała Niemcy. Bardzo interesowałem się partnerstwem publiczno-prywatnym, które jest w Niemczech naprawdę doskonale rozwinięte, aż trzy instytucje dbają o to, aby te fundusze się znalazły, bez oglądania się na fundusze z Unii Europejskiej. A Unia Europejska stworzyła cztery odrębne fundusze specjalnie z myślą o partnerstwie publiczno-prywatnym. W tej sytuacji możemy powiedzieć, że ta część zaopatrzenia w kapitał jest możliwa do osiągnięcia przez wszystkie przedsięwzięcia realizowane w gospodarce wodnej.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Oznacza to, jeśli dobrze zrozumiałam, że samorządy nie mają robić nic innego, tylko mają szykować pieniądze, występować, nie obawiać się partnerstwa publiczno-prywatnego i realizować inwestycje w gospodarce wodnej. Nie

wiem, jaka byłaby w tym rola RZGW, ale jest to pewna droga postępowania, tyle że musiałaby ona być akceptowana na szerszą skalę, powiedzmy, na różnych szczeblach decyzyjnych.

Otwieram dyskusję.

Czy ktoś z państwa chciałby porozmawiać na temat tychże finansów?

Fundusze *venture* po raz pierwszy tu się pokazały.

Bardzo proszę. Proszę sobie usiąść i włączyć mikrofon.

Członek Rady Naukowo-Programowej w Polskiej Izbie Gospodarczej „Ekorozwój" Stanisław Abramczyk:

Członek Rady Naukowo-Programowej Polskiej Izby Gospodarczej „Ekorozwój".

Ja mam wiele propozycji, które może nieco wykraczają poza treść dzisiejszej konferencji. Dotyczą one usprawnienia działań na rzecz rozwoju zrównoważonego, a wiec nie tylko gospodarki wodnej. Są to propozycje dotyczące miejsca i roli naturalnych akwenów w rozwoju miast, w ekosystemach miejskich, w sprawie zagospodarowania odpadów, w sprawie lokalizacji niektórych tras transportowych i w sprawie jakości obsad kadrowych samorządowych i państwowych struktur organizacyjnych odpowiedzialnych formalnie za sprawę zrównoważonego rozwoju kraju i poszczególnych obszarów. Ze względu na widoczne już znużenie szanownych słuchaczy oraz ze względu na obszerność tego materiału, który opracowałem, wolałbym w całości go nie referować, chciałbym go po prostu przekazać do protokołu.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Ja mam taką propozycję. Pan przekaże ten materiał do protokołu, my to dołączymy i wykorzystamy w pracach komisji. Zajmie się tym sekretarz komisji.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Bardzo proszę, Panie Andrzeju.

Jak rozumiem, dotyczy to szerszej problematyki, a nie ściśle tematu dzisiejszego posiedzenia.

Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos?

Bardzo proszę, pan profesor Kowalczyk.

Ekspert Komisji Środowiska Piotr Kowalczyk:

Byłem przygotowany na dłuższe wystąpienie, ale wyraźne znużenie słuchaczy, jak pan zaznaczył, zmusza do skrócenia wypowiedzi.

Chciałbym zapytać o powodzie miejskie. Ten temat nie jest uwzględniony ani w dyrektywie powodziowej, ani nie występuje…

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Powodzie miejskie. Tak?)

Tak jest, to, co nas męczy od kilku lat. To nie jest uwzględnione w żadnych przepisach. Praktycznie to, co się teraz robi w Unii Europejskiej, mimo że tam również występują podobne zjawiska, nie wskazuje na to, żeby w najbliższej przyszłości zajęto się tym tematem. Tymczasem straty z tytułu zalania – w miastach jest jednak największa koncentracja majątku i infrastruktury – są co roku coraz większe. Najbardziej przerażające jest to, że wielu prezydentów miast broni się przed podejmowaniem działań, uważając – może to im wmówiono, świat nauki tak zrobił – że jest to wynik ocieplenia klimatu itd., tymczasem chodzi o zwykłe działania. My po prostu za mocno uszczelniamy teren, żeby nie ponosić tego konsekwencji.

Kolejna sprawa to kwestia planowania przestrzennego, którego jest u nas tak mało. Mówimy o wdrażanych w tej chwili rozwiązaniach, związanych z dyrektywą powodziową. Tam są dwa takie elementy. Jeden z nich, gdy mówimy o terenach zalewowych, to jest przekrój czynny, tu właściwe powinniśmy dążyć do maksymalnej przepustowości koryta. Trzeba też powiedzieć, że te tereny zalewowe, które są, stwarzają możliwość innego sposobu zagospodarowania. Są wspaniałe przykłady z Europy Zachodniej, wspaniałe przykłady ze Stanów Zjednoczonych, które można by było wykorzystać. To nie jest teren, na którym nic nie wolno robić, on po prostu wymaga innych technologii.

Jeżeli można, to jeszcze jedno zdanie, skoro dopadłem do mikrofonu. Proszę państwa, każda powódź, każda fala powodzi pobudza do myślenia o jakichś nowych strategiach dotyczących minimalizacji skutków tego zjawiska. Jakieś sto lat temu dążyliśmy do oczyszczania koryt rzecznych, dlatego że rzeki były strasznie obudowane, nad rzekami była gęsta zabudowa, były też niedrożne wskutek zalegania różnych kłód, po prostu nie miały wyczyszczonego koryta. Po powodzi w 1997 r. mówiono o konieczności zwolnienia całych terenów zalewowych i dolin rzecznych, żeby umożliwić niejako schowanie tej wody i gwałtowny odpływ w czasie występowania tego zjawiska.

Dla mnie takim modelowym rozwiązaniem jest Ren, gdzie rozpoczęto badania i tego typu prace już w 1993 r. Jak na warunki europejskie, zrobiono praktycznie wszystko, co można na tak zagospodarowanej rzece zrobić, jeżeli chodzi o ochronę przeciwpowodziową. Ostatnie lata pokazały, że w ciągu dwudziestu pięciu lat kilkakrotnie wystąpiła tam woda stuletnia. Pytanie: dlaczego ta rzeka jest tak wrażliwa? Proszę państwa, odpowiedź jest taka: brak działań w zlewni. Niewiele się robi w zlewni, niewiele się robi w celu wyrównania strat powierzchni obszarów retencyjnych, a powinno się budować, tworzyć obszary, które byłyby alternatywą i mogły przechwycić tę wodę.

Sądzę, że w Polsce sytuacja jest szczególna. U nas nie ma żadnego związku między gospodarką wodną a planowaniem przestrzennym i to jest temat, nad którym należałoby usiąść. Uważam też – jest tu taki paradoks – że tego typu sytuacja, jeśli będzie ona dłużej utrzymywana, właściwie zrujnuje podstawy dyrektywy powodziowej. Stanie się tak dlatego, że dyrektywa powodziowa jest oparta na rachunku, na prawdopodobieństwie wystąpienia wezbrania, na określonym prawdopodobieństwie. Jeżeli są tam trzy poziomy, które wyznaczają nam prowadzenie całej naszej działalności dotyczącej minimalizacji wystąpienia zjawisk powodziowych, to właśnie to zrujnujemy, dlatego że po prostu te zjawiska będą występowały coraz częściej. Pomijam już to, że brak działań w tym kierunku będzie prowadził do zwiększenia strat w zlewniach i w przyszłości będzie to groźne również dla ludzi. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Można by wiele mówić o tym, jak zagospodarować zlewnię, o tym, czy musimy mieć tyle obszarów wykorzystywanych rolniczo, czy to jest potrzebne, czy to jest ekonomiczne, prawda? To jest dosyć szeroki temat.

Ja chciałabym pana zapytać o definicję, prosić, żeby pan zdefiniował powódź miejską. Jak my ją rozumiemy?

Ekspert Komisji Środowiska Piotr Kowalczyk:

Ona w żaden sposób nie pasuje do definicji Unii Europejskiej ani do tych definicji, które dzisiaj znalazłem w materiałach. Ona zbliżałaby się raczej do opisu podtopień. To jest podtopienie wywołane dużym opadem w mieście. Ta woda po prostu przez pewien czas nie…

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Czyli długookresowa kałuża, tak?)

Tak, długookresowa i głęboka kałuża, do tego czyniąca straszne straty.

(*Głos z sali*: To raczej się definiuje jako powódź spowodowaną niewydolnością systemu odprowadzania wody.)

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Właśnie, burzówka nie działa, woda dłużej zalega.)

Jeżeli można, to jeszcze słowo. Mamy przykłady tego, że wskutek błędnego planowania, błędnego rozpoznania terenu w czasie powodzi w 2010 r. całe tereny zostały zalane tylko opadem. Pod Poznaniem w okolicy Rokietnicy jest miejscowość, która przez kilka miesięcy była zalana warstwą 15 cm wody, ta woda utrzymywała się w mieszkaniach, a straż pożarna i inne służby nie były w stanie tego spompować. To jest też…

(*Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka*: Dlaczego? Ta woda podpływała?)

Nie. To był wynik złej lokalizacji, to była niecka bezodpływowa, do której spadło dużo deszczu. To jest klasyczny przykład podtopienia. Tymczasem w miastach to jest kwestia uszczelnienia, pojawia się opadzik i katastrofa.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, proszę się włączyć do dyskusji.

Profesor w Zakładzie Inżynierii Rzecznej w Katedrze Inżynierii Wodnej na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego Jan Żelazo:

Króciutko.

Otóż, zgodnie z tym, jak na początku ktoś zaprezentował rodzaje powodzi, można powódź wyobrazić sobie tak, że jest to zagrożenie związane z wylewem morza, z wylewem rzeki, niewydolnością systemu kanalizacyjnego lub podtopieniami. Dyrektywa powodziowa definiuje powódź jako skutek wystąpienia wody z rzeki, pomija inne rodzaje powodzi. Konsekwencje tego mogą być rzeczywiście bardzo bolesne, dlatego że na przykład najbardziej dotkliwa finansowo powódź w Polsce to była powódź w 1980 r., kiedy w wyniku intensywnych deszczy, które padały przez półtora miesiąca, zalane zostały całe Kujawy. Straty powodziowe wyniosły wtedy 11,5 miliarda, 1,4% PKB, to były ogromne pieniądze. A w myśl obowiązujących dzisiaj przepisów to nie jest powódź. W związku z tym następnym krokiem może być to, że tym ludziom nie należą się odszkodowania. Może tak być, ponieważ oficjalnie te straty nie były skutkiem powodzi. Nasze prawo wodne, idąc za aktami prawnymi Unii Europejskiej, w tej chwili podaje taką definicję, o jakiej pan mówi, ale jest to zdecydowane zawężenie. Jakie będą tego skutki? Zobaczymy w ciągu kilku lat.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Bardzo proszę.

Wiceprezes Zarządu Polskiej Izby Ubezpieczeń Andrzej Maciążek:

Jeśli można…

Andrzej Maciążek, Polska Izba Ubezpieczeń.

Dwa słowa w sprawie powodzi miejskiej. Ja bym przedstawił trochę inny punkt widzenia na to, jak doszło do sformułowania, powiedzmy, tego poglądu. Otóż ten pogląd zaczęli formułować ekonomiści w krajach starej Unii. Stwierdzono, że skutki powodzi, może szerzej à propos tej dyskusji, skutki występowania wody tam, gdzie jej nie powinno być, są w terenach dużych aglomeracji największe, ponieważ nasycenie elementami infrastruktury i różnymi elementami, które mogą ulec zniszczeniu, jest bardzo duże. W związku z tym w tym systemie zabezpieczenia przeciwpowodziowego ten element okazał się najbardziej kosztowny. W tej chwili toczy się dyskusja na ten temat, to znaczy temat ten wprowadzany jest do dyskusji o zabezpieczeniu w czasie prac nad tak zwaną zieloną księgą, nad którą pracuje Komisja Europejska. Jest to wstępna faza przygotowań do stworzenia dyrektywy Komisji Europejskiej, która by określała, generalnie rzecz biorąc, zadania państwa, administracji państwowej, terenowej i ubezpieczycieli w zakresie przeciwdziałania skutkom powodzi, ale także wszystkie działania podejmowane wtedy, kiedy już powódź nastąpi.

Jeśli chodzi o definiowanie czy podejście do powodzi miejskiej, to nie wyznaczono jeszcze takiej ścisłej granicy, nie określono, że powódź miejska to jest powódź tylko na skutek deszczu nawalnego, występującego punktowo, który rzeczywiście – widzimy to czasami w Warszawie – może zdewastować infrastrukturę całej czy połowy dzielnicy. Jest to także inny problem, problem miast, przez które – tak jak w przypadku Warszawy – przepływa duża rzeka, gdzie może się tak zdarzyć, w Warszawie na szczęście się nie zdarzyło, że ilość wody jest większa niż mogą przyjąć wały. Wtedy buduje się bardzo kosztowne

zabezpieczenia infrastrukturalne. To, co my widzimy, na przykład w telewizji, to jest tylko taki płot, powiedzmy, o wysokości 2–3 m, tymczasem to jest obiekt, który jest posadowiony kilka metrów w głąb, wybetonowany. Opłaca się budować takie zabezpieczenia, żeby utrzymać wodę w tym miejscu, choć są to obiekty bardzo kosztowne. Tak że w tym rozumieniu używa się pojęcia „powódź miejska", jest to bardziej spojrzenie na potencjalne, nie tylko potencjalne, też rzeczywiste skutki i dla państwa, i dla ubezpieczycieli, ponieważ straty oraz odszkodowania są w tym przypadku znacznie większe niż w przypadku powodzi zalewowej, która występuje poza dużymi aglomeracjami.

Przewodnicząca Jadwiga Rotnicka:

Dziękuję bardzo.

Myślę, że będziemy szukać nowego określenia dla tego zjawiska, żeby pojęcie powodzi odnosić do zjawiska naturalnego, związanego z rzeką. To będzie się pewno inaczej nazywało. Można by było przyjąć takie rozwiązanie, wtedy by nam się to nie myliło. Prawda?

Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos? Nie widzę chętnych.

Dziękuję państwu za dyscyplinę czasową i za ciekawe wypowiedzi. Dziękuję wszystkim za udział.

Zamykam posiedzenie komisji.

(Koniec posiedzenia o godzinie 14 minut 23)

Kancelaria Senatu
Opracowanie:
Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów
Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii